

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ



SOLIDARNOŚĆ

z rodzinami górników z Sobieskiego

ISSN 0208-8045

4 9 INDEKS 379433



CENA 7,50 zł (w tym 8% VAT)

- CZESI PROTESTUJĄ
- SPRAWDZIAN DLA EUROPEJSKIEJ DEMOKRACJI



PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI



Bank Polski
dzień dobry

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland”, przyznaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker” należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora.
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Górnice „Szczęść Boże” towarzyszy górnikom pracującym w kopalniach na każdym niemal kroku. Jest nierozdzielnie związane z etosem zawodu górniczego. Z poczuciem odpowiedzialności, solidarności i wspólnoty. Szanują je także niewierzący górnicy, ponieważ doskonale zdają sobie sprawę, jak ciężka i niebezpieczna jest praca w kopalni i jak bardzo potrzebne jest Boże szczęście, aby przetrwać przez lata w kopalni bez wypadku czy uszczerbku na zdrowiu. Nie ma bowiem roku, aby pomimo coraz bardziej zaawansowanych systemów zabezpieczeń nie doszło do wypadku z udziałem górników. Niestety także i w tym roku w przeddzień Barbórki doszło do tragicznego w skutkach wypadku,

W tych trudnych i bolesnych dniach w pełni solidaryzujemy się z całym środowiskiem górniczym, wyrażając najwyższy podziw i szacunek dla jego pracy.

w wyniku którego na wieczną szychotę odeszło czterech górników.

W imieniu „Tygodnika Solidarność” chciałbym złożyć głębokie wyrazy współczucia rodzinom i bliskim tragicznie zmarłych. Jesteśmy głęboko poruszeni zaistniałą tragedią i w tych trudnych i bolesnych dniach w pełni solidaryzujemy się z całym środowiskiem górniczym, wyrażając najwyższy podziw i szacunek dla jego pracy.

Jednocześnie w imieniu redakcji chciałbym życzyć całej braci górniczej wszelkiej pomyślności, zdrowia i poczucia bezpieczeństwa. Niech święta Barbara, Wasza patronka i opiekunka trudnej i niebezpiecznej pracy, otacza Was nieustającą opieką. 



W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” składam szczerze kondolencje z powodu śmierci

czterech górników

w tragicznym wypadku w Zakładzie Górniczym Sobieski w Jaworznie.

Łączę się w bólu z rodzinami i bliskimi zmarłych oraz poszkodowanymi. W tych trudnych chwilach jestem razem z Wami, pogrążony w smutku i modlitwie.

Cześć ich pamięci!

Piotr Duda

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

05.12.2023
WYDANIE Nr

49

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Wspólnota
bez węgla i stali

6

Od węgla się zaczęło

12

Asymetryczna Unia.
Rozmowa z prof. dr. hab. T.G. Grossem

KRAJ

Skandale w komisjach 16

ZAGRANICA

Jakie drzewo, taki wiór 22

HUELGA GENERAL 28

– strajk generalny w Hiszpanii 32

Czesi protestują 36

Latający Holender 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

KULTURA

Życie bez mediów społecznościowych? Da się! 44

Rozmowa z K. Elerykiem 48

Stallone vs Schwarzenegger 52

Cena za prawdę 56

ZWIĄZEK

Współczesne uwarunkowania bezpiecznej pracy 53

Co w związku 54

Sprawdzian dla europejskiej demokracji 56

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

To było traumatyczne wydarzenie. Sylwetka
Szczepana Araszkiewicza 58TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec,
Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik,
Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Ewa Górską, Piotr Łopuszański,
Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit,
Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

FELIETONY:

WOŚ 11

GAC 15

BINIECKI 35

PŁUŻAŃSKI 39

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 31

PRAWO 62

SPORT 64



Tegoroczna Barbórka – górnicze święto – kolejny rok przebiega pod znakiem niepewności spowodowanej szaloną polityką klimatyczną Unii Europejskiej. Polityki, która jest nie tylko zagrożeniem dla polskiego przemysłu wydobywczego, ale i dla całej gospodarki, dla której polskie bogactwa są gwarancją rozwoju, a tym samym suwerenności naszej Ojczyzny.

Dlatego w imieniu Komisji Krajowej życzę górnikom przede wszystkim pomyślnej i bezpiecznej przyszłości. Życzę Członkom górniczej Solidarności oraz wszystkim pracownikom kopalni i ich rodzinom godnej, bezpiecznej i dobrze wynagradzanej pracy, a także poczucia dumy z wykonywania tej niezwykle trudnej, ale wspaniałej profesji, której specyfika przez wieki stworzyła niezwykłą górniczą wspólnotę, tak podziwianą i szanowaną przez społeczeństwo.

Szczęść Boże Górnikom!

Piotr Duda

Temat Tygodnia

Po II wojnie światowej odbudowa Europy – oczywiście Europy Zachodniej – rozpoczęła się od współpracy w **najważniejszej gałęzi** przemysłu ciężkiego: produkcji węgla i stali. Dziś, po ponad 73 latach Europa, już nie tylko Zachodnia, kończy likwidować gałęzie produkcji, które były zdrowym, rynkowym fundamentem więzi gospodarczej krajów i państw Starego Kontynentu.

| Teresa Wójcik |

OD WĘGLA

się zaczęło



Zeche Zollverein, kompleks
kopalni węgla Zollverein
w Zagłębiu Ruhry, Essen

Węgiel był pod-
stawą,
także
dla stali.
Ponad
73 lata

temu, 9 maja 1950 r., francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman, wspierany przez francuskiego komisarza planowania Jeana Monneta, przedstawił plan koordynacji wydobycia węgla i produkcji stali w powojennej Europie. Dwóch sektorów, bez których nie mógł istnieć ówczesny przemysł ciężki, decydujący o samodzielności, potencjale i rozwoju gospodarki suwerennych krajów. Przesłanki powstania systemowej koordynacji miały podwójny charakter. Ściśle gospodarczy, zwłaszcza konieczność jak najszybszej odbudowy zrujnowanej gospodarki zachodnioeuropejskiej. Stworzenia potencjału odstraszania w Europie wobec zagrożenia sowieckiego, a nawet sprostania wyzwaniom wojennym przy boku Stanów Zjednoczonych w ramach NATO. Pozagospodarczy charakter systemowej koordynacji polegał na zharmonizowaniu nie tylko odbudowy sektorów węglowego i stalowego, ale zapewnieniu rozwoju społecznego krajów, które weszły do Wspólnoty. Do idei Roberta Schumana przyłączyli się Alcide de Gasperi, premier Włoch, i Konrad Adenauer, kanclerz Niemiec. Razem stworzyli trójkę Ojców Założycieli EWWiS.

Dzieło Roberta Schumana

Wizja, którą kierował się jeden z najwybitniejszych ludzi lat powojennych, francuski polityk Robert Schuman dotyczyła koordynacji wydobycia węgla i produkcji stali we Francji i w Niemczech. Miało to usunąć przyczyny zbrojnych konfliktów między dwoma największymi państwami Europy kontynentalnej. Przyczyny te w dużej mierze

Fot. Adobe Stock

wynikały z francusko-niemieckich sprzeczności interesów rodzących się w obu krajach w potężnych regionach przemysłu ciężkiego. Usunięcie tych przyczyn miało raz na zawsze oddalić widmo ewentualnej kolejnej wojny, wyeliminować załążki kryzysów gospodarczych, podnieść warunki życia mieszkańców Francji i Niemiec znacznie

powyżej tego poziomu, jaki był w Niemczech w przeddzień II wojny światowej.

Celem Wspólnoty Węgla i Stali była integracja dwóch najważniejszych dziedzin przemysłu. Produkcji węgla jako źródła energii i su-

rowca dla przemysłu chemicznego oraz produkcji stali jako podstawy najważniejszych sektorów przemysłu, w tym przemysłu zbrojeniowego, co było szczególnie ważne wobec zimnej wojny i stałego zagrożenia

militarnego ze strony Sowietów. W ten sposób Wspólnota Węgla i Stali stała się otwarciem procesów integracji europejskiej głównie w ramach przemysłu ciężkiego i energetyki. Kilka lat później powstała Europejska Wspólnota Energii Atomowej,

a następnie zawiązano Europejską Wspólnotę Gospodarczą, z której prosta droga wiodła do Unii Europejskiej. Z tym że ta droga coraz bardziej uzależniała gospodarkę państw członkowskich nie tylko od polityki,

ale również od ideologii. Dokładnie – od zielonej ideologii. Paradoksalnie – wymyślonej jako strategia wojny psychologicznej i dezinformacyjnej z Zachodem na komunistycznym Kremlu, gdy zawiodły programy światowej rewolucji komunistycznej pod przywództwem Rosji, wówczas sowieckiej.

Na zasadach rynkowych

Powołanie i funkcjonowanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, choć w znacznej mierze było ingerencją czynnika pozaekonomicznego w rozwój najważniejszych wówczas sektorów

przemysłowo-produkcyjnych, oparte było na zasadach rynkowych. Gwarantowało stabilizację i opłacalność produkcji węgla, stali oraz energii elektrycznej. Podstawą było górnictwo węgla kamiennego w Niemczech

ekonomicznej, politycznej i militarnej. Niestety – również ostrej rywalizacji i brutalnej konfrontacji interesów prowadzących do kolejnych wojen wyniszczających Europę, w tym pierwszej i drugiej wojny światowej.

Surowcowe i półsurowcowe konkrety

Węgiel i stal były surowcami strategicznymi, a Niemcy dzięki złożom w Zagłębiu Ruhry i Saary oraz do 1945 r. także na Śląsku dysponowały ponad sześciokrotnie większymi zasobami węgla niż Francuzi. Zagłębie Ruhry (niem. Ruhrgebiet), obecnie w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia, nad rzeką Ruhrą, a także nad Renem przez wiele lat do II wojny światowej było celem masowej emigracji zarobkowej Polaków (Ruhrpolen). Ta górnicza emigracja z ziem polskich była szacowana na ponad 500 tys. osób. Powstawały tu polskie organizacje, parafie, instytucje i małe polskie przedsiębiorstwa. W okresie międzywojennym działał nawet popularny klub piłkarski FC Schalke.

W 1923 r. w związku z niewykonywaniem przez Republikę Weimarską postanowień traktatu wersalskiego dotyczącego spłaty

ogromnych kar wojennych wojska Francji i Belgii okupowały Zagłębie Ruhry i Saary. Okupacja zakończyła się w 1925 r. za wyjątkiem Saary, którą francuskie wojsko opuściło dopiero w 1936 r. Od tej

pory cały region stał się zapleczem zbrojeniowym III Rzeszy. Dla Wehrmachtu, lotnictwa, hitlerowskiej floty pracowały potężne zakłady zbrojeniowe czerpiące energię z węgla kopalń Westfalii-Nadrenii

WSPÓLNOTA WĘGLA I STALI ZAPEWNIŁA IMPONUJĄCY ROZWÓJ CAŁEJ RFN. BEZ WĘGLA I GÓRNIKÓW RFN NIE MOGŁABY SIĘ STAĆ MOCARSTWEM GOSPODARCZYM.

DOKTRYNY MOCARSTWOWE NIEMIEC I FRANCJI ZAKŁADAŁY, ŻE KTO POSIADA ZAGŁĘBIE SAARY, RUHRY I LOTARYNGIĘ, ZDOMINUJE EUROPE.

i we Francji, gdzie były bardzo duże zasoby tego surowca eksploatowane od połowy XIX wieku. Dzięki górnictwu w obu tych krajach rozpoczął się intensywny wzrost gospodarczy, zbudowane zostały podstawy potęgi

i Śląska. Węgiel i stal napędzały maszynę wojenną, która sprowadziła na Europę śmierć i zniszczenia. Pod koniec II wojny światowej Zagłębie Ruhry stało się areną kolosalnej zaciętej bitwy, w której wojska amerykańskie rozgromiły i wzięły do niewoli 370 tys. żołnierzy niemieckich.

Historia Zagłębia Ruhry i Saary od połowy XIX wieku do kapitulacji III Rzeszy dowodziła, że rozwiązanie w postaci Wspólnoty Węgla i Stali stanowiło skuteczną eliminację zagrożenia ze strony niemieckich dążeń militarnych, terytorialnych i imperialnych w Europie Zachodniej. Jednocześnie uchroniło ludność pokonanych Niemiec przed dramatycznym chaosem lat po klęsce w I wojnie światowej. Co więcej – umożliwiło imponujący rozwój gospodarczy, technologiczny i społeczny nie tylko regionu Nadrenii-Westfalii, ale całej RFN. Bez węgla i górników Niemcy nie mogłyby się stać mocarstwem gospodarczym. W dużej mierze dzięki intensywnej eksploatacji złóż węgla kamiennego możliwej przez synchronizację popytu zapewnioną przez Europejską Wspólnotę Węgla i Stali.

Odwrót od węgla i co dalej?

Likwidacja górnictwa w Niemczech i we Francji oraz pozostałych państwach Wspólnoty, a także Wielkiej Brytanii była spowodowana poważnym szczypaniem złóż (we Francji właściwie zupełnym szczypaniem) i wzrostem nieopłacalności wydobywania. Przy czym nie jest jasne, na ile

nieopłacalność była spowodowana źródłowym wzrostem kosztów wydobycia, a na ile wprowadzanymi administracyjnie mechanizmami dodatkowych rosnących obciążeń kosztowych

nadal posiadają pewną wartość. Kopalnie na jeszcze istniejących złożach zostały zlikwidowane takimi technikami, że podobno można je znowu ewentualnie uruchomić. Ostatnia

JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH FRANCUSKICH POLITYKÓW ROBERT SCHUMAN BYŁ INICJATOREM WSPÓLNOTY WĘGLA I STALI. WSPÓLNOTA MIAŁA USUNĄĆ RYWALIZACJĘ I MORDERCZE WOJNY NIEMIEC I FRANCJI.

górnictwa węgla kamiennego, z celem w Niemczech wyeliminowania krajowego węgla z rynku.

W latach 60. XX wieku rozpoczęto w Zagłębiu Ruhry proces restrukturyzacji. Oficjalnie wyjaśniano, że przyczyną jest konieczny postęp technologiczny, który spowodował,

niemiecka kopalnia Prosper-Haniel w mieście Bottrop (Zagłębie Ruhry) została zamknięta w 2018 r.

Francuskie zasoby węgla też były bogate, istniały w kilku regionach kraju. Warto przypomnieć Zagłębie Północne – okręg przemysłowy w północno-wschodniej Francji (region Nord-Pas-de-Calais) z centrum w Lille, w pobliżu granicy belgijsko-francuskiej, powstały na bazie złóż węgla kamiennego. Zagłębie węglowe w Lotaryngii przylega do zagłębia węglowego Saary. Kopalnie węglowe we Francji rozpoczęły wydobycie w połowie XIX wieku. Francja posiadała bogate pokłady rudy żelaza, co pozwalało rozwinąć hutnictwo stali. W Lotaryngii rozwinęła się także karbochemia. Ostatnia francuska kopalnia węgla została zamknięta w 2004 r. w La Houve, również w Lotaryngii. Wydobycie surowca po prostu przestało się opłacać.

FRANCJA POSIADAŁA NIE TYLKO ZŁOŻA WĘGLA KAMIENNEGO, TAKŻE BOGATE POKŁADY RUDY ŻELAZA, CO POZWALAŁO ROZWINĄĆ NIE TYLKO GÓRNICTWO, ALE I HUTNICTWO STALI.

że w miejscu tradycyjnych gałęzi przemysłu trzeba rozwijać przemysł high-tech. Ostatecznie niemieckie górnictwo węgla kamiennego zlikwidowano, choć złoża wcale nie zostały wyeksploatowane. Węglowe niemieckie aktywa górnicze teoretycznie

Inicjatywa antykonfliktowa

Powstałe jeszcze w drugiej połowie XIX wieku doktryny mocarstwowe Niemiec i Francji zakładały, że kto posiada Zagłębie Saary, Ruhry i Lotaryngię, zdominuje kontynent

europiejski, co powodowało dążenia do podboju odpowiednich terytoriów sąsiedniego kraju. Francuski komisarz planowania Jean Monnet zaproponował w 1946 r. prosty, technokratyczny mechanizm wspólnego, kontrolowanego, francusko-niemieckiego rynku surowców. Pomysł został przedstawiony ministrowi spraw zagranicznych Robertowi Schumanowi i zaowocował deklaracją paryską z 9 maja 1950 r. Pomysł został rozszerzony o możliwość uczestniczenia w projekcie kilku innych europejskich krajów. Tak 18 kwietnia 1951 r. na mocy traktatu paryskiego podpisanego przez Belgię, Francję, Holandię, Luksemburg, RFN oraz Włochy powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Traktat wszedł w życie 23 lipca 1952 r., a czas jego ważności określono w umowie na 50 lat.

Artykuł 2 traktatu stanowił, że głównym celem Wspólnoty i jej organów jest wspieranie rozwoju gospodarczego, zwiększanie zatrudnienia i wzrost standardów życiowych w państwach członkowskich poprzez tworzenie i regulowanie wspólnego rynku. Po pierwsze – rynku węgla od 1 stycznia 1953 r. Po drugie – stali od 1 stycznia 1954 r. (wyjątek dla Włoch od 1 stycznia 1958 r.). Po trzecie – żelaza również od 1 stycznia 1953 r.

Europejską Wspólnotą Węgla i Stali zgodnie z traktatem zarządziły cztery główne organy. Wysoka Władza – organ wykonawczy liczący 9 członków urzędujących sześć lat. W skład tego organu wchodziło po jednym przedstawicielu z trzech krajów Beneluksu. Niemcy, Włochy i Francja miały po dwóch przedstawicieli.

Rada Ministrów Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS)

podejmowała najważniejsze decyzje dotyczące głównie harmonizacji działań podejmowanych przez Wysoką Władzę z polityką rządów państw członkowskich w zakresie gospo-

wano kolejne organy wszystkich tych trzech Wspólnot. Na mocy Konwencji o niektórych wspólnych instytucjach tych trzech Wspólnot Europejskich Trybunał i Wspólne Zgromadzenie

EWWiS zostały połączone z Trybunałem i Zgromadzeniem Parlamentarnym EWG oraz Euratomu. Kolejnych zmian instytucjonalnych dokonał traktat fuzyjny z 1965 r. Utworzona na jego

mocy Rada zastąpiła odrębne Rady Ministrów dla EWWiS, EWG i Euratomu. Nowa Komisja zajęła miejsce dwóch Komisji funkcjonujących w EWG i Euratomie oraz Wysokiej Władzy EWWiS. W 2002 r. – wobec

wygaśnięcia 50-letniej ważności traktatu paryskiego – organizacja przestała istnieć, a jej kompetencje przejęła Wspólnota Europejska. Wreszcie na mocy traktatu lizbońskiego w 2009 r. kompetencje te z kolei przejęła Unia Europejska. Jednak sens i cele tych kompetencji zostały grun-

townie zmienione – z ekonomicznych na ideologiczne, z szanujących równe prawa państw członkowskich EWWiS na mniej lub bardziej ukryty dyktat Niemiec i Francji, co nigdy nie było celem Schumana, de Gasperiego i Adenauera. **S**

W 2002 R. WOBEC WYGAŚNIĘCIA 50-LETNIEJ WAŻNOŚCI TRAKTATU PARYSKIEGO EUROPEJSKA WSPÓLNOTA WĘGLA I STALI PRZESTAŁA ISTNIEĆ.

darki węglem i stalą. Kolejny organ nadzorował przestrzeganie prawa stanowionego w ramach EWWiS.

W jego skład wchodziło siedmiu przedstawicieli państw tworzących Wspólnotę. Wreszcie Zgromadzenie posłów EWWiS

liczące 78 parlamentarzystów z siedmiu państw członkowskich.

Siedem państw członkowskich pod koniec 1957 r. oceniło jako bardzo dobre efekty działania Wspólnoty. Dlatego zgodnie postanowiły kontynuować proces gospodarczej integracji i 1 stycznia 1958 r.

w traktatach rzymskich powołały do życia: Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euroatom).

Aby zminimalizować koszty administracyjne, stopniowo integro-

GŁÓWNYM CELEM WSPÓLNOTY I JEJ ORGANÓW JEST WSPIERANIE ROZWOJU GOSPODARCZEGO, ZWIĘKSZANIE ZATRUDNIENIA I WZROST STANDARDÓW ŻYCIOWYCH.



Rafał Woś

Laską marszałkowską przez łeb

Jeśli kolejny poseł wyjdzie na mównicę i będzie mówił jakieś idiotyzmy o tym, że Parlament Europejski zmienia traktaty, to marszałek powinien od razu wyciągnąć swoją laskę marszałkowską i – mówiąc brzydko – zdzielić takiego delikwenta w łeb. Mówienie o anihilacji, utracie niepodległości, to jest idiotyzm – powiedział poseł (a wcześniej europoseł) PO Jarosław Wałęsa w niedawnej rozmowie z Salonem24.

Pomińmy już niezbyt ładny pomysł bicia po głowie przedstawicieli narodu o odmiennym sposobie czytania rzeczywistości. No, ale rozumiem, że to taka „licentia poetica” będąca częścią politycznego DNA rodu Wałęsów. Problem w tym, że także na głębszym poziomie widać w tej wypowiedzi coś całkiem ważnego i niepokojącego. To przykład (jeden z wielu) trwającej właśnie w Polsce próby zagadania i rozmyślenia problemu zmiany europejskich traktatów. Odbyna się to na zasadzie, że w sumie to nic się nie dzieje, a problem zagrożeń dla przyszłości eurointegracji podnoszą tylko „polityczni awanturnicy” i „euroosołomy”. A generalnie „kto nie skacze, ten za PiS-em i Poxitem”.

Ale problem w tym, że zmiany eurotraktatów idą na przód. I nie jest to wykwit chorych umysłów ogarniętych jakąś teorią spiskową. Niestety doświadczenie ostatnich lat uczy, że grzeczne czekanie na odpowiedni moment kończy się zazwyczaj tym, że jest już... po herbacie. Europejski establishment ma bowiem duże doświadczenie w robieniu polityki na zasadzie faktów dokonanych. Wędką zarzucona bywa zwykle dość daleko – a potem sukcesywnie ściągana. Na koniec zaś dochodzi presja, że przecież trzeba „szukać kompromisu”. Kłopot w tym, że bardzo często ostateczny kompromis zawiera w zasadzie 98 procent postulatów najważniejszych dla zwolennika zmian postulatów. A dwa

odrzucone to w sumie minimalna cena, jaką zapłacił za swoje zwycięstwo.

Słowem, o reformie UE trzeba rozmawiać tu i teraz. Również dlatego, że w Europie to się właśnie dzieje. Mało tego – mówią to nawet przedstawiciele starego euroestablishmentu, niezbyt zadowoleni z kierunku i momentu przeprowadzenia postulowanych zmian. Taki na przykład Michel Barnier. Facet jest jednym z najważniejszych VIP-ów francuskiej polityki ostatniego 30-lecia. Był szefem dyplomacji, ministrem rolnictwa, dwukrotnie komisarzem. Ostatnio zaś prowadził (co ważne) z ramienia całej Unii negocjacje rozwodowe z Wielką Brytanią.

Co dziś mówi ów Barnier? Ano tyle, że z robieniem pospiesznej federalizacji trzeba się wstrzymać. Konkretnie nie podoba mu się przesuwanie polityki migracyjnej z domeny państw narodowych do kompetencji wspólnoty. Zdaniem Barniera należy zbudować konstytucyjną tarczę (!!!), która – cytuję – zapewni wyższość prawa francuskiego nad unijnym w tej materii.

Dlaczego Barnier tak mówi? Czy nagle został populistą? Przeciwnie. Francuz powiada, że wyjście Wielkiej Brytanii z UE też wydawało się kompletnym „political-fiction”, a jednak się wydarzyło. I jeśli takie kraje jak Francja chcą uniknąć podobnych „nieprawdopodobieństw”, to nie mogą ignorować dłużej sygnałów od własnego społeczeństwa. Przesuwanie polityki migracyjnej ze stolic narodowych do Brukseli jest ostatnią rzeczą, którą należałoby tutaj uczynić.

Czy gdyby taki Barnier pojawił się w polskim Sejmie, też powinien się liczyć ze „zdzieleniem przez łeb” marszałkowską laską?

Autor jest publicystą Salon24.pl 

– Polska już nie jest suwerenna w klasycznym „westfalskim” ujęciu, ponieważ jest mocno ograniczana przez suwerenność przede wszystkim Niemiec, Francji oraz interesy instytucji unijnych. Interesy niemieckie i francuskie są utożsamiane z tzw. interesami europejskimi, są wręcz tożsame. Interesów europejskich rozumianych jako interesy całej wspólnoty nie ma, jest to tylko figura retoryczna, za którą kryją się te partykularne, głównie narodowe z Europy Zachodniej – mówi prof. dr hab. **Tomasz Grzegorz Grosse**, socjolog, politolog i historyk z UW, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Asymetryczna Unia



– Suwerenność unijna określa-na jest jako: dzielona, wspólna, łączona, delegowana – na jakim etapie suwerenności w ramach UE jest dzisiaj Polska?

– Suwerenność w Unii Europejskiej podlega bardzo specyficznemu zjawisku, gdzie silne państwa pozostają suwerenne, a te mniejsze i średnie suwerenność tracą. Suwerenność

w UE ma charakter asymetryczny, jest z korzyścią dla tych, którzy mają największy potencjał i władzę. Państwa, które nie mają faktycznej władzy nad procesami integracyjnymi i politycznymi, tracą nie tylko władzę, ale także panowanie nad sobą, tracą własną suwerenność. Demokracja w takich krajach przestaje być demokracją realną, a władza ludu w takim państwie staje się fikcją, ponieważ lud niedysponujący władzą nie dysponuje suwerennością.

O sprawach dotyczących danego demosu, czyli wspólnoty politycznej, decyzje podejmuje ktoś inny, najczęściej najsilniejsi sąsiedzi z UE i biurokraci lub sędziowie unijnych instytucji.

– Teraz dochodzą zmiany traktatowe.

– Po zmianach traktatowych, które teraz są projektowane, zjawisko utraty suwerenności przez państwa mniejsze i średnie tylko się wzmocni. Władza w jeszcze większym stopniu przesunie się do Paryża i Berlina. Zmianom traktatowym towarzyszy jeszcze zjawisko wzmacniania europejskiej biurokracji i sądownictwa, które nie mając zbyt wiele wspólnego z demokracją, zyskują realną władzę nad narodowymi wspólnotami politycznymi.

– Władza sądownicza jest najważniejszym narzędziem rewolucjonistów. Co nie przeszkodziłoby przez parlament, jest wymu-

szane przez wyroki sądowe. W USA suweren też już nie rządzi, bo rządzi sądokracja.

– Do tej pory lud w systemach demokratycznych był suwerenem i to on decydował o wszystkim, jaki jest ustrój, kto rządzi, jakie są prawa. Problem polega na tym, że w Europie nie ma ludu, nie ma demosu. Są tylko demosi na poziomie narodowym, ale wspólnoty demokratycznej o ugruntowanej tożsamości na poziomie eu-

ropejskim nie ma. W tę lukę wchodzi sędziowie, którzy uzurpują sobie prawo, by być nowym typem suwerena, który nie jest demokratyczny. Ten suweren, czyli sędziowie, kreuje prawo o charakterze konstytucyjnym w UE, czyli interpretuje prawo dotyczące traktatów. Oni tworzą nową jakość prawa w Unii, mało tego, domagają

**MAMY DWIE
DOMINUJĄCE
NACJE: FRANCJĘ
I NIEMCY, KTÓRE
UTRZYMUJĄ
WŁASNĄ
SUWERENNOŚĆ
NARODOWĄ
W RAMACH UE
I NARZUCAJĄ SVOJE
PREFERENCJE
INNYM NARODOM,
W TYM POLAKOM.**

się podporządkowania konstytucji narodowych supremacji prawa UE i wyrokom sądów unijnych. Sytuacja, kiedy ten nowy suweren nie jest demokratyczny, a jednocześnie próbuje podporządkować sobie suwerenów narodowych, jest bardzo niebezpieczna. W literaturze przedmiotu jest wiele zarzutów, że ten aktywizm sędziowski ma charakter autorytarny. Piszę się o tym wprost.

– Czy obecne zmiany traktatowe zagrażają już egzystencji państwa narodowego,

jego tożsamości historyczno-kulturowej?

– Do pewnego stopnia tak, ponieważ mamy do czynienia z rewolucją. Jest tworzone superpaństwo, państwa narodowe pozbawiane są wszystkich zasadniczych kompetencji, stają się strukturą, która w większości krajów pozbawiona jest władzy, pozbawiona treści. Tutaj nie chodzi tylko o odbieranie kompetencji narodowych, które są przesuwane na poziom UE, ale dodatkowo chodzi o kwestie bardzo silnej ideologizacji projektu europejskiego, kierowanie go z pozycji aksjologii lewicowej. Ta aksjologia ma być narzucana wszystkim narodom europejskim wbrew ich tradycji i kulturze, niezależnie, czy jest to zgodne z ich wolą. To wszystko służy „wypłukiwaniu” tradycji narodowych.

– Co w zamian?

– Wprowadzanie ujednoliconych tzw. wartości europejskich, które de facto mają formatować nowego Europejczy-

inne, te bardziej konserwatywne, zaczyna się postponować. Dotyczy to zarówno mediów, organizacji społecznych, jak i ugrupowań politycznych. Jesteśmy o krok od sytuacji, że tak jak kiedyś będziemy cenzurowani, a nawet karani za niektóre poglądy.

ma, jest to tylko figura retoryczna, za którą kryją się te partykularne, głównie narodowe z Europy Zachodniej. Mamy zatem dwie dominujące nacje, które utrzymują własną suwerenność narodową w ramach UE i narzucają swoje preferencje innym narodom, w tym Polakom.

W EUROPIE NIE MA LUDU, NIE MA DEMOSU. SĄ TYLKO DEMOSY NA POZIOMIE NARODOWYM, ALE WSPÓLNOTY DEMOKRATYCZNEJ O UGRUNTOWANEJ TOŻSAMOŚCI NA POZIOMIE EUROPEJSKIM NIE MA.

– Czy Polska ma jeszcze suwerenność zewnętrzną w ujęciu „westfalskim”?

– Nie, ponieważ suwerenność Polski jest mocno ograniczana przez suwerenność przede wszystkim Niemiec, Francji oraz interesy instytucji unij-

– A może Polska powinna zawalczyć o suwerenność punktową, czyli gdzie się da, poszerzać zakres samowładztwa?

– W nowym projekcie zmian traktatowych nie ma takich obszarów. To całłościowy projekt odbierania suwerenności państwowemu małym i średnim, takim jak Polska.

– Czy ideolodzy federalistycznej Europy są w stanie się zatrzymać

w jakimś momencie, skłonić do refleksji?

– Jeżeli ktoś ich nie zatrzyma, to sami tego nie robią. Celem tego procesu jest zwiększenie kontroli nad integracją przez Francuzów i Niemców, którzy uważają, że tylko poprzez centralizację zdołają odzyskać nadwątlone przywództwo. Wydaje im się, że wtedy zdołają zapanować nad kryzysami dotyczącymi UE. Problem w tym, że oni nie umieją rozwiązywać kryzysów, a nawet sami generują nowe problemy. Dotyczy to m.in. sporów między Berlinem a Paryżem. Kiedy indziej problemy wynikają z prób wzmocnienia własnej władzy, na przykład przez sankcjonowanie tych niepokornych w Unii. W mniejszych państwach, w tym Polsce, dużo obywateli nie podziela przecież wizji ich dominacji w Europie. Dlatego próby podporządkowania całej wspólnoty ich interesom poskutkują jeszcze większą liczbą kryzysów. Ale oni tego nie widzą. **S**

OBECNYM ZMIANOM TRAKTATOWYM TOWARZYSZY ZJAWISKO WZMACNIANIA EUROPEJSKIEJ BIUROKRACJI I SĄDOWNICTWA, KTÓRE NIE MAJĄ ZBYT WIELE WSPÓLNEGO Z DEMOKRACJĄ.

ka. Warto zaznaczyć, że wprowadzanie tych tzw. europejskich wartości jest niedemokratyczne. W demokracji mamy pluralizm poglądów, tymczasem w UE pewne poglądy się promuje,

nych. Interesy niemieckie i francuskie są utożsamiane z tzw. interesami europejskimi, są wręcz tożsame. Interesów europejskich rozumianych jako interesy całej wspólnoty nie



Karol Gac

Walcem po PiS

Trzy? Sześć? A może powyżej dziesięciu? Nowa większość sejmowa zapowiada powstanie komisji śledczych, ale ich liczba rośnie w przestrzeni medialnej w tempie wręcz wykładniczym. Liczne wypowiedzi każą się jednak zastanowić, czy aby na pewno chodzi w nich o rozliczenie ewentualnych nieprawidłowości, czy też raczej o polityczne igrzyska i grillowanie PiS.

Opozycja szła do władzy m.in. z hasłem rozliczenia polityków Prawa i Sprawiedliwości. Właściwie należy stwierdzić, że była to jedna z głównych rzeczy, które obiecywali politycy Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy. Oddzielną kwestią pozostaje histeria, którą skutecznie wytworzono wokół wielu spraw. Niemniej jednak politycy opozycji długo i namiętnie podgrzewali emocje, a w swoich zapędach inkwizycyjnych poszli całkiem daleko. Nie może więc dziwić, że dziś, gdy mają większość w kolejnej kadencji, zaczynają wcielać swoje zapowiedzi w życie. Zwłaszcza te, które kosztują niewiele.

Wyborcy opozycji żądni są politycznej krwi. Nie wystarczą już zapowiedzi polityków, że coś „zostanie zrobione”. To ma być zrobione. Teraz, zaraz, natychmiast. Duża część elektoratu żywiła się tymi negatywnymi emocjami przez lata. Podane w odpowiedni sposób, konsekwentnie sączone zrobiły swoje. Można w końcu zbierać żniwo.

Wiemy na pewno, że powstaną sejmowe komisje śledcze ds. tzw. wyborów kopertowych, afery wizowej i inwigilacji z użyciem Pegasus. Czy będą kolejne? Niewykluczone. W mediach pojawiają się lawinowo kolejne tematy. Przed nami spektakl pt. „Rozliczanie PiS”. Scenariusz już gotowy, role zapewne przydzielone. Czekamy tylko na premierę, bo i sama sztuka zapewne nas nie zaskoczy. Wyrok wydano już wcześniej i żadne fakty tego nie zmienią.

Nie chodzi rzecz jasna o żadne wyjaśnianie czegośkolwiek, ale o utkanie odpowiedniej narracji. Czy politykom nowej większości można się dziwić? Nieszczerze. Zbyt dużo zainwestowali politycznie, by teraz sobie tego odmówić. Zresztą PiS też chętnie brało udział w takich spektaklach. Pamiętają Państwo głośne audyty z początku rządów Zjednoczonej Prawicy? Coś z nich wyszło? No właśnie.

Żadnych „lepszyc standardów” nie będzie. Widać to zwłaszcza po pierwszych decyzjach większości – odrzuceniu kandydatów PiS na wicemarszałków Sejmu i Senatu oraz przycięciu formacji Jarosława Kaczyńskiego w komisjach sejmowych. W końcu trzeba dać igrzyska ludowi. A problemy? Wyzwania? Nieważne. Ważne, że będzie srebrny przycisk na YouTube, a przed komisje wezwie się wierchuszkę PiS. Później wrzuci się tylko wyższy bieg.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.



Kraj



SKANDALE

w komisjach

Opozycja gorączkowo szykuje drewno pod stos, na którym chce spalić czarownice. Komisje śledcze prowadzone w atmosferze skandalu to najlepsze narzędzie walki politycznej. **Podtrzymują ekscytację** bardziej niż niejeden serial. Ale Jarosław Kaczyński też nie jest byle jakim przeciwnikiem.

| Jakub Pacan |



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Postowie podczas pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji; Warszawa, 29 listopada 2023 r.

Po kilku tygodniach od wyborów wiadomo, w którą stronę zostaną rzucone siły opozycji na niwie pracy parlamentarnej. Priorytetem okazały się komisje śledcze, przed którymi stanąć mają najważniejsi politycy obozu rządzącego z Jarosławem Kaczyńskim na czele.

Kaskadowe komisje

W ubiegły wtorek w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie trzech projektów uchwał dot. powołania komisji śledczych – ds. wyborów kwaterowych, użycia systemu Pegasus oraz ds. zbadania afery wizowej. Jak

służy jedynie zaspokojeniu żądzy zemsty Donalda Tuska i chęci odegrania się na PiS. Ma to też wymiar niezwykle pragmatyczny w działaniach teatralnych i w polityce symbolicznej, które w poczynaniach władz państwowych od zawsze są bardzo ważne. Skupienie uwagi opinii publicznej na pracach kolejnych komisji śledczych jest dla rządu bardzo wygodne. To pójście na skróty w trudach rządzenia.

Mechanizm oparty na uprawianiu polityki poprzez kreowanie skandalów i rozwiązywanie ich poprzez różne komisje przywędrował

do nas ze Stanów Zjednoczonych. Benjamin Ginsberg i Martin Shefter pisali już w 1999 roku o roli skandalu w polityce: „Zamiast angażować się w otwarte współzawodnictwo o głosy wyborców, konkurencyjne siły polityczne zaczęły polegać w większej mierze na takich narzędziach

SPEKTAKL ODEGRANY PRZEZ KOMISJĘ ŚLEDCZĄ MA W ZAMIERZENIU EFEKT OCZYSZCZAJĄCY: „OTO ODKRYLIŚMY ŹRÓDŁO ZŁA, SPISKU PiS PRZECIWKO DEMOKRACJI, ALE ZAREAGOWALIŚMY I OD TERAZ JEST DOBRZE”.

mówił portalowi Onet.pl polityk KO: – Komisje mają działać kaskadowo. Kiedy jedna będzie kończyć pracę, ruszy kolejna. Raczej mają nie działać równolegle.

Polityk pragnący zachować anonimowość wskazuje jednak, że lekceważone przez PiS komisje są oczkiem w głowie samego Donalda Tuska.

– PiS nie docenia naszej determinacji w sprawie rozliczeń. Kaczyński jest celem numer jeden. Tusk mu nie odpuści – twierdzi informator Onetu.

Postawienie na komisje śledcze w pierwszym okresie rządzenia nie

walki instytucjonalnej jak dochodzenia Kongresu, rewelacje medialne i postępowania sądowe, próbując w ten sposób pokonać swoich przeciwników”.

Stawiam dolary przeciwko orzechom, że nowy rząd złożony z partii opozycyjnych będzie w pierwszych latach praktykował nader często polityczny skandal i w atmosferze sensacji będzie odkrywał spiski, korupcje, niewygodne fakty domagające się ukazania w świetle jupiterów stwarzane przez PiS w zaciszu ministerialnych gabinetów.

Reality show

Zysków z prowadzenia takiej polityki jest całkiem sporo. Przede wszystkim osądzenie winnych symbolicznie

neutralizuje zagrożenie, ale co bardzo ważne – zdejmuję ciężar odpowiedzialności rządu z ekipy, która przejęła władzę, na jej poprzedników. W pierwszych latach nowa władza będzie mogła zrzucić wszystkie niepowodzenia na poprzedników, mówiąc:

„Chcemy dobrze, ale

PiS zostawiło po sobie taki bałagan, że musimy najpierw posprzątać”. Zresztą już tak się dzieje, politycy opozycji jeszcze nie zrobili audytu po poprzednikach, jeszcze nie weszli do ministerstw, a już publicznie deklarują, że część świadczeń społecznych wprowadzonych przez Zjednoczoną Prawicę trzeba zlikwidować lub ograniczyć. Tymczasem międzynarodowe instytucje wskazują na stabilny stan finansów w Polsce.

Polityka skandalów skupia całą uwagę na stronie atakowanej, której one dotyczą. Nadawcę zaś sytuuje po tej dobrej stronie, po stronie dotkniętego przez karygodny czyn skandalisty ludu.

Skandale, atmosfera sensacji stanowią najlepsze narzędzie walki politycznej, ponieważ najskuteczniejsze są negatywne komunikaty. Badania wskazują, że negatywny komunikat ma co najmniej pięć razy większy zasięg niż pozytywny. Komisja „grillująca” znaną postać publicznie jest jak

najdalej posuniętą formą negatywności. Efekt działania komisji wzmacnia personalizacja – osądza się konkretnych ludzi, a w obecnych czasach

demokracji medialnej cała polityka jest coraz bardziej spersonalizowana.

Publiczność się cieszy

Następnie spektakl odegrany przez komisję śledczą ma mieć w zamierzeniu efekt oczyszczający: „Oto odkryliśmy źródło zła, spisku przeciw demokracji,

której tak nie szanowało PiS, ale my zareagowaliśmy, oczyściliśmy życie publiczne i od teraz jest dobrze. Oczyszczamy dobre imię życia

Publiczność skupiona na spektaklu i narracji władzy nie będzie patrzyła na jej bieżące dokonania, nie będzie jej rozliczała z podejmowania trudnych decyzji dotyczących często polskiej racji stanu, lecz skupiała się na oczyszczającej mocy komisji śledczej, która przywraca w kraju praworządność. W końcu zwolennicy anty-PiS czekali na to przez kilka lat.

Mimo że komisje parlamentarne pełnią poważne role w państwie demokratycznym, to w epoce demokracji medialnej traktowane są przez ludzi jako pewien rodzaj reality show, swoistej rozrywki. Komisje zaspokajają bowiem rządzących sensacją, wspomnianego skandalu, jasnego wskazywania na dobro i zło, budują bohaterów, a na czołe skazańców symbolicznie wypalają „szkarłatną literę” winnego.

Komisje podtrzymują ekscytację bardziej niż niejeden serial. Konkurować z nimi mogą chyba jedynie transmitowane na żywo wojny, które niestety też stały się rodzajem serialu relacjonowanego na żywo. Zapewne mało kto by się do tego

OSĄDZENIE WINNYCH SYMBOLICZNIE NEUTRALIZUJE ZAGROŻENIE, ALE CO BARDZO WAŻNE – ZDEJMUJE CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI RZĄDZENIA Z EKIPY, KTÓRA PRZEJĘŁA WŁADZĘ.

MOŻE BYĆ TAK, ŻE KOMISJE, KTÓRYMI POLITYCY KO CHCIELI ZNISZCZYĆ JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO, PRZEROSNĄ ICH SAMYCH I ZAMIAST ATMOSFERY GROZY WYJDZIE KPINA, A SAMI OSKARŻYCIELE BĘDĄ POTYKALI SIĘ O WŁASNE NOGI.

publicznego i nikt nas nie zatrzyma. Bardzo często słyhać tę opowieść u mniej rozgarniętych posłów opozycji z mównicy sejmowej.

przyznał, ale emocje towarzyszące pracom komisji śledczych zaspokajają także pewien rodzaj perwersji politycznej.

By komisje przyniosły zamierzony efekt, muszą spełniać pewne warunki. Pierwszym i nieodzownym jest medialne nagłośnienie, tak by cała sprawa została publicznie uznana za skandal, pociągający za sobą publiczne potępienie i upokorzenie jego bohaterów.

Toteż polityk zdradzający Onetowi plany przyszłego rządu zaznacza, że koalicja partii opozycyjnych szykuje się do przejęcia mediów publicznych, by TVP i Polskie Radio budowały narrację i emocje zgodne z pracami komisji śledczych. – Ludzie muszą mieć pełen obraz tego, co będzie się dziać w komisjach. Nie pozwolimy sobie na zalanie tego wszystkiego morzem kłamstw – tłumaczy anonimowy polityk.

Przejęcie mediów przez opozycję osłabi PiS w jednym z bazowych elektoratów, czyli emerytów i seniorów. Część z nich przestanie oczywiście oglądać media publiczne, gdzie od tej pory będzie się chwalić Tuska. Część zostanie przy telewizorach, a tam ilekroć, skacząc pilotem po kanałach, zatrzymają się na chwilę na relacji z prac komisji, tylekroć ich przekonanie co do słuszności popierania PiS będzie poddawane próbie. Ciągłe młotkowanie negatywnych przekazów o czołowych politykach PiS może poskutkować u części wyborców tej partii zniechęceniem, obniżeniem morale i demobilizacją. Media publiczne są tutaj o tyle ważne, że dla najstarszego pokolenia wyborców to właśnie tradycyjne kanały telewizyjne są najważniejszym źródłem informacji kształtującym ich sympatie i wybory polityczne.

Stosy gotowe

Prace komisji śledczych – niezależnie od końcowych wniosków i raportów – zawsze w mniejszy lub większy sposób obniżają kapitał symboliczny i kulturowy oskarżanych polityków oraz ich partii. Polityk skazany na publiczne potępienie musi wykonać heroiczną pracę, by odbudo-

ca swe rządy prawica może stoczyć walkę na bardziej równych zasadach – to internet. Media społecznościowe i portale opinii publicznej to też miejsca, gdzie najmłodszy wyborcy uczą się świata polityki.

Mniej więcej za pół roku, może trochę później, dowiemy się, jak PiS poradziło sobie z pracami komisji

BY KOMISJE PRZYNIOSŁY ZAMIERZONY EFEKT, MUSZĄ SPEŁNIAĆ PEWNE WARUNKI. PIERWSZYM I **NIEODZOWNYM** JEST MEDIALNE NAGŁOŚNIENIE.

wywać swoją reputację i udowodnić niewinność. Może to trwać latami, a finalnie nikogo już nie będzie interesować to, że był niewinny. Poza tym nie każdy wytrzymuje tak ekstremalną presję psychologiczną.

Opozycja gorączkowo szykuje drewno pod stos, na którym chce spalić czarownice. Bez równowagi

i co się stanie z sympatiami politycznymi Polaków po tych pracach. Może być jeszcze tak, że narzędzie, którym politycy KO chcieli zniszczyć Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego, przerośnie ich samych i zamiast powagi i atmosfery grozy wyjdzie śmieszność i kpina z komisji sejmowych, a sami

oskarżyciele będą potykali się o własne nogi i ignorancję.

Trzeba wszak pamiętać, że Jarosław Kaczyński to wytrawny prawnik, a politycy wokół niego wiedzą, jak wykorzystywać kruczki prawne na swoją korzyść. Na pewno jednym z kół ratunkowych PiS-u będzie ośmieszenie tych komisji i wytykanie jej członkom braku

wiedzy i jawnych absurdów, do których dopuszczają w tak szacownej instytucji jak sejmowa komisja śledcza. **S**

PRACE KOMISJI ŚLED CZYCH – NIEZALEŻNIE OD KOŃCOWYCH WNIO SKÓW I RAPORTÓW – ZAWSZE W MNIEJSZY LUB WIĘKSZY SPOSÓB **OBNIŻAJĄ** **KAPITAŁ** SYMBOLICZNY I KULTUROWY OSKARŻANYCH POLITYKÓW ORAZ ICH PARTII.

medialnej trudno będzie PiS przetłumaczyć wytwarzany ciągle przez KO stan powszechnego oburzenia. Jest jednak miejsce, gdzie kończą-

IKE i IKZE – ostatnie dni na skorzystanie z ulg podatkowych do kont emerytalnych

Każdy oszczędzający na Indywidualnym Koncie Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE) może w rocznym zeznaniu podatkowym odpisać od podstawy opodatkowania wszystkie wpłaty na ten rachunek w danym roku.

W 2023 ROKU ZATRUDNIONE OSOBY MOGĄ wpłacić na IKZE maksymalnie 8322 zł, a osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą 12 483 zł. Wykorzystując w pełni te limity, będąc w drugim progu podatkowym, zatrudnione osoby mogą obniżyć swój podatek o 2663,04 zł, a osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą nawet o 3995 zł. Na skorzystanie z tej ulgi pozostał niecały miesiąc.

W ramach III filaru systemu emerytalnego można też oszczędzać na Indywidualnym Koncie Emerytalnym (IKE) i również korzystać z ulg podatkowych – można mieć oba rachunki równocześnie. Utrzymując wpłacone na IKE środki do 60. roku życia (lub 55. w przypadku uzyskania prawa do wcześniejszej emerytury i spełnienia pozostałych warunków wynikających z ustawy), oszczędzający są zwolnieni z podatku od zysków kapitałowych (podatek Belki). Należy pamiętać, że w przypadku IKE również co roku są określone limity wpłat. W 2023 roku można wpłacić maksymalnie 20 805 zł.

IKZE i IKE pozwalają gromadzić kapitał na emeryturę i korzystać z ulg podatkowych na różne sposoby. Warto zatem rozważyć oszczędzanie na obu tych rachunkach. W ramach Pakietu Emerytalnego PKO TFI można otworzyć jednocześnie IKZE i IKE i zyskać





IKZE i IKE
pozwalają
gromadzić kapitał
na emeryturę
i **korzystać z ulg
podatkowych**
na różne sposoby.

Fot. Adobe Stock

korzyści podatkowe w trakcie i po zakończeniu oszczędzania, w chwili przejścia na emeryturę.

Pakiet Emerytalny PKO TFI wykorzystuje potencjał trzech produktów: Indywidualnego Konta Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE), Indywidualnego Konta Emerytalnego (IKE) oraz Wyspecjalizowanego Programu Inwestycyjnego (WPI). Konstrukcja Pakietu pozwala optymalnie wykorzystać cały potencjał naszych oszczędności emerytalnych. Na początku wpłaty zasilają rachunek IKZE, po przekroczeniu jego limitu są automatycznie kierowane na IKE, a potem analogicznie na rachunek WPI. Środki wpłacane na rachunki Pakietu Emerytalnego są inwestowane w subfundusze PKO Zabezpieczenia Emerytalnego – sfio. Nazwy subfunduszy PKO Zabezpieczenia Emerytalnego zawierają orientacyjne daty zakończenia inwestycji, które ułatwiają inwestorowi wybór właściwego rozwiązania emerytalnego, natomiast strategię inwestycyjną subfunduszy zdejmują z inwestora ciężar dokonywania zmian w trakcie trwania inwestycji, automatycznie zmieniając skład portfela. W miarę zbliżania się daty zakończenia inwestycji portfele subfunduszy zawierają coraz większy udział obligacji, a udział akcji maleje, za czym idą mniejsze wahania wartości inwestycji.

Pakiet jest dostępny w bankowości elektronicznej iPKO w zakładce „Oferta”, w której trzeba wybrać „Inwestowanie i oszczędzanie”, a następnie kliknąć w okienko „Pakiet emerytalny PKO TFI”. Minimalna kwota nabycia przy otwarciu to 500 zł, a każda kolejna wpłata nie może być niższa niż 100 zł. Pakiet emerytalny można założyć również z wykorzystaniem doradztwa inwestycyjnego – w narzędziu PKO Inwestomat. Wystarczy wybrać w nim cel emerytalny.

Serwis iPKO jest stale modernizowany. Przybywa w nim nowych usług, sukcesywnie doskonalone są formy obsługi i informowania o produktach. Ostatnio funkcje związane z obsługą Pakietu Emerytalnego w serwisie również wzbogacono o bardziej szczegółowe informacje o wpłatach i poziomie wykorzystania limitów. Korzystając z iPKO, znajdziemy tam dane o wpłatach na IKZE w poprzednim i bieżącym roku, limicie IKZE – czy jest podwyższony oraz ile jeszcze można wpłacić w roku bieżącym. Dostępne są tu również analogiczne informacje o wpłatach na IKE. Szczegółowe informacje o zasadach wpłat i wyżej wymienionych limitach do wykorzystania znajdują się w zakładce „Dopłaty”.

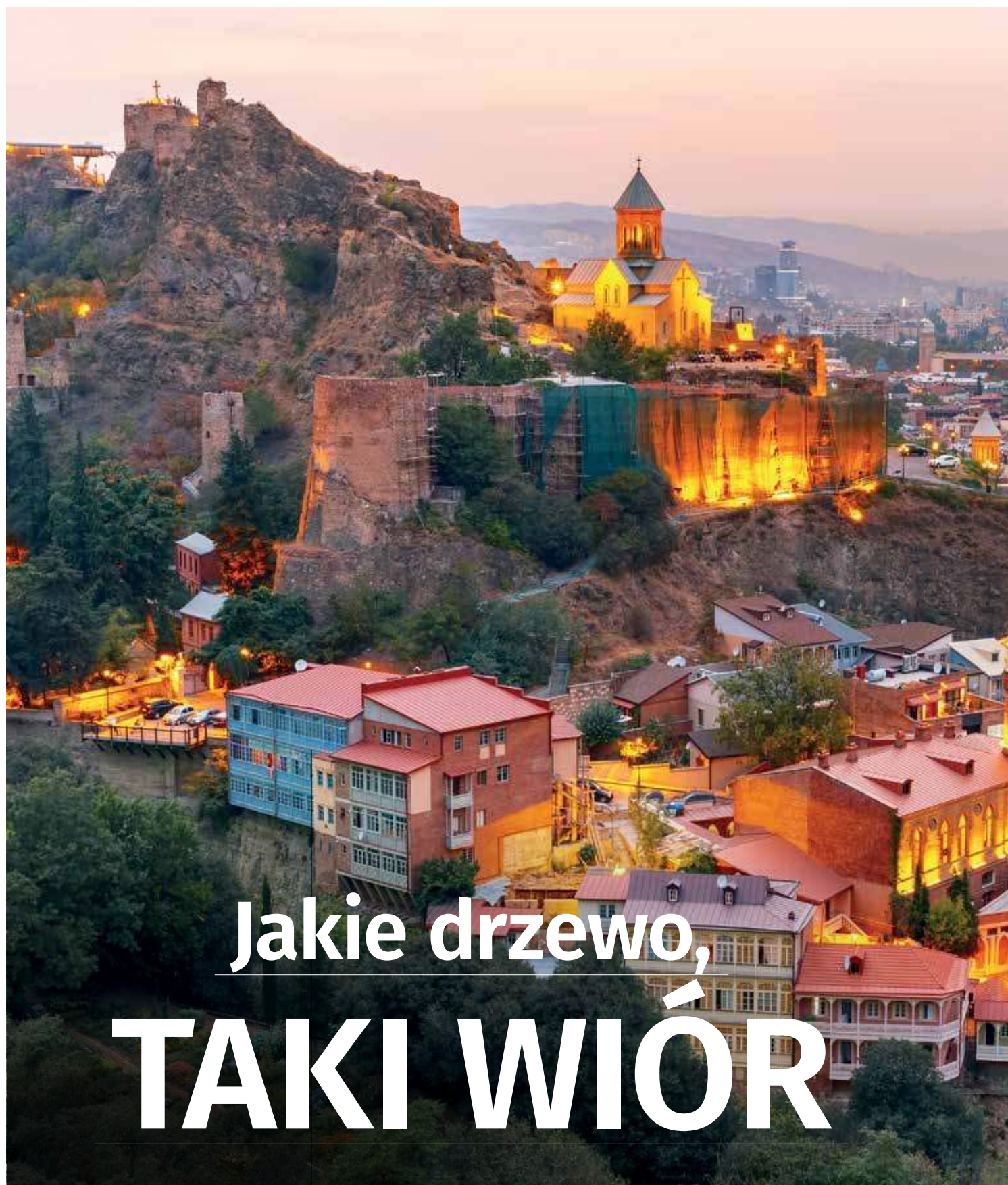
Coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, że przyszłe emerytury wypłacane tylko z ZUS mogą być znacznie niższe niż oczekiwane. W wielu przypadkach mogą być niewystarczające do utrzymania pożądanego standardu życia na emeryturze. Warto zatem już teraz zadbać o swoją przyszłość i nie odkładać tej decyzji na później. Im wcześniej zaczniemy oszczędzać, tym więcej pieniędzy zgromadzimy.

Zgodnie z danymi KNF na koniec czerwca tego roku Polacy mieli ponad 483 tys. rachunków IKZE, na których zgromadzono łącznie ponad 7,5 mld zł. Dane o rachunkach IKE pokazują stan na koniec 2022 r. i jest to ponad 800 tys. rachunków, na których zebrano łącznie ponad 14 mld zł¹.

Jest to informacja reklamowa. Inwestowanie w fundusze wiąże się z ryzykiem. Przed podjęciem ostatecznych decyzji inwestycyjnych należy zapoznać się z prospektem informacyjnym danego funduszu oraz z Dokumentem zawierającym kluczowe informacje (KID). Pełna treść noty prawnej znajduje się na stronie www.pkotfi.pl.

**Artykuł powstał we współpracy
z PKO Bankiem Polskim.** 

¹ Źródło: https://www.knf.gov.pl/dane_i_opracowania.





✓
 Kościół św. Mikołaja znajdujący się
 u podnóża starożytnej twierdzy
 wznoszącej się nad Tbilisi

Gruzini nigdy nie mieli szczęścia do obcych. Najeżdżały ich niemal wszystkie imperia – byli rzymską prowincją, której narzucano chrześcijaństwo jako religię państwową. Najeżdżali ją Arabowie, Mongołowie, Persowie, podbijali Rosjanie, a potem próbowali Turcy. To wszystko widać we wnętrzach gruzińskich kościołów, gdzie oryginalny i niepowtarzalny alfabet tego kraju zastępowany był przez arabskie cytaty z Koranu, później przez pisane cyrylicą cytaty z dzieł Lenina czy spisaną w staro-cerkiewno-słowiańskim Biblią. Po odzyskaniu niepodległości Gruzini od nowa zamałowywali obce alfabety i pisali swój, nieodmienny od wieków i niepodobny do żadnego innego, który – jak mówią – **przechował ducha** tego kaukaskiego narodu.

| Wojciech Kulecki |

Gruzja na Zachodzie znana jest od niedawna. To my, Polacy, wiedzieliśmy, gdzie znajduje się kraj Grigorija z „Czterech pancernych i psa”, choć większość z nas raczej po prostu wiedziała, że jest gdzieś na południu. PRL-owscy szczęściarze mieli szansę wyrwać się na wakacje – dla wielu jedyne zagraniczne – do malowniczego >

Fot. Adobe Stock



Fot. autor

Batumi rozsławionego w latach 60. piosenką Filipinek.

O Gruzji bogaci Niemcy, Francuzi czy Amerykanie wiedzieli tylko tyle, że jest i że to właśnie stamtąd pochodzi Józef Stalin. Ciemni kaukascy górale mówiący językiem w żaden sposób

XIII-wieczny kościół św. Geworka z Mughni to jedna z niewielu świątyń ormiańskich w Tbilisi. Ormianie, których w Gruzji jest niemało, zachowują swoją religijną niezależność. Do kościoła trudno się dostać i prawdopodobnie nie można go zwiedzać.

niemożliwym do powtórzenia na Zachodzie ze względu na zapożyczone przed wiekami gardłowe spółgłoski

ski języka arabskiego nie cieszyli się szczególnym zaufaniem demokratycznego świata stojącego w opozycji do radzieckiej Rosji – więc ani w Europie Zachodniej, ani w Stanach Zjednoczonych nie mogli łatwo znaleźć pracy. Często działali więc

na granicy prawa, zakładając mniejsze czy większe gangi. Do dzisiaj w wielu miejscach słowo „Gruzin” bywa synonimem gangstera. Jednak to nie uwierało ich aż tak bardzo, jak ten Stalin.

Ten paskudny Stalin

– Prawdę mówiąc, Stalin, o którym już od półwiecza staramy się zapomnieć, przeszkadzał nam bardzo. Szczęśliwie kolejne pokolenia na Zachodzie coraz mniej o nim wiedzą – opowiada mi Grigol, 40-letni pół-Gruzin, pół-Polak, z którym zbliżają mnie zawodowe obowiązki. Grigol naukowo zajmuje się polityką, szefując Foreign Policy Council, jednemu z bardziej prężnych europejskich think tanków zajmujących się m.in. sytuacją na Kaukazie. – Ale co jakiś czas ktoś w świecie przypomina sobie, że ten bandyta pochodził właśnie stąd. Szkoda, że gruzińska polityka znana jest z dwóch nazwisk. Drugie to oczywiście Micheil Saakaszwili, były prezydent, który dzisiaj siedzi w gruzińskim więzieniu i próbuje zainteresować sobą świat.

Kiedy szybko przeglądamy najnowszą historię Europy, odkrywamy, że i Saakaszwili, i Gruzja są wyjątkowi w tym sensie, że nigdzie indziej kraj zachodniej demokracji nie wsadził swojego byłego prezydenta do więzienia. Bywało tak w Azji czy Ameryce Łacińskiej. Jednak w Europie byli prezydenci cieszyli się i cieszą immunitetem – formalnym lub choćby tylko uznaniowym.

Czy Saakaszwili zasłużył na swojej karę? Czy może był to akt zemsty ze strony oligarchów i związanych z Moskwą polityków, którym – przynajmniej deklaracyjnie i publicznie – wypowiadał wojnę?

– Saakaszwili dzisiaj nie jest w Gruzji popularny – słyszę od Grigola. – Wszyscy go oczywiście znają, jednak żeby zrozumieć, jak

bardzo bez znaczenia jest obecnie jego pozycja, powiem ci tylko, że o ile Gruzini są w stanie wybaczyć łajdactwa polityczne czy nawet korupcję, o tyle nikt mu nie wybaczył tego, że zrzekł się gruzińskiego obywatelstwa i razem z propozycją pracy w rządzie w Kijowie przyjął ukraińskie. Później sytuację w Gruzji krytykował już tylko z Kijowa i zawsze po ukraińsku, co rodaków drażniło podwójnie.

Koniec końców były prezydent, w latach 90. XX wieku nagradzany medalami wolności i kochany przez cały zachodni świat, trafił do gruzińskiego więzienia, gdzie jeszcze niedawno prowadził głodówkę, prosząc Zachód o pomoc na nagraniu zrobionym przemyconą do zakładu karnego kamerą. Jakkolwiek skończy się sprawa Saakaszwilego, Gruzini mu już nie zaufają, choć przyznają, że zrobił dużo dla zacho-

– nie tylko humanitarnej – pomocy. Na ukraińskich stepach bohatersko walczy Legion Gruziniński dowodzony przez Mamukę Mamulaszwilego, wojskowego, który przygotował międzynarodowy oddział chyba najbardziej dający Rosjanom w kość.

Tu, w Gruzji, już drugie pokolenie jest wychowywane w niechęci do byłego okupanta. Rząd zabronił Rosjanom prowadzenia gruzińskich biznesów, choć – jak to bywa w byłych republikach radzieckich – przymknienie oka przez władze jest kwestią odpowiednio wysokiej łapówki. Można więc spotkać Rosjan za kasami w sklepach, na recepcjach w mniejszych hotelach czy obserwując ich z daleka, jak nocą malują na murach sprayem antyukraińskie napisy.

„Fuck Kherson” – malują na ścianie jednej z bibliotek dwaj młodzieńcy, szybko uciekając po skończonej pracy. To kolejny z kilku

O GRUZJI BOGACI NIEMCY, FRANCUZI CZY AMERYKANIE WIEDZIELI TYLKO TYLE, ŻE JEST I ŻE TO WŁAŚNIE STAMTĄD POCHODZI JÓZEF STALIN.

wania niepodległości ich kraju od Rosji, która niespełna trzy dekady po upadku Związku Radzieckiego znów sięgnęła po ten malowniczy kaukaski kraj.

Nikt nie lubi Rosjan

Dzisiaj Rosjanie nie są w Gruzji lubiani. Można ich spotkać na ulicach Tbilisi, ale z daleka widać, że nie czują się tu jak u siebie. Szczególnie po tym, jak Tbilisi zdecydowało się przyjąć zaatakowanych przez Moskwę Ukraińców i udzielić im

napisów, które deprecjonują miasta znane z ukraińskiej wojny jako szczególnie mocno stawiające opór rosyjskiemu najeźdźcy. Wszystkie są po angielsku. Dopiero po dwóch dniach dowiem się, że nie są wcale adresowane do anglojęzycznych turystów, których jesienią wcale nie ma dużo w Tbilisi. To napisy, które mają dotrzeć do gruzińskiej młodzieży. Młodzieży, która choć wychowała się w domach, w których dziadkowie i rodzice mówili po rosyjsku, jeżeli nie po gruzińsku, >

i wypowiada się wyłącznie po angielsku. Dzisiaj rosyjski jest passé. Nie wypada go znać, nawet jeżeli tak bardzo wżarł się w kulturę Gruzji.

– Zastanawiam się, czy pani mówi po rosyjsku, czy rozumie pani ten język? I czy mogę w nim zamówić filiżankę gruzińskiej herbaty? – zaczepiam po rosyjsku na oko dwudziesto-kilkuletnią kelnerkę w jednej z kawiarni w centrum Tbilisi.

Bez uśmiechu odpowiada mi tylko jednym słowem: „niet” i odchodzi od stolika. Nona, jedna ze wschodzących gwiazd gruzińskiej polityki, wyjaśnia, że młodzi dzisiaj nie mówią po rosyjsku.

– Ale jednak mnie zrozumiała – upieram się. – Wiedziała, o co pytam, i dość konkretnie odpowiedziała.

I SAAKASZWILI, I GRUZJA SĄ WYJĄTKOWI W TYM SENSIE, ŻE NIGDZIE INDZIEJ KRAJ ZACHODNIEJ DEMOKRACJI NIE WSADZIŁ SWOJEGO BYŁEGO PREZYDENTA DO WIĘZIENIA.

– Może i zrozumiała, ale teraz będziemy musieli poczekać, aż podejdzie do stolika znowu – słyszę w odpowiedzi.

Po kilku minutach sam idę do kelnerki. Tym razem rozmawiamy po angielsku. Już po moim „przepraszam” młoda dziewczyna

wyjaśnia mi, że „nie rozmawia po rosyjsku i nawet nie zna tego języka”. Choć swoje wiem, przyjmuję jej wyjaśnienie. W końcu jest z pokolenia,

które dojrzewało, kiedy na Gruzję najechała armia Władimira Putina i które wciąż – trochę w przeciwieństwie do Polaków – podziwia śp. Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, który wspólnie z innymi politykami przyleciał do Tbilisi w noc ataku Rosjan na ten kraj. Obecność prezydentów z Europy Środkowej i Wschodniej zatrzymała marsz Putina, który być może skończyłby się tym, czym skończył się na Ukrainie. To właśnie tu stanął jeden z najważniejszych pomników Lecha Kaczyńskiego, co nie udało się w wielu miastach Polski.

Narodowcy i marzyciele

Z Noną umówiliśmy się w kawiarni Republika – to nowoczesny, choć nie najpiękniejszy budynek w sercu



Fot. autor

Widok z murów warownych przy świątyni Metechi, którą w XIII wieku kazał zbudować król Dymitr II. Freski i napisy w świątyni były wielokrotnie przemalowywane przez okupujących Gruzję Arabów, Mongołów i Rosjan. Za każdym razem Gruzini przywracali w kościele napisy we własnym, niepowtarzalnym alfabecie. Dzisiaj u podnóżu świątyni jest plac Europejski.

Tbilisi. Jednak i samą bryłę budynku, i znajdujące się tu lokale zna każdy Gruzin. Budynek stanął bowiem w miejscu innego, zbudowanego jako dar Narodów Radzieckich dla Gruzinów socrealistycznego biurowca o dostojności i uroku bunkra przeciwatomowego. Dwa charakterystyczne wykusze na frontowej ścianie budynku w połączeniu z wystającymi z dachu pomieszczeniami na windę sprawiały wrażenie głowy robota, tak jak wyobrażano sobie androidy w latach 60. XX wieku. Budynek jeszcze w czasie budowy zyskał niechlubne miano „Uszy Andropowa” i nie mówi się o nim inaczej nawet dzisiaj. Gruzini zburzyli go z prawdziwą radością, stawiając w miejscu przeszklony biurowiec z tarasami dla restauracji i kawiarni, a naprzeciwko nowoczesny i ekskluzywny hotel. Z tarasu obu w słoneczny dzień widać pokryty śniegiem Kazbek, drugi najważniejszy szczyt Kaukazu. To – podobnie do Elbrusa i Tebulosmta – drzemiący wulkan, który w każdej chwili może wybuchnąć i jest jednym z ulubionych wyzwania nie tylko europejskich alpinistów.

Patrząc na Kazbek, mimowolnie podsłuchuję rozmowę stojących obok osób. Są starsi ode mnie i co jakiś czas przechodzą na rosyjski, klócąc się o... gruzińską politykę. W tonie obu wypowiedzi słyszę coraz bardziej gniewne nuty, jednocześnie panowie przepijają do siebie, wznosząc toasty gruzińskim winem. Gdyby nie polityczne różnice, może byłoby świetnymi przyjaciółmi. Jednak odmienne światopoglądy nie pozwalają im zmniejszyć dystansu czy może wrócić do poprzednich, pewnie cieplejszych, relacji.

Czasem mam wrażenie, że rozmowa zaprzyjaźnionych zwolenników PiS i PO w Polsce mogłaby wyglądać podobnie. Jednak w gruzińskiej polityce subtelności są znacznie bardziej złożone.

Walkę o rząd dusz w ojczyźnie Stalina prowadzą między sobą rządzące obecnie Gruzjińskie Marzenie i Zjednoczony Ruch Narodowy. Na pierwszy rzut oka obie partie dążą do tego samego – chcą Gruzji w Unii Europejskiej i zupełnie niezależnej od Rosji. Diabeł oczywiście tkwi w szczegółach. Jedni dopuszczają możliwość otwarcia się na Moskwę, inni chcieliby zupełnego zamknięcia granic.

Do Moskwy, nie do Kairu

Obie partie podzielone są na frakcje, więc w gruzińskim parlamencie tak naprawdę jest przynajmniej pięć różnych ugrupowań. To Gruzjińskie Marzenie – Wolni Demokraci wspierani w rządzie przez Gruzjińskie Marzenie – Republikanów, przeciwko którym głosują Zjednoczony Ruch Narodowy – Większościowcy i Zjednoczony Ruch Narodowy – Regiony. Na scenie politycznej aktywni są również działacze Sojuszu Patriotów Gruzji czy ugrupowania Przemysł Ocali Gruzję.

– Jaka jest tak naprawdę gruzińska polityka? – pytam Nony, próbując przebrnąć przez programy i deklaracje polityczne tych frakcji i partii.

– Obiecałam sobie, że nie będę w kawiarni przeklinać – śmieje się, jednocześnie dając mi do zrozumienia, że na polityczne zwierzenia nie da się namówić. Świetnie ją rozumiem. Sam myśląc o polskiej scenie politycznej, którą opozycja sprowadziła do ośmiogwiałkowych okrzyków, miałbym ochotę rzucić mięsem. Politykę zahaczam w na-

szej rozmowie nieco później, pytając o Przemysł Ocali Gruzję, ewidentnie związany z oligarchami.

– Jakie drzewo, taki wiór – Nona odpowiada mi przysłowiem. Gruzini lubią odpowiadać przysłowiami i mają ich tysiące, na każdą okazję. Z tym jednym spotykam się dzisiaj już drugi raz. Po raz pierwszy usłyszałem je od Ammana, śniadego hotelowego boya nieznającego ani słowa po gruzińsku, z dość dobrym angielskim i doskonałym rosyjskim. Poskarżyłem mu się, że miałem rano zimną wodę. Usłyszałem, że dyżurnym hydraulikiem jest u nich Azer, wyraźnie niecieszący się sympatią Ammana. – Jakie drzewo, taki wiór – powiedział wtedy, dodając po chwili: „jak cały ten kraj”.

Amman wyjaśnił mi, że nie – nie przyjechał z Egiptu z falą bliskowschodnich uchodźców, których znamy z granicy z Białorusią. Przyjechał tu z Moskwy – tam mieszkał i studiował. I prawdę mówiąc, trochę za Moskwą tęskni, jednak wyjechać musiał po tym, jak

wszystkich o ciemniejszej karnacji zaczęto traktować gorzej. – Prawie jak Czechenów – mówi ci cho. Potem dodaje, że i tu nie jest mu najłatwiej. Ale ma pracę, jest stabilnie,

TO WŁAŚNIE W TBILISI STANĄŁ JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH POMNIKÓW **LECHA KACZYŃSKIEGO**, CO NIE UDAŁO SIĘ W WIELU MIASTACH POLSKI.

a Gruzja – już stowarzyszona z Unią Europejską – lada moment znajdzie się w UE. Wtedy pojedzie dalej. A jeżeli będzie miał gdzieś wracać, to nie do Tbilisi. Wróci do Moskwy, jak zrobi się tam lepiej. **S**

HUELGA GENERAL

– strajk generalny w Hiszpanii

Przez Hiszpanię **przetoczyły się liczne manifestacje** i protesty przeciwko planowanej amnestii dla separatystów, którzy chcieli odłączyć Katalonię od Hiszpanii. Swoją rolę mają w tym związki zawodowe, z których przedstawicielami postanowiliśmy porozmawiać o sytuacji w ich ojczyźnie.

Konrad Wernicki

Choć od wyborów parlamentarnych w Hiszpanii minęło niemal pół roku, to jej obywatele wciąż nie mają nowego rządu. W kraju

na Półwyspie Iberyjskim doszło do sytuacji podobnej jak w Polsce. Wybory wygrała centroprawicowa Partia Ludowa, lecz nie udało się jej zdobyć

wotum zaufania niższej izby parlamentu. Wobec tego PSOE (Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza) – największa partia lewicowa, próbuje skleić koalicję, dzięki której utrzyma władzę swojego lidera Fernanda Sancheza. By tego dokonać, potrzebuje poparcia nie tylko od skrajnie lewicowego ugrupowania SUMAR, ale także regionalnych partii separatystycznych z Kraju Basków i Katalonii. Te domagają się w zamian amnestii dla separatystów, którzy w 2017 r. przeprowadzili nielegalne referendum o odłączeniu się Katalonii od reszty kraju. Hiszpańska



Fot. sindicatosolidaridad.es

prawica grzmi na alarm i porywa za sobą tłumy, które chcą zachowania integralności terytorialnej swojej ojczyzny.

Samostanowienie narodów

Działanie socjalistów może mieć niszczący wpływ na całą Hiszpanię. Ośmieszenie separatystów z Katalonii do ponownego działania zapewne zachęci Basków do walki o swoją odrębność, a nowa lewicowa moda na separatyzm może rozlać się na całą Europę. Jest to ogromny problem dla całej Unii Europejskiej, bo jeśli wierzymy w samostanowienie narodów, a wolność jest jedną z naszych nadrzędnych wartości, to czy powinniśmy blokować takie dążenia Basków i Katalończyków? Z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że w takich procesach muszą maczać palce służby obcych państw, którym zależy na osłabionej i rozdygotanej Europie. To, że separatysty są socjalistami, nie jest przypadkiem.

Huelga General

Wobec tych zagrożeń prawicowy związek zawodowy „Solidaridad”, którego założyciele inspirowali się historią NSZZ „Solidarność”, przeprowadził strajk generalny 24 listopada. Jest to specjalna prerogatywa związków zawodowych w Hiszpanii zapisana w konstytucji.

W tym momencie często pojawiają się zarzuty, że „Solidaridad” to sztuczny związek zawodowy założony przez prawicową partię VOX, pełniący rolę jej parapracowniczej bojówki. Postanowiliśmy skonfrontować te opinie i przedstawić pełny obraz zdarzeń w Hiszpanii, rozmawiając zarówno z „Solidaridad”, jak i lewicowym związkiem zawodowym UGT (Unión General de Trabajadores – Powszechny Związek Robotników) silnie związanym z PSOE, czego nikt nie ukrywa.

Już tu trzeba sobie zadać pytanie, dlaczego powiązanie „Solidaridad” z prawicowym VOX ma być obciążające dla nich jako związku, za to już ścisła

symbioza UGT z partią socjalistyczną nie budzi zastrzeżeń? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się po krótkiej rozmowie z przedstawicielką UGT, którą autor tego tekstu odbył na początku listopada. Po krótkim pytaniu o sytuację w Madrycie (był to pierwszy dzień protestów) Hiszpanka odpowiedziała, że ludzie są napędzani przez skrajną prawicę do robienia rabanu na ulicach miast. Spytana o „Solidaridad” stwierdziła, bez zaskoczenia, że to nie jest prawdziwy związek zawodowy, a jedynie bojówkarze VOX. W tej krótkiej rozmowie zwrot „far right” (skrajna prawica) pojawiał się kilkakrotnie, jak swoiste zaklęcie mające „scancelować” kogoś, z kim się nie zgadza. Ciekawe, że ani SUMAR, ani separatysty nie są przez nich nazywani „far left”. Pojęcie „skrajnej lewicy” w zachodniej nomenklaturze nie istnieje, choćbyśmy rozmawiali o komunistach. Za to „skrajną

nestię dla separatystów), to ciężko się wywinąć w oficjalnym wywiadzie bon motem o skrajnej prawicy, populistach i faszystach.

Za to członkowie „Solidaridad” chętnie wdali się z nami w dyskusję, na wstępie podkreślając, że oni w przeciwieństwie do UGT nie otrzymują żadnych dotacji publicznych, więc mogą mówić, co chcą, bez obawy, że rząd utnie im finansowanie.

Prawica ma pod górkę

Sprawiedliwości trzeba też oddać to, że przeprowadzony przez „Solidaridad” strajk generalny w swojej skali bardziej przypominał manifestację aniżeli strajk powszechny obejmujący cały kraj. Zakłady pracy nie stanęły, nie przyłączyły się do niego organizacje pracownicze. Widać, że prawicowi związkowcy są na cenzurowanym, a do tego należą do dość młodego

PRAWICOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY „SOLIDARIDAD”, KTÓREGO ZAŁOŻYCIELE INSPIRUJĄ SIĘ HISTORIĄ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, PRZEPROWADZIŁ STRAJK GENERALNY 24 LISTOPADA.

prawicą” jest każdy na prawo od Karola Marksa.

Niemniej w już oficjalnej formie zadaliśmy jednakowy zestaw pytań przedstawicielom obu związków zawodowych: „Solidaridad” i UGT. Niestety, od socjalistów nie otrzymaliśmy odpowiedzi, nad czym ubolewamy. Możliwe, że pytania okazały się zbyt niewygodne i nastręczające dużego kłopotu wizerunkowego. W końcu jeśli ludzie wychodzą na ulicę z twojego powodu (UGT oficjalnie poparło am-

związku, niezbyt liczny w skali całej Hiszpanii. Jednak nie można zanegować tego, że sprawa amnestii i sprzedaży integralności terytorialnej kraju w zamian za władzę dla socjalistów nie budzi ogólnokrajowego oburzenia. Każdy może sprawdzić, jak liczne są uliczne protesty w Madrycie i innych hiszpańskich miastach. „Solidaridad” próbuje skonsumować te emocje i pokazać szerokiej rzeszy ludzi, że jest organizacją, która broni ich wartości. **S**

Zamach stanu ze strony rządu

– PSOE jest gotowa upokorzyć resztę Hiszpanów, aby rządzić, a ludzie nie godzą się na to upokorzenie. W protestach biorą udział ludzie w różnym wieku, z różnych klas społecznych, a nawet różnych narodowości (wielu Latynosów porównuje tę sytuację do tych, których doświadczili w swoich krajach pochodzenia, jak Wenezuela czy Kuba) – mówi przedstawiciel hiszpańskiego związku zawodowego „Solidaridad” Víctor Garzón w rozmowie z Konradem Wernickim.

– Dlaczego w Hiszpanii odbywają się tak masowe protesty? Jaka jest ich geneza?

– Głównym powodem codziennych protestów jest chęć publicznego potępienia przez Hiszpanów ustawy o amnestii między Junts (Junts per Catalunya – Razem dla Katalonii) i PSOE (Partido Socialista Obrero Español – Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza). Ustawa o amnestii została przedstawiona w Kongresie do przegłosowania na przyszłych sesjach plenarnych, a jest wynikiem negocjacji między tymi dwiema partiami w celu uzyskania głosów niezbędnych do uczynienia Pedro Sáncheza premierem rządu.

Ustawa o amnestii oznacza odstawienie na bok faktów, które doprowadziły do uwięzienia katalońskich przywódców, którzy dopuścili do zamachu stanu w 2017 r., a następnie zostali ułaskawieni przez Pedro Sáncheza w ramach wcześniejszych paktów, w tym przypadku z Esquerra Republicana de Catalunya (Republikańska Lewica Katalonii), w celu zatwierdzenia ogólnego budżetu państwa.

Przywódcy, którzy nie zostali osądzeni, na przykład Carles Puigdemont, w przypadku zatwierdzenia ustawy o amnestii będą mogli wrócić do Hiszpanii bez żadnych konsekwencji karnych, bez osądzenia, a ponadto uwzględni się, że byli niesprawiedliwie prześladowani przez hiszpańskie sądy.

Amnestia oznacza całkowite zdeptanie równości Hiszpanów wobec prawa i koniec praworządności. Władza wykonawcza i ustawodawcza zajmą miejsce sądownictwa. Rząd (politycy) umorzą przestępstwa innych polityków, aby rządzić Hiszpanią.

– Jakie są żądania demonstrantów? Kim jest większość tych ludzi?

– Żądaniem demonstrantów jest odrzucenie tej ustawy ze względu na jej niekonstytucyjność i atak na równość oraz jedność narodu. PSOE jest gotowa upokorzyć resztę Hiszpanów, aby rządzić, a ludzie nie godzą się na to upokorzenie. W protestach biorą udział ludzie w różnym wieku, z różnych klas społecznych, a nawet różnych narodowości (wielu Latynosów porównuje tę sytuację do tych, których doświad-

czyli w swoich krajach pochodzenia, jak Wenezuela czy Kuba).

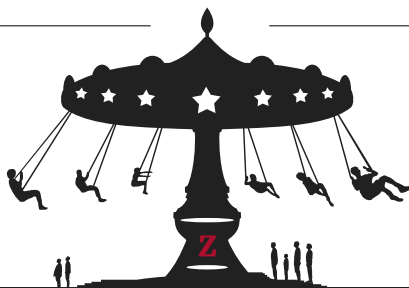
– Jaką rolę odgrywają w tym wszystkim związki zawodowe, takie jak „Solidaridad” czy UGT?

– „Solidaridad” wykorzystał konstytucyjny mechanizm strajku generalnego (zarezerwowany dla związków zawodowych) jako część stałej mobilizacji, którą Hiszpanie przeprowadzają każdego dnia. Z drugiej strony UGT (Unión General de Trabajadores – Powszechny Związek Robotników), związek zawodowy powiązany z PSOE, zdecydował się poprzeć amnestię, co nie jest zaskoczeniem dla żadnego Hiszpana. Niepokojące w tej sytuacji jest to, że połowa obywateli zdecydowała, że wszystkie chwytły są dozwolone, aby przejąć władzę. Czy to poprzez pakt z forma-

AMNESTIA OZNACZA CAŁKOWITE ZDEPTANIE RÓWNOŚCI HISZPANÓW WOBEC PRAWA I KONIEC PRAWORZĄDNOŚCI. WŁADZA WYKONAWCZA I USTAWODAWCZA ZAJMĄ MIEJSCE SĄDOWNICTWA.

cjami, które są spadkobiercami terroryzmu (ETA-Bildu), z formacjami, które są przeciwko jedności narodowej (PNV, ERC, JUNTS, BNG, Bildu), z komunistami (Sumar) lub poprzez upolitycznienie wszystkich przeciwwag (Trybunał Konstytucyjny, media, związki zawodowe), które nie potępią ani nie powstrzymują niekonstytucyjnych ustaw. Jest to zamach stanu ze strony rządu. **S**

KARUZELA



BLOGGERAMI

ROSEMANN

GORZKA PIGUŁA

DAWNO TEMU, GDY RODZIŁA SIĘ BARDZIEJ WOLNA

Polska, ówczesny minister polityki socjalnej Jacek Kuroń wyjaśnił tej części społeczeństwa, która naiwnie wierzyła w to, że zmiana władzy będzie po prostu zmianą na lepsze, że: „Nie chodzi o to, by było lepiej. Chodzi o to, by było weselej”. Dla wielu było to dość gorzkie przebudzenie.

Wygląda na to, że obejmująca po raz kolejny rządy koalicja podkreślająca swoją „demokratyczność” też może iść drogą wskazaną przez Kuronia. Spory odzew wywołała opublikowana w sieci wypowiedź dziennikarza „Gazety Wyborczej” Piotra Miączyńskiego, w której wyraził on satysfakcję z „gorzkiej piguły dla posłów PiS”, którą było to, że: „Na Komisji Gospodarki i Rozwoju pada rządowy projekt o zakazie handlu w Wigilię i dopuszczeniu go w niedzielę, 10 grudnia”.

Oczywiście nie chodzi mi o to, że wesołe jest zmuszanie czy też niepozostawienie wyboru części pracowników handlu co do pracy w Wigilię. Wesołe jest to, że człowiek podpisujący się jako „dziennikarz gospodarczy” zamiast na istotę sprawy, zwraca uwagę przede wszystkim na „utarcie nosa” czy „gorzką pigułę”. Prawdę mówiąc, posłowie PiS za te kilka tygodni, robiąc w Wigilię jakieś ostatnie, zapomniane sprawunki, mogą nawet nie pamiętać, że ludzi,

którzy będą ich obsługiwać, miało tego dnia nie być na stanowiskach kasowych. Nie będą też być może pamiętać satysfakcji redaktora „Wyborczej”, choć akurat tego nie byłbym pewien. Domyślam się bowiem, że i on, i wielu innych dziennikarzy skupi się na kolejnych „gorzkich pigułach”, które posłowie PiS będą „przyjmować” za pośrednictwem kolejnych grup obywateli. To oczywiście jest dziecina, ale co zrobić.

To, aby niektórym było – jak obiecywał Jacek Kuroń – weselej, wymaga, aby walić w polityków partii oddającej władzę na oślep. Bez zastanawiania się, w kogo te „gorzkie piguły” Miączyńskiego tak naprawdę uderzają.

Kasujemy trzynastą i czternastą emeryturę? Ale cios w PiS! Terminal kontenerowy? Do likwidacji! PiS się nie pozbiera! Energia atomowa? W życiu! PiS się po tym nie podniesie!

I w zasadzie takie „gorzkie piguły” można wymyślać bez końca. Ku szczerzej radości niektórych. Nie wiem, czy tylko ja uważam, że jest to bardzo możliwa i bardzo głupia strategia rządzenia formującej się nowej władzy. Trudno nie zauważyć, że w tej chwili głównym paliwem zwycięzców wyborów jest satysfakcja, że mogą te „gorzkie piguły” aplikować rywalom. Kwestia kosztów, także tych politycznych, takiego postępowania w tym momencie zdaje się zupełnie nie istnieć. Ale one, prędzej czy później, się pojawiają.

Trochę to przypomina samobójczą akcję radykałów z filmu „Żywot Briana”, kiedy po zbiorowym samobójstwie jeden z nich w ostatnim odruchu podniósł głowę, uśmiechnął się z satysfakcją i powiedział: „Ale im pokazaaliśmy”. To była wyjątkowo „gorzka piguła” posłana rzymskim okupantom. **S**

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



Czesi protestują

W ubiegły poniedziałek, 27 listopada, odbył się **jeden z największych** protestów w Czechach w ostatnich latach. Tamtejsze związki zawodowe zorganizowały strajki ostrzegawcze i demonstracje. Protestowano w całym kraju.

Barbara Michałowska

Data protestu nie jest przypadkowa. 27 listopada minęły dokładnie 34 lata od rozpoczęcia strajku generalnego, który w Czechach wybuchł podczas aksamitnej rewolucji.

Nawet pół miliona protestujących

PAP podaje, że w ubiegły poniedziałek pracę przerwało około połowy związkowców zrzeszonych w największej centrali Czesko-Morawskiej Konfederacji Związków Zawodowych (CMKOS), która liczy 270 tys. członków. „Strajkowali urzędnicy i pracownicy najróżniejszych firm, także produkcyjnych. Prace przerwano w fabryce Škoda w Mladé Boleslavi i w hucie w Trzyńcu. Wielu związkowców, którzy nie przystąpili do strajku, np. pracownicy komunikacji lub pogotowia, nosili opaski lub naklejki z informacją, że popierają protest” – przekazano. Inne źródła mówią o nawet pół miliona protestujących.

Sami związkowcy poinformowali, że cztery czeskie związki zawodowe przeprowadziły 27 listopada godzinny strajk ostrzegawczy.

Związek pracowników szkół zorganizował zaś jednolity strajk. Protestowano przeciwko wprowadzanym oszczędnościom, które powodują – w ocenie związkowców – odchodzenie nauczycieli z pracy i pogorszenie jakości edukacji. Według informacji PAP 27 listopada zamknięto prawie trzy czwarte szkół podstawowych, średnich i przedszkoli. W innych placówkach ograniczono



Fot. Slavek Růta / Zuma Press / Forum

zajęcia dydaktyczne. W niektórych szkołach nie działały stołówki i świetlice.

Tego samego dnia odbyła się także demonstracja pod hasłem: „O lepszą przyszłość Republiki Czeskiej”.

„Związki zawodowe były ignorowane”

Jak poinformował Josef Středula, przewodniczący Czesko-Morawskiej Konfederacji Związków Zawodowych, Czechy doświadczyły w ostatnich latach bezprecedensowej inflacji (15 proc. w 2022 r. i 11 proc. w 2023 r.), która spowodowała ogromny spadek dochodów w ujęciu realnym. Czeski rząd, jak twierdzą związkowcy, obciął dochody budżetu publicznego i nakazał politykę oszczędności-



wą we wszystkich sektorach (z wyjątkiem zwiększonego budżetu wojskowego).

Wprowadza także inne niekorzystne – zdaniem związkowców – rozwiązania. „Protesty są skierowane przeciwko polityce oszczędnościowej rządu, obejmującej podwyższenie wieku emerytalnego, podwyżki cen energii, realne obniżki wynagrodzeń, cięcia świadczeń pracowniczych oraz pakiet polityki oszczędnościowej, które zdaniem związkowców pogorszą standard pracy i życia czeskich pracowników i w rezultacie osłabią czeską gospodarkę” – przekazują.

Problem w tym, że przygotowana przez rząd ustawa o pakiecie oszczędnościowym przewidującym między

innymi znaczne oszczędności w wydatkach oraz wzrost podatków została już podpisana przez prezydenta.

„Czeskie związki zawodowe były w dużej mierze ignorowane, gdy opowiadały się za podniesieniem wynagrodzeń i płacy minimalnej oraz ograniczeniem cen detalicznych podstawowych towarów, aby zmniejszyć obciążenie pracowników i ich rodzin. Zamiast tego rząd przeforsował podwyższenie wieku emerytalnego i pakiet oszczędnościowy, co jeszcze bardziej zaszkodzi pracownikom i jeszcze bardziej obciąży podatkami rodziny o niskich dochodach” – przekazali związkowcy. Czesko-Morawska Konfederacja Związków Zawodowych twierdzi, że wyczerpała wszystkie możliwości poza jedną – strajkiem.

„Cierpią ludzie, którzy uczciwie pracują”

Protest odbił się szerokim echem nie tylko w samych Czechach. Poparcie dla protestujących związkow-

ców wyraziły także związki zawodowe w innych europejskich krajach. Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, również wystosował list z poparciem dla protestujących. Napisał w nim bezpośrednio do Josefa Středuli: „To, o czym piszesz, jest oburzające! Wydawało się, że to już przeszłość, ale jak widzimy, działania przeciwko pracownikom i ich rodzinom wracają, tak jak wydarzyło się to po 2008 roku. Trudno zrozumieć, dlaczego rozwiązań trudnych problemów gospodarczych doszukuje się przede wszystkim w starych i nieudanych receptach liberalnych”. Dodał także: „Cierpią ludzie, którzy uczciwie pracują i chcą godnie żyć. Najbogatsi, którzy są w stanie skutecznie obronić >

się przed dodatkowymi obciążeniami, podwyższają wiek emerytalny, obcinają świadczenia i ograniczają wydatki z budżetu na zabezpieczenie socjalne. Politycy, jak to często bywa, okazują się tchórzami, którzy uderzają w naj-

CZESKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE BYŁY W DUŻEJ MIERZE **IGNOROWANE**, GDY OPOWIADAŁY SIĘ ZA PODNIESIENIEM WYNAGRODZEŃ I PŁACY MINIMALNEJ ORAZ OGRANICZENIEM CEN DETALICZNYCH PODSTAWOWYCH TOWARÓW.

słabszych”. Piotr Duda życzył też, by demonstracja przyniosła oczekiwany efekt. „Mam nadzieję, że skłoni ona Waszych polityków do refleksji i wycofania się z planowanych reform. Sami pamiętamy naszą walkę z liberałami, którzy zdecydowali się wystąpić przeciwko pracownikom, a jednym z ich celów było podniesienie wieku emerytalnego. Dzięki determinacji i wytrwałości ostatecznie udało nam się obronić korzystne rozwiązania. Mam nadzieję, że dzięki Waszej walce stanie się to również w Czechach!”.

Z kolei przedstawiciele Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w poznańskim Volkswagencie postanowili osobiście wesprzeć kolegów protestujących przed fabryką Škody. – Przyjechaliliśmy z Polski – z największego i najlepszego związku zawodowego Solidarność – z firmy Volkswagen. A skoro nazywamy się „Solidarnością”, to jesteśmy też ponadnarodowo solidarni z naszymi kolegami z czeskiej Škody. Mieliśmy w Polsce kilkanaście lat temu rząd, który też nie słuchał związków zawodowych. Zebraliśmy ponad dwa miliony podpisów pod projektem, żeby politycy nie podnosili nam wieku emerytalnego, ale my wówczas mówiliśmy: „I tak wygramy!”. Po kilku kolejnych latach to związek zawodowy Solidarność doprowadził do tego, że wiek emerytalny znowu obniżono. [...] Dziś mówię także Wam: I tak wygramy! Razem! – powiedział do protestujących Piotr Olbryś, przewodniczący OM NSZZ „S” Volkswagen Poznań. Przekazał też słowa wsparcia od przewodniczącego Piotra Dudy. Piotr Olbryś poinformował ponadto, że przed zakładem Škody manifestowało kilkanaście tysięcy osób. – Wszędzie tam, gdzie potrzeba, jest Solidarność – zaznaczył.

„Nadal czekamy”

Jaki efekt przyniósł protest? Jak przekazują media, władze zapowiedziały, że nie będą prowadziły rozmów pod presją protestów.

– Nadal czekamy na wyraźny sygnał ze strony rządu, że chce się spotkać i dyskutować. Jak dotąd jego reakcje były raczej powściągliwe. Trzeba powiedzieć, że wykazał niewielkie zrozumienie dla niezadowolenia ludzi pracy o tak dużej skali – mówi nam Bohumil Čáp, zastępca sekretarza międzynarodowego Czesko-Morawskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

– Na razie raczej nie mówimy o szczegółach dalszych działań, choć oczywiście je rozważamy.

Wsparcie, które poniedziałkowe protesty i strajki uzyskały ze strony pracowników i społeczeństwa, było bardzo widoczne i energetyzujące. Dlatego w tej chwili nie wykluczamy kolejnych strajków – dodaje Bohumil Čáp. 



Łącząc się w bólu i modlitwie,
składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu

RODZINOM, BLISKIM

i wszystkim, których dotknęła tragiczna śmierć
naszych kolegów
z Zakładu Górniczego Sobieski.

Waldemar Sopata,
przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność”
ZG Sobieski,
wraz z członkami Związku



Waldemar Biniecki

Zbudujmy propolską narrację

Wszystko na to wskazuje, że w ciszy gabinetów trwają już nieformalne negocjacje na temat zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej lub raczej jej bezwzględnego zamrożenia. Wynika to z analizy debaty toczącej się wśród amerykańskich think tanków i świadomych lub nieświadomych przecieków do oficjalnej prasy. Tak więc przed krajami Europy Środkowo-Wschodniej, a może nawet znacznie szerzej, dodając do tego kraje skandynawskie i niektóre kraje Europy Południowej, po Turcję, pojawia się okienko możliwości stworzenia projektu geopolitycznego, którego idea żyje ciągle od czasów marszałka Piłsudskiego. Przedstawił ją elitom amerykańskim w 1969 roku prof. Marian Kamil Dziewanowski (mój mentor) w książce pt. „Józef Piłsudski, europejski federalista, 1918–1922” wydanej po angielsku przez Hoover Institution Press na Uniwersytecie Stanforda. Próbował on w ten sposób zilustrować pomysł, jak można rozwinąć amerykańską politykę George’a Kennana i jego „doktryny powstrzymywania”, która może gwarantowała zimnowojenny pokój, ale traktowała narody Europy Wschodniej jako dzikusów oddanych w niewolę opresji komunizmu. Dzisiaj pojawia się wymarzona okazja, aby zacząć intensywnie promować ideę Międzymorza jako najważniejszy element nowej „doktryny powstrzymywania” zakusów imperialnej Rosji. Widzimy wybuchające konflikty w Gazie. Na granicy koreańskiej panuje nieobserwowany od dawna ruch wojsk. Firmy zbrojeniowe wydłużają godziny pracy i notują kolosalne zyski. Rosja oskarża nas o: „zapewnienie sobie całkowitej dominacji w regionie poprzez przejęcie kontroli nad państwami położonymi pomiędzy Warszawą

a Moskwą i wypchnięcie Rosji z Europy – jak napisał były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew w „Rossijskoj Gazecie”. Nasz interes narodowy wymaga, aby polska dyplomacja zajęła się na poważnie budowaniem projektu Międzymorza. Wymaga to skoordynowanych działań w obszarze państw Międzymorza, Skandynawii i głębokiego Południa, wliczając także Turcję. Jeśli dalej będziemy zachowywali się jak grzeczni chłopcy w krótkich spodenkach, możemy znaleźć się w strefie rosyjskiej „bliskiej zagranicy”, w której nie będziemy mieli nic do powiedzenia, bo zrobią to za nas inni. Marcowe rozmowy Joe Biden – Olaf Scholz, prowadzone w cztery oczy, prawdopodobnie dały Niemcom wolną rękę do prowadzenia swojej polityki w Europie. Teraz inicjatywa musi wyjść od nas, jeżeli poważnie myślimy o zachowaniu naszej niepodległości. Przypominam, że za rok w Stanach Zjednoczonych odbędą się wybory, które mogą wywrócić stół polityczny. Jako Polska nie mamy na to żadnego wpływu, mimo że w USA istnieje 10-milionowa diaspora, która mogłaby mieć realny wpływ na politykę amerykańską. Tak więc organizujemy konferencje o Międzymorzu, promujemy projekty biznesowe, infrastrukturalne. Przedstawmy i promujmy duże projekty, a zwłaszcza CPK, Via Carpatia, Via Baltica, organizujmy wokół nich debaty fachowców, a nie polityków. Budujmy propolskie think tanki i polskie lobby w strategicznych dla nas krajach. Wymaga to jednak ponadpartyjnej polityki i łączenia wszystkich Polaków. Taka szansa dla Polski zdarza się raz na 300 lat. Budujmy silne państwo i adresujmy wszystkim pax Polonica – zbudujmy w końcu polską narrację kraju solidarności i umiłowania wolności. **S**

Latający Holender

W oczach europejskiej lewicy siedemnastowieczna legenda o Latającym Holendrze zwiastującym nieszczęście i śmierć może stać się odpowiednią paralełą do ostatnich wyborów parlamentarnych w Królestwie Niderlandów. Te bowiem wygrała Partia Wolności (PVV) Geerta Wildersa, zdobywając 37 mandatów – o 20 więcej niż w poprzednich wyborach – w 150-osobowej Tweede Kamer. W głosowaniu, które odbyło się 22 listopada, wzięło udział **ponad 77 procent** Holendrów.

| Marcin Krzeszowiec |



Na drugim miejscu znalazła się lewicowa koalicja Partii Pracy i zielonych z GroenLinks na czele z Fransem Timmermansem, która zdobyła 25 mandatów, łącznie o osiem więcej niż w poprzednich wyborach.

Trzecie miejsce zajęła Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) najdłużej urzędującego w historii kraju szefa rządu Marka Ruttego, który w tym roku, po 13 latach premiershipwa, wycofał się z polityki. Pod nowym kierownictwem VVD zdobyła 24 miejsca w parlamencie, o 10 mniej niż w 2021 roku.

Tuż za podium warto odnotować wy-nik powołanej w sierpniu 2023 roku partii Nowa Umowa Społeczna Pietera Omtziga, która do parlamentu wprowadzi 20 posłów. Rozdrobnienie polityczne w holenderskiej izbie niższej może szokować – łącznie zasiadą w niej przedstawiciele 16 partii, co zwiastuje trudne rozmowy koalicyjne. Zwycięstwo Partii Wolności nie gwarantuje, że wejdzie ona w skład nowego rządu.

Kim jest Geert Wilders?

Holenderski polityk ma 60 lat i jest żonaty z węgierską Żydówką. W parlamencie zasiada od 1998 roku, a własną partię założył w 2006 roku.

Geert Wilders uznawany jest za jednego z najbardziej kontrowersyjnych polityków, szczególnie ze względu na antyimigranckie

poglądy. Był dwukrotnie wzywany przed sąd – w 2011 i 2016 roku – za podżeganie do dyskryminacji i nienawiści w związku z antymuzułmańskimi wypowiedziami. W pierwszej sprawie został uniewinniony, w drugiej nie.

RZĄDY POLSKI I WŁOCH PREZENTUJĄ INNĄ POSTAWĘ WOBEC ROSJI I UE NIŻ NIEMIECKA AFD CZY HOLENDERSKA PARTIA WOLNOŚCI.

W 2021 roku holenderski Sąd Najwyższy uznał Wildersa za winnego obrażania Marokańczyków w związku z sytuacją, do której doszło w 2014 roku, gdy na partyjnym wiecu pytał on swoich zwolenników, czy chcą „mniej czy więcej Marokańczyków”. Polityk od lat porusza się w obstawie ochroniarzy, którzy pilnują jego bezpieczeństwa 24 godziny na dobę.

Partia Wildersa domaga się zakazania Koranu, islamskich szkół, meczetów i noszenia chust w rządowych budynkach. Jest przeciwna dostarczaniu uzbrojenia Ukrainie i chce przeprowadzenia referendum w sprawie wyjścia Holandii z Unii Europejskiej. Wilders wyraził też pogląd, że wojna na Ukrainie to „nie nasza wojna”, a w 2017 roku złożył wizytę w rosyjskim parlamencie.



Fot. YVES HERMAN / Reuters / Forum

>

Geert Wilders, holenderski skrajnie prawicowy polityk i lider partii PVV, podczas spotkania z członkami swojej partii po wyborach parlamentarnych; Holandia, Haga, 23 listopada 2023 r.

>

Nowa fala nacjonalizmu?

Określana jako skrajnie prawicowa, populistyczna, antyislamska i pro-rosyjska, partia Wildersa to żaden ewenement na europejskiej scenie politycznej. Od dobrych kilku lat w Europie narasta sprzeciw wobec polityki otwartych granic, naduży-

X stwierdziła, że „w Europie robi się coraz ciemniej”.

Podobny rozdzwięk panował, gdy eurosceptycy zdobywali wysokie poparcie w wyborach na Węgrzech, we Włoszech, Francji czy w Polsce. Błędem jest jednak wrzucanie wszystkich tych partii do jednego

są antyamerykańscy i domagają się zniesienia sankcji nałożonych na Kreml. Snują też marzenia o połączeniu niemieckiej technologii i rosyjskich zasobów, co uczyniłoby oba kraje potężnymi.

Taką wizję zdecydowanie odrzuca polska prawica. Między tymi ugrupowaniami nici porozumienia szukać można jedynie w kwestii zastopowania dalszego procesu federalizacji UE.

W EUROPIE NARASTA SPRZECIW WOBEC POLITYKI OTWARTYCH GRANIC, NADUŻYWANIU ZASIŁKÓW SOCJALNYCH PRZEZ IMIGRANTÓW Z BLISKIEGO WSCHODU ORAZ POSTĘPOWYCH ZMIAN W SFERZE OBYCZAJOWOŚCI.

wania zasiłków socjalnych przez imigrantów z Bliskiego Wschodu oraz określanych mianem „postępowych” zmian w sferze obyczajowości. Wszystko to napawa lękiem europejski establishment, którego przedstawiciele ostrzegają przed nietolerancją i nową falą nacjonalizmu czy wręcz faszyzmu.

Po wyborach w Holandii dobrego wyniku pogratulowała Wildersowi w mediach społecznościowych liderka Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen. Według niej potwierdza to „rosnące przywiązanie do obrony tożsamości narodowej”. – Nadzieja na zmiany w Europie pozostaje żywa – dodała. W podobnym tonie gratulacje złożył Matteo Salvini, zaznaczając, że „Nowa Europa jest możliwa”, oraz politycy niemieckiej AfD, którzy napisali, że nie mogą się już doczekać nadchodzących wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Na przeciwnym biegunie znalazła się niemiecka polityk z SPD, feministka i socjaldemokratka, Katarina Barley, która na platformie

worka z napisem: „skrajna prawica” czy „przyjaciele Putina”. Odmienną postawę wobec Rosji i Unii Europejskiej prezentuje bowiem rząd Mateusza Morawieckiego oraz Giorgii Meloni, a zupełnie inny wspomniana Alternatywa dla Niemiec i hollenderska Partia Wolności. Dla premier Włoch militarne i finansowe wspieranie Ukrainy w utrzymaniu jej integralności terytorialnej to właściwa droga do pokoju w Europie. Takie stanowisko podziela też Warszawa, w odróżnieniu od proputinowskiego Fideszu czy niemieckiej AfD.

Politycy Alternatywy dla Niemiec uważają, że wojna na Ukrainie wybuchła z winy Zachodu, który ignorował rosyjskie interesy bezpieczeństwa. W swoich wypowiedziach

traktatów. „Za” było 291 europosłów (w tym 9 z Polski), 274 – „przeciw”, a 44 wstrzymało się od głosu. Zmiany zakładające między innymi rezygnację z zasady jednomyślności w głosowaniach Rady UE w 65 obszarach i przeniesienie większej liczby kompetencji z państw członkowskich na poziom UE, mają nikłe szanse na wejście w życie.

Do zmiany traktatów potrzebna jest bowiem jednomyślność, a tej próżno szukać w europejskich stolicach. Zwycięstwo Wildersa w Holandii, jeśli uda mu się sformułować

DO ZMIANY TRAKTATÓW POTRZEBNA JEST JEDNOMYŚLNOŚĆ, A TEJ PRÓŻNO SZUKAĆ.

rząd, będzie stanowić kolejną przeszkodę w procesie federalizacji Unii Europejskiej. To jeden z nielicznych obszarów, w których Partia Wolności może porozumieć się z polskimi pravicowymi ugrupowaniami. **S**



Tadeusz Płużański

Komuniści razem z gestapo przeciw Polakom

10 grudnia 1992 r. zmarł wpływowy komunista Ignacy Loga-Sowiński. W III RP Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uznał, że wdowie po towarzyszu nie należą się uprawnienia kombatanckie m.in. dlatego, że w czasie wojny uczestniczył w denuncjowaniu działaczy Armii Krajowej do niemieckiego gestapo.

Po odwołaniu wdowy Wandy Logi-Sowińskiej Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję Urzędu. Tymczasem w 1938 r. Ignacy został skazany na dwa lata więzienia za działalność komunistyczną. Jeśli istnieje ciągłość między II a III RP, rodzina Logi nigdy nie powinna być wyróżniana uprawnieniami kombatanckimi.

Podstawą działania UdSKIOR stały się przesłuchania towarzysza Władysława Gomułki przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w marcu 1952 r. Sprawa dotyczy „wsypy” drukarni przy ulicy Grzybowskiej w okupowanej przez Niemców Warszawie. Polska Partia Robotnicza wydała lokal do gestapo. Żeby było ciekawiej – drukarnia nie należała do AK, ale do PPR (AL). W ten sposób komuniści wsypali samych siebie. Ignacy Loga-Sowiński, członek kierownictwa PPR i GL-AL, nawet jeśli nie był bezpośrednio winny „wsypy”, wiedział, że jego koledzy wydają konspiracyjny lokal Niemcom.

Obrońcy Wandy Logi-Sowińskiej przypominali, że ubejca wymuszała zeznania. Faktycznie, często stosowanym i najbardziej perfidnym było oskarżenie Polaków o współpracę w czasie wojny z Niemcami (np. sprawa gen. Augusta Fieldorfa). Taki wątek pojawił się również w śledztwie przeciwko Gomułce i innym komunistom podejrzanym

o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Towarzysz „Wiesław” nie był jednak bity, tak jak polscy niepodległościowcy, a warunki więzienne (willa MBP w Miedzeszynie) miał dobre, dostawał np. normalne posiłki.

Sprawa drukarni przy Grzybowskiej to nie jedyny przykład rozpracowywania przez kierownictwo PPR i GL-AL przeciwnika politycznego. Denuncjowanie niepodległościowego podziemia było jednym z elementów walki komunistów o „demokratyczną” Polskę. Płk Józef Światło, wicedyrektor X Departamentu MBP, który uciekł z PRL w grudniu 1952 r., przekazując światu informacje o kulisach działania bezpieki i partii, mówił m.in.: „Zgodnie z instrukcjami Moskwy, zgodnie z dyrektywami Nowotki, Findera, a później Bieruta, Józwiak rozbudował współpracę z gestapo”.

Żołnierzy AK i członków Polskiego Państwa Podziemnego wydawano Niemcom w ramach tzw. akcji dezinformacyjnej, przedstawiając ich jako komunistów. Tak było np. na ulicy Poznańskiej 37 w Warszawie. 17 lutego 1944 r. członkowie Gwardii Ludowej, przebrani w niemieckie mundury, przejęli mieszczące się tam archiwum – kartotekę antykomunistyczną Delegatury Rządu na Kraj. PPR przekazała następnie te dokumenty zarówno gestapo, jak i NKWD. Wkrótce zaczęły się aresztowania członków Delegatury. Archiwum trafiło m.in. do biura Sztabu GL, do Heleny Wolińskiej. Informacje wykorzystywała później przeciw AK-owcom jako prokurator.

Warto dodać, że w dokumencie Komisariatu Ludowego Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR z maja 1944 r. Ignacy Loga-Sowiński figuruje jako „Grigoryj 84”. S

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Estonia i Polska: coraz bliżej

Estonia jako jeden z pierwszych krajów wtórowała Polsce w temacie centralizatorskich zapędów Unii Europejskiej. Tak jak wielokrotnie pisaliśmy, chodzi o utworzenie politycznie poprawnego imperium, poddanego woli Berlina oraz opartego na negacji cywilizacji zachodniej, a szczególnie jej chrześcijańskiej tradycji.

Warto więc rozważyć wielowymiarowo rolę jednego z najważniejszych państw bałtyckich, Estonii, w jego stosunkach z Polską. Warto przyrzeć się estońsko-polskim geopolitycznym uwarunkowaniom vis-à-vis Berlina i Moskwy. Warto przypomnieć zagrożenia dla obu państw, ich wspólnotę interesów (szczególnie w ramach kiepsko bądź wcale niedziałającego Intermarium). Warto w końcu przybliżyć historię między ziemiami Estów a Wielkim Księstwem Litewskim oraz Rzeczpospolitą.

Na początek pochylmy się nad obecnymi wyzwaniami.

Otóż Estonia być może nie osiągnęła jeszcze tego stopnia uświadomienia, co niektórzy w Polsce, szczególnie w sprawie Niemiec, ale Tallin na pewno rozumie implikacje likwidacji zasady jednomyślności w Unii Europejskiej: duże państwa zdominują małe. Nie po to Estończycy wydostali się spod moskiewskiego buta, aby teraz oddawać swoją suwerenność.

Podkreślmy – mniej niż bardziej świadomie – Estończycy chcą bronić swojej suwerenności. Uważają, że ich odrębność jako państwo, społeczeństwo, naród jest wartością wartą zachodu. W tym sensie Estończycy opowiadają się za obroną swego państwa narodowego. Są – jak to się mówi w USA – nacjonalistami, czyli – jak to się mówi w Polsce – patriotami.

Przy okazji warto podkreślić, że próba likwidacji zasady jednomyślności i odbudowy imperium niemieckiego w formie Unii Europejskiej z francuskim błogosławieństwem stwarza szanse dla koncepcji Intermarium. Po prostu

region między morzami Bałtyckim, Czarnym i Adriatykiem musi zdecydować się na bliską współpracę. Chodzi o wspólne bezpieczeństwo i prosperity.

Gdy ten blok międzymorski nie zacznie harmonijnie funkcjonować, nastąpią jego zabory (w rozmaitej

formie) przez byty potężniejsze, a szczególnie Rosję i Niemcy. Tertium non datur. Może to być podporządkowanie pośrednie – przez zarząd kolaborancki; albo bezpośrednie – przez obcą okupację.

W tym sensie samoobrony Międzymorze jest alternatywą dla Unii Europejskiej (czy – na razie – bytem suwerennym, solidarnym, narodo-

wym w ramach UE). Ponadto narody Intermarium zaczynają coraz bardziej rozumieć, że gwarantem ich suwerenności nie jest Unia Europejska, tylko NATO, czyli Stany Zjednoczone.

Ale USA to egzotyczny sojusznik. Na razie jest, ale co będzie, jak izolacyj-

nizm amerykański przeważy i nastąpi wycofanie się z Europy? Co będzie, jak Amerykanie zmuszeni będą przerzucić swoje wojska i materiał wojenny na front chiński?

Proszę nie wyobrażać sobie, że to tylko scenariusz na horror rodem z Hollywood. Po inwazji

**TALLIN NA PEWNO
ROZUMIE
IMPLIKACJE
LIKWIDACJI
ZASADY
JEDNOMYŚLNOŚCI
W UNII
EUROPEJSKIEJ:
DUŻE PAŃSTWA
ZDOMINUJĄ MAŁE.**

Rosji na Ukrainę i ruchach konsolidacyjnych Niemiec historia ponownie przyspieszyła. Sjesta się skończyła. Cham miał złoty róg i teraz ma ostatnią szansę na pobudkę, aby coś ocalić.

A nawet jeśli czytelnikom wydaje się, że to wszystko brzmi fantastycznie, to trzeba być przygotowanym na każdą ewentualność, nawet najbardziej nieprawdopodobną i egzotyczną. Jak to mówią w USA: „Better safe, than sorry”, czyli lepiej być bezpiecznym, niż miałoby nam być potem przykro. Dam przykład. Będą to złe wieści (newsmax.com/marekjan-chodakiewicz/baltics/2020/12/18/id/1002195/).

Przez kilka dobrych lat pomagałem (jako konsultant) w projekcie prowadzonym przez United States Special Operations Command. Szefował temu płk dr Otto Fiala. Rezultatem projektu była praca wydana najpierw w Szwecji, a potem w USA „Resistance Operating Concept” [Koncepcja działania oporu] (MacDill Air Force Base, Fla, and Stockholm: Joint Special Operations University Press and Swedish Defense University, 2020).

Chodziło o przygotowanie się do postsowieckiej okupacji państw bałtyckich. Praca uwzględnia niektóre moje argumenty. Po pierwsze, ludzie dostosowują się do wszystkiego, w tym do postsowieckiej okupacji. Nie można się więc dziwić postawom dostosowawczym oraz nie należy ich mylić z postawami kolaboracyjnymi.

Po drugie, największym problemem będą ludzie młodzi, bo będą

chcieli się bić. Trzeba więc ich zagospodarować i zderadykalizować, aż do odpowiedniego momentu. Powstanie może wybuchnąć dopiero, gdy wyląduje odsiecz z NATO.

Plan jest następujący. Po rosyjskiej inwazji rządu bałtyckich republik ewakuje się na Zachód, gdzie będą działały na wygnaniu. A oporem na miejscu zajmie się profesjonalna kadra wojskowa, która już teraz stworzy podwaliny podziemia, w tym ukryte magazyny bro-

ni oraz zakonspirowane struktury. Część tych wojskowych zostanie na miejscu w państwach bałtyckich po ich okupacji przez post-Sowietów. Ale jednym z naczelnych obowiązków kadry będzie też okiełznanie i skanalizowanie młodzieżowego

Notabene w najwyższym stopniu nie dowierzają nam i odrzucają nasze prognozy, jeśli chodzi o „Resistance Operating Concept”, nie tylko normalni Łotysze, Litwini

czy Estończycy, ale nawet wielu przedstawicieli ich elit. Po prostu upierają się, że taki scenariusz jest niemożliwy. Obroni ich UE czy NATO, wszystko będzie dobrze. Na zawsze.

Tak samooszukują się właściwie wszyscy, oprócz najbardziej trzeźwych i prze-

widujących realistów. I – pozornie paradoksalnie – naturalnie oprócz tubylczej agentury Rosji. Taka istnieje nie tylko wśród „etnicznych” post-Sowietów w Pribałtyce, ale również wśród tubylczych elit, śpiochów i nowych rekrutów,

ESTOŃCZYCY OPOWIADAJĄ SIĘ ZA OBRONĄ SWEGO PAŃSTWA NARODOWEGO. SĄ – JAK TO SIĘ MÓWI W USA – **NACJONALISTAMI**, CZYLI – JAK TO SIĘ MÓWI W POLSCE – **PATRIOTAMI**.

PRÓBA LIKWIDACJI ZASADY JEDNOMYŚLNOŚCI I ODBUDOWY IMPERIUM NIEMIECKIEGO W FORMIE UNII EUROPEJSKIEJ Z FRANCUSKIM BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM STWARZA SZANSE DLA KONCEPCJI **INTERMARIUM**.

entuzjazmu. Jak wspomniałem, z powstaniem trzeba się będzie wstrzymać do kontrataku NATO i wyzwolenia państw bałtyckich.

k którzy w poddaniu się Rosji widzą możliwość ocalenia, jak też utrwalenia swych wysokich pozycji. Ale ci ostatni na razie milczą. >

Zakładamy więc, że możliwy jest atak i okupacja Estonii, Łotwy i Litwy. I należy się do tego przygotować.

Tak, tak. Taki czarny scenariusz jest możliwy. Powtórzymy: moskiewska inwazja i totalna okupacja państw bałtyckich. A co? Bruksela

nie pozwoli? Berlin stanie okoniem Moskwy? Francuz będzie umierał za Gdańsk czy Tallin? Wolne żarty. Na razie przynajmniej można liczyć tylko na USA.

„Resistance Operating Concept” to nie czarny scenariusz. Opowiada tylko o tym, jak

się przygotować na postsowiecką okupację tej części świata: okupację minimum. Praca nie roztrząsa, jakie opcje mogą się objawić w formie moskiewskiej zemsty za „największą geopolityczną katastrofę XX wieku”, jak implozję Sowdepiei nazwał Putin. Chodziło mu naturalnie o klęskę odzyskania niepodległości przez niewolników Moskwy.

W scenariuszu, który udało się zaproponować, nie za wiele mamy informacji o przyszłych masowych deportacjach czy nawet o opcji całkowitej depopulacji państw bałtyckich z ludności tubylczej oraz (planowanej?) eksterminacji elit estońskich, łotewskich czy litewskich. Po prostu nie wiemy, jakie radykalne środki podejmować będzie Moskwa.

Podkreślmy: wszystko jest możliwe. Tylko proszę mi nie mówić o „końcu historii” czy „triumfie tolerancji i liberalizmu”. Takie instrukcje nie dotarły na Kreml. Putin ma je w nosie. Jak pisaliśmy wielokrotnie od wielu lat, jego misją jest odbudowa imperium. To samo dotyczy jego następców.

W „Resistance Operating Concept” mowa jest o kolaboracji elit (collaboration), dostosowaniu się ludności (accommodation), o oporze (resistance) oraz niebezpieczeństwie przedwczesnego powstania. Ale ponieważ charakter polityki okupacyjnej będzie dyktowała

go częściowo, z rozdwojonym systemem. Na przykład Kresy Zachodnie będą wcielone do IV Rzeszy, pardon, do Unii Europejskiej. Tam będzie obowiązywał reżim LGBT i wolność poniżej pasa wraz z aborcją na życzenie, a w kraju nadwiślańskim będzie królować putinowski

pseudokonserwatyzm pod banderą pseudosuverenności.

Ostrzeżenie dla zwycięskiej (po ostatnich wyborach w Polsce) opcji brukselsko-berlińskiej: jak poddacie RP post-Sowdepiei, nie jest to gwarancją, że utrzymacie

stołki i będziecie służyli moskiewskiemu gosudarowi. To zależy całkowicie od niego.

Możecie naturalnie podzielić się rolami lizania butów swoich panów. Jako służący włączeni do zarządu ziem zachodnich w takt germani-

zującej ideologii gender i liberalizmu albo jako pacholki „katechona z Kremla” udający pragmatycznie „tradycjonalistów” i „patriotów”.

Mam nadzieję, że ktoś w polskim (jeszcze) Ministerstwie Obrony Narodowej i w służ-

bach opracowuje opcje czarnego scenariusza. I liczę na to, że ten scenariusz się nie spełni. Si vis pacem, para bellum.

Waszyngton, DC, 29 listopada 2023 r. 

NARODY INTERMARIUM ZACZYNAJĄ CORAZ BARDZIEJ ROZUMIEĆ, ŻE GWARANTEM ICH SUWERENNOŚCI **NIE JEST UNIA EUROPEJSKA**, TYLKO NATO, CZYLI STANY ZJEDNOCZONE.

Moskwa, wszystko jest możliwe. To samo zresztą dotyczy okupacji Polski.

Na pewno znajdą się i tu, i tam chętni do kolaboracji, ale o formie i zakresie współpracy z okupantem zadecyduje sam okupant. Może to być totalna okupacja à la Kresy w 1939 r. czy Generalne Gubernatorstwo bądź ziemie wcielone do Rzeszy. Albo może to być Kraj Nadwiślański czy PRL w rozmaitych wariantach. To wszystko zależy od okoliczności oraz woli podbijającego. Wszystko zależy od wymogów polityki okupacyjnej.

Można się też spodziewać – przynajmniej w Polsce – jakiegos państwa kadłubkowego, rozebrane-

FRANCUZ BĘDZIE UMIERAŁ ZA GDAŃSK CZY TALLIN? **WOLNE ŻARTY**. NA RAZIE PRZYNAJMNIEJ MOŻNA LICZYĆ TYLKO NA USA.

Mix kultury

PŁYTY

MICHAŁ SZPAK – NADWIŚLAŃSKI MROK

WYD. WARNER MUSIC POLAND

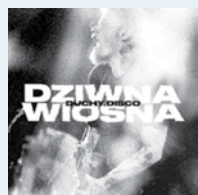


Wokalista na dzień dobry serwuje nam monolog o swojej niezależności i alter ego o imieniu Jowiszja. Ten strumień świadomości brzmi jak utwór Stachursky'ego „Jam jest 440”. Pomijając przywitanie, jest to melodyjna i przestrzenna płyta, na której Szpak potwierdza, że jest jednym

z najlepszych polskich wokalistów. Muzycznie bez nużących momentów. Jeżeli Michał będzie podążał dalej w tym kierunku, to kupuję go w całości. Bardzo dobra robota. Zrobięś to, chłopaku.

DZIWNA WIOSNA – DUCHY.DISCO

WYD. AGORA S.A.



Dziwna Wiosna nie gra dziwnej muzyki. Mierzymy się z rockową materią, która nie wymknie nam się z rąk. Nie zaskoczy nas niczym szczególnym. Nie sprawi, że kopara nam opadnie i będziemy ją zbierać z podłogi. Jeżeli lubicie słuchać rockowych rozgłośni radiowych, to „Duchy.Disco” odwiedzą

Wasze domy. Sprawdzone wielokrotnie formuły na rockowe rify, które nie wywołują ciarek żenady oraz wstydu. Zero zaskoczeń. Rockowy album, jakich wiele.

BAMBI – IN REAL LIFE

WYD. BE RECORDS



Młoda zawodniczka, która podbija polską scenę muzyczną bez podziału na gatunki. Ktoś z Was mógłby zaryzykować, że Bambi należy traktować jako raperkę. No... nie. To jest popowa piosenkarka wykorzystująca trapową estetykę w przekazywaniu

myśli, które nie są zbyt głębokie, ale nie ma co wymagać od młodej dziewczyny błyskotliwości na wysokim poziomie. Kiedyś były girlsbandy, teraz jest Bambi. Ciekawe, jak długo utrzyma się na rynku?

LEMON – PIĄTKA

WYD. WŁASNE



Po sześciu latach wraca z nową płytą i idzie z duchem czasu. Kompozycje bujają, nie męczą kłopotliwą dźwiękową Igor Herbut to zarówno wokalnie, jak i tekstowo najwyższa półka w muzyce rozrywkowej. Najlepszy przymiotnik, który mógłby opisać ten krążek, to „przyjemny”. A takiej przyjemności

z miesiąca na miesiąc brakuje mi w muzyce, której obecnie jest nadpodaż. Przybijam grupie piątkę i czekam na koncerty. Polecam!

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

KARD. GERHARD MÜLLER, FRANCA GIAN SOLDATI, „W DOBREJ WIERZE”

ESPRIT, KRAKÓW 2023



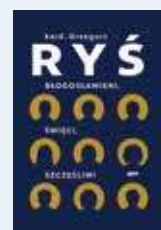
Wywiad rzeka z bardzo cenionym hierarchą Kościoła kard. Gerhardem Müllerem, któremu Polska jest bliska. Franca Giansoldati nie unika trudnych i kontrowersyjnych pytań. Tematyka zawarta w książce jest obszerna i stanowi całość najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi dzisiaj Kościół.

Ekologia, liberalizm w Kościele, Kościół w Chinach, kondycja katolicyzmu w obu Amerykach, kwestia nadużyć seksualnych i problemy z Kościołem w Niemczech, rola kobiet we wspólnocie – każdy z tych tematów ma swoje ważne miejsce w książce.

Niemiecki duchowny zapytany o najbardziej wrogą chrześcijaństwu tendencję wskazuje transhumanizm. „Transhumanizm, który w gruncie rzeczy jest antyhumanizmem. Pojęcie «transhumanizm», jak już powiedziałem, odsyła do światopoglądu, wedle którego intelekt i zdobycze nauki mogą poprawić kondycję człowieka, umożliwiając mu przekroczenie biologicznych ograniczeń. Na tę chwilę nikt nie zwraca uwagi na etyczne dylematy, z jakimi wiąże się taka postawa. Mam na myśli wizję hipotetycznej istoty «poza ludzkiej»” – czytamy we fragmencie.

KARD. GRZEGORZ RYŚ, „BŁOGOSŁAWIENI, ŚWIĘCI, SZCZĘŚLIWI”

ZNAK, KRAKÓW 2023



Kard. Ryś ukazuje biografie największych świętych Kościoła katolickiego i osoby najważniejsze dla całego chrześcijaństwa od strony ludzkiej. W osobach świętych: Piotra, Pawła, Matki Teresy z Kalkuty, duchowny przedstawia obraz człowieczeństwa pełnego słabości, trudnych cech charakteru.

Grzegorz Ryś lubi posługiwać się paradoksem, ukazywaniem piękna Ewangelii w sposób zaskakujący i trzeba przyznać, że świetnie mu to wychodzi. Kiedy Paweł, ten Apostoł Narodów, usłyszał, by iść na cały świat głosić Ewangelię? Nigdy. Ale w chwili nawrócenia stał się Apostołem. Skorzystał z okazji, gdy przyszła łaska: „Na łaskę od Boga tak właśnie reagujesz. Łaska przychodzi w momencie, w chwili, która się dzieje, teraz. I odpowiedzieć na nią trzeba natychmiast, bo jeśli nie zareagujesz, łaska cię minie, już jej nie dogonisz”.

Kolejne rozdziały można czytać jako doskonałe katechezy wzywające do przeżycia wspaniałej przygody, jaką jest według kardynała podróż w świat wiary.

Jakub Pacan

KULTURA

Czytaj też:

Stallone vs Schwarzenegger

48

Cena za prawdę

52

Życie bez mediów społecznościowych? **DA SIĘ!**

- Nigdy nie miałem profili w mediach społecznościowych, jednak wiele osób naciska mnie w tej sprawie coraz bardziej. Nigdy nie mówię nigdy, ale jeszcze ich nie mam. [...] Są takie rzeczy, które robię inaczej niż większość ludzi, ale spokojnie – funkcjonuję normalnie na świecie – mówi **Konrad Eleryk**, aktor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.



Fot. Karolina Grabowska

„Horror Story” to przewrotna komedia o wchodzeniu w dorosłość, pełna ekscentrycznych postaci, które wprowadzają w życie głównego bohatera chaotyczną mieszankę **horroru i komedii**, burząc jego dotychczasowy świat. Na ekranie zobaczymy Jakuba Zająca (znakomita kreacja aktorska w „Zenku”), Michalinę Olszańską („Córki dancingu”), Paulinę Gałązkę („Wszyscy moi przyjaciele nie żyją”), Martę Stalmierską („Johnny”), Konrada Eleryka („Furioza”), a także Annę Seniuk i Mariana Opanię.

– Jak znalazłeś się na planie filmowym „Horror Story”?

– Twórcy zadzwonili do mnie z prośbą, żebym przyszedł na casting. Przeczytałem moje sceny i stwierdziłem, że mogę coś wykombinować. Moja postać była bardzo dobrze napisana, jednak mogłem sobie pozwolić na różne kombinacje w tekście. Adrian [reżyser filmu – przyp. red.] pozwał mi na improwizację i dzięki temu na ekranie mogę zaproponować swoją inwencję twórczą.

– I to właśnie ona miała przełożenie na to, że odbiorcy filmu przy każdym pojawieniu się Twojego bohatera na dużym ekranie śmiali się do łez?

– Miło mi. Muszę Ci jednak powiedzieć, że do filmu wybrano złądzoną wersję mojej postaci.

– Jak wyglądały przygotowania do roli Jareczka?

– Wychowałem się na warszawskim Grochowie, dzięki temu mogłem obserwować różne zachowania ludzi z bliska. Postać budo-wałem sobie w zeszycie, pisząc, co mogłaby robić, co mogłaby widzieć, co mogłoby mieć wpływ na jej zachowania i decyzje.

– W zeszycie?

– Tak. Przed wejściem w rolę biorę zeszyt, długopis i tam tworzę swoje

postacie. Właśnie skończył mi się jeden, więc muszę wziąć nowy [śmiech].

– Tylko ich nie wyrzucaj!

– Nie wyrzucam, o to możesz być spokojny [śmiech].

– **Tvoja postać sprzedaje dywany, przemieszczając się od domu do domu. Przed rozmową zapytałem moich znajomych, czy kupiliby ten element dekoracji domu w taki sposób. Wszyscy odpowiedzieli przecząco. A u Ciebie na Grochowie było obwoźne sprzedawanie dywanów?**

– Coś takiego było, ale przypominam to sobie jak przez mgłę. Byli tacy panowie, którzy chodzili z dywanami na plecach – musiała to być niezła siłownia. Jednak ja nigdy nie sprzedawałem dywanów, więc plecy robiłem gdzie indziej.

– Bez przesady. Jestem dopełnieniem akcji filmu „Horror Story”.

– Konradzie, a może kino akcji?

– Jakiś czas temu zagrałem w filmie akcji, pewnie jego premiera odbędzie się jesienią przyszłego roku. Tam biegałem z bronią.

– Teraz coś dla czytelniczek... Czy będzie tam widać Twój sześciopak?

– Oj... chyba tak. Będzie, będzie [śmiech].

– Jesteś obsadzany w rolach ze względu na Twoje warunki fizyczne?

– Zawsze w trakcie pracy ktoś proponował, żebym zdjął koszulkę. Zawsze mnie o to proszą [śmiech]. Jeżeli było to potrzebne i usprawiedliwione, to to robiłem. Jednak jeśli ktoś jest ogarnięty, to nie będzie mnie obsadzał wyłącznie ze względu na fizjonomię.

– Kiedy zaczęła się Twoja przygoda ze sportem?

– Zaczęło się w szkole podstawowej. Najpierw ćwiczyłem sam w domu, a później była siłownia.

– O jakich

sportach mówimy?

– Piłka nożna i boks tajski.

– Na jakiej pozycji grałeś na boisku?

PRZED WEJŚCIEM W ROLĘ BIORĘ ZESZYT, DŁUGOPIS I **TAM** **TWORZĘ** SVOJE POSTACIE.

– **Uważasz, że pomimo drugoplanowej roli w „Horror Story” mocno wbijasz się w świadomość widzów i przejmujesz ekran w kinie?**

– Byłem środkowym pomocnikiem. Kiedy urosłem – a graliśmy w IV lidze – cofnęli mnie do środka obrony, żebym przepychał się i szamotał z napastnikami.

– Kiedy odpuścisz sobie piłkę?

– Jak pojawiały się kontuzje, których miałem za dużo. Dzięki nim – jakkolwiek by to brzmiało – poszedłem w aktorstwo. Może inaczej – ten zawód sam mnie znalazł – kryje się za tym długa i zaskakująca historia. Podsumowując, gdyby nie kontuzje, nigdy bym nie robił tego, co robię teraz.

– Ile bierzesz na klatę?

– Nie ćwiczę w taki sposób. Chociaż powiem Ci, że kiedyś ćwiczylem więcej – cztery treningi w tygodniu, zrywałem się ze szkoły.

– Od czego zacząć przygodę z ćwiczeniami?

– Trzeba przede wszystkim zmienić podejście w głowie. Trzeba zacząć myśleć, że ćwiczenia to nie jest nic strasznego. Kiedy pojawiają się pierwsze efekty, to motywacja od razu wzrasta. Gdy widzisz, że to działa, to człowiek sam garnie się do ćwiczeń i dobiera sobie odpowiednią dietę. Powiem Ci, że mi też się czasem nie chce iść ćwiczyć, ale kiedy pójde poćwiczyć i skończę trening, to jest satysfakcja z dobrze wykonanej roboty. Obecnie ćwiczenia są dla mnie obowiązkiem. Traktuje to w kategoriach pracy. Wstaję z łóżka i idę na trening.

– Słyszałem, że brzuch robi się w kuchni, a nie na siłowni, to prawda?

– Zgadza się z Tobą. Brzuch to jest przede wszystkim dieta i aeroby – co najmniej 20 minut, czyli bieżnia albo rowerek na dobry początek.

– No to zaczynam od diety.

– Zanim polecę komuś jakiś system odżywiania, wszystkie diety próbuję na sobie. Pamiętaj, że nie jestem specjalistą w tej dziedzinie. U mnie wszystko jest gotowane. Nic nie solę. Praktycznie jem co trzy godziny. Nie podjadam między posiłkami. Jem

sporo i zdecydowanie więcej niż statystyczny Kowalski. Kalorii nie liczę, ale myślę, że może się uzbierać z 5000 kalorii dziennie. Kiedyś z czystej ciekawości je policzyłem i wyszło, że na samo śniadanie spożywam ok. 2500 kalorii.

– Ile?! Przecież

dla większości populacji to jest dzienne zapotrzebowanie kaloryczne. Co było w śniadaniu, które miało 2500 kalorii?

– 10–15 jajek. Paczka wafli ryżowych z różnymi składnikami, np. kozi ser, wędlina, warzywa. Dorzuciłem do tego płatki jaglane na kozi mleku z orzechami, pestkami dyni i słonecznika i różnymi owocami.

– Ostatnio rozmawiałem z Twoimi kolegami z planu „Horror Story” – Adrianem Apalelem i Kubą Zającem – i pochwalili się, że jako jedyny w trakcie pracy nie korzystali z usług firmy cateringowej, tylko mieli swoje jedzenie. To prawda?

– Tak, to prawda. Jestem zabezpieczony. Zawsze mam swoje jedzenie, gdy gdzieś wyruszam, nawet teraz, kiedy rozmawiamy, mam prowiant.

– Mógłbym zobaczyć, co dziś masz dobrego?

– [Konrad wyjmuje jedzenie z plecaka] Klasycznie: ryż, awokado i mięso. Obecnie przy sobie mam średni posiłek.

– Jaki to jest ryż?

– Basmati – to jest dobry ryż. Mam taki zaprzyjaźniony sklep, gdzie kupuję ryż tybetańsko-indyjski.

– A mięso?

– Dziś mam kurczaka zagrodowego, ale szczerze mówiąc, kurczaka jem bardzo rzadko.

– Jesteś mięsożercą?

– Niestety jem dużo mięsa.

– Dlaczego niestety? Jakie lubisz najbardziej?

– Jeśli jesz kilogram mięsa dziennie – teraz może trochę mniej – to jest tego sporo. Chciałbym zrobić sobie przerwę od mięsa. Nie jem jednak strączków, a są one głównym zamiennikiem mięsa. Najczęściej jem indyka i mięso wołowe. Mięso wyłącznie gotuję.

– To na pewno lokale z kebabem z mięsem wołowym zamykają się na Twój widok [śmiech].

– Kebab ostatni raz jadłem 15 lat temu.

– Co? A już chciałem zaprosić Cię na kebab po rozmowie. W okolicy jest dużo smacznych kebabów.

– Rzadko coś jem poza domem.

**ZAWSZE
W PRACY KTOŚ
PROPONOWAŁ,
ŻEBYM ZDJĄŁ
KOSZULKĘ.
ZAWSZE MNIE
O TO PROSZĄ.**

SAMO MOJE
ŚNIADANIE
MA OK. 2500 KCAL.

– A jeśli już popełniasz ten grzech, to na co się decydujesz?

– Na coś z ryżem, ale jak już się na coś zdecyduję, to potem mam wyrzuty sumienia.

– W Twoim posiłku widzę też dużo ziół.

– Zgadza się. Zioła prowansalskie, bazylia, oregano.

– Dziwi mnie, że nie jesteś influencerem pełną gębą albo ambasadorem firm cateringowych, które mają w ofercie diety pudełkowe.

– Może dlatego, że nie mam mediów społecznościowych.

– Naprawdę?!

– Nigdy nie miałem profili w mediach społecznościowych, jednak wiele osób naciska mnie w tej sprawie coraz bardziej. Nigdy nie mówię nigdy, ale jeszcze ich nie mam.

– To jak Ty funkcjonujesz?

– Wiesz, są takie rzeczy, które robię inaczej niż większość ludzi, ale spokojnie – funkcjonuję normalnie na świecie [śmiech].

– Wielu aktorów narzeka, że ich angaż jest uzależniony od liczby

JAKIŚ CZAS TEMU ZAGRAŁEM W FILMIE AKCJI, PEWNIE JEGO PREMIERA ODBĘDZIE SIĘ JESIENIĄ PRZYSZŁEGO ROKU.

obserwujących w mediach społecznościowych. A tu cały na biało wchodzi Konrad Eleryk, który gra nieustannie. Da się?

– Da się [śmiech].

– To może chciałbyś zostać trenerem personalnym?

– Nie myślałem o tym. Kiedyś wiele osób podchodziło do mnie z pytaniami o kwestie związane z ćwiczeniami, myśląc, że jestem trenerem. Wtedy miałem zdecydowanie lepszą formę. Ale wiesz co, nie znam się na tym aż tak, żebym miał kogoś trenować.

– Łatwiej byłoby Ci znacząco schudnąć czy znacząco przytyć do roli?

– Psychicznie na pewno łatwiej byłoby mi schudnąć. Z tym

Konrad Eleryk

Jako licealista trenował amatorsko boks tajski, ale sportowe plany pokrzyżowała mu kontuzja. W 2012 roku trafił na studia aktorskie do Szkoły Filmowej w Łodzi, a już rok później grał pierwsze epizody w serialach „Prawo Agaty”, „Komisarz Alex” i „Czas honoru”. W 2016 roku, podczas 34. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi, otrzymał Nagrodę Specjalną Opus Film dla „aktora, którego chcielibyśmy oglądać na ekranie telewizyjnym i filmowym” za rolę Księcia Filipa w „Iwone, księżniczce Burgunda” w reż. Anny Auguścynowicz oraz Mojżesza, „złotej rączki” z amerykańskiej powieści z czasów plantacji bawełny, w „Laleczce” Jacka Poniedziałka. Ze względu na swoje warunki fizyczne często bywa obsadzany w rolach osiłków i policjantów. Stworzył interesujące kreacje w filmach „Samiec Alfa” Katii i Igora Priwieziencewów, „Wyrwie” Bartosza Konopki, „Apokawixie” Xawerego Żuławskiego i „Dniu Matki” Mateusza Rakowicza. Widzowie kojarzą go również z serialowych ról w „Klangorze” i „Emigracji XD” Łukasza Kośmickiego oraz „Pati” Bartłomieja Ignaciuka – spin-offie popularnej serii pt. „Skazana”.

na pewno lepiej bym się czuł.

A fizycznie? Nigdy nie miałem takiej sytuacji, że musiałem szybko набrać masy, a potem schudnąć albo odwrotnie.

– Film, teatr czy serial?

– Zdecydowanie film. Od początku mojej aktorskiej drogi myślałem o filmie.

– Organizacje zajmujące się walkami typu freak fight nie proponowały Ci współpracy?

– Nie, nigdy.

– A może walka z Sebastianem Fabijańskim?

– [Śmiech].

– Twoje życie to „Horror Story”?

– Czasami takie było. Teraz nie jest i mam nadzieję, że nie będzie. Trzeba iść do przodu. A przede wszystkim walczyć o swoje marzenia z pozytywnym nastawieniem. Tego cały czas się uczę. **S**

FILMY

Stallone vs Schwarzenegger



Fot. Wikimedia Commons

Choć do świąt Bożego Narodzenia pozostało jeszcze trochę czasu, Netflix przyspieszył rozdawanie prezentów i wypuścił dwa dokumenty o dwóch **największych herosach** kina akcji. W lipcu zadebiutował „Arnold” (Schwarzenegger), teraz przyszła pora na historię Sylwestra Stallone’a, w filmie „Sly”.

Sebastian Pytel

Od przejścia na emeryturę obu panów kino akcji mocno się zmieniło: ma twarz Johna Wicka i Tylera Rake’a, mniej masy mięśniowej, więcej kinetyki i stoi głównie na skomplikowanych, wielopoziomowych sekwencjach walki, zamykanych w długich ujęciach. Cykliczne powroty Arniego i Slya nie wyglądają na tym tle zbyt imponująco, ostatnie części „Terminatora” („Mroczne przeznaczenie”) czy „Niezniszczalnych” to twory ociężałe, przeładowane efektami specjalnymi niskiej jakości, zjadające własny ogon. Nic dziwnego, że

ikony ekranowej demolki lat 80. i 90. postanowiły spojrzeć w złoty wiek własnej przeszłości.

W „Arnoldzie” życie Schwarzeneggera opowiadane jest po bożemu, w trzech rozdziałach, od rewolucji, której dokonał w kulturystyce, przez karierę aktorską, aż po stanowisko gubernatora Kalifornii i aktywność polityczną. Kto czytał „Pamięć absolutną”, wydaną ponad dekadę temu autobiografię

Austriaka, poczuje silne déjà vu i – zależnie od stopnia sympatii dla aktora – albo lekki zawód

z patrzenia na wizualny bryk z książki, albo przyjemne odświeżenie znanej historii. Kto „Pamięci...” nie czytał, pewnie będzie pod wrażeniem. Serial opowiadany jest z biogłem, Schwarzenegger to wdzięczny narrator, syple ciekawostkami na lewo i prawo, mówi i zanosi się śmiechem,

ŚWIADOMOŚĆ,
ŻE CHOĆBY ŻYCIE
PRZYGNIOTŁO
DO GOŁEJ ZIEMI,
TO DLA KAŻDEGO
JEST SZANSA,
PRZEMÓWIŁA
DO WIDZÓW
NA CAŁYM
ŚWIECIE.

jakby był obok i po przyjacielsku trzymał za ramię i ani się człowiek obejrzy, a ma przed sobą pomnik. Nawet skazy na tym monumencie (zdrada żony i nieślubny syn) zdają się uchodzić płazem; wszelkie bruzdy szczelnie wypełniają właściwie wyważone i obejrzone z każdej strony słowa.

Twórcy dokumentu o drugim tytanie ery VHS wychodzą z innego założenia. Zamiast schematu „od narodzin aż do teraz” wybierają punkt zaczepienia, na którym cumują życiorys bohatera i sięgają w głąb jego pamięci. Jesteśmy więc w trakcie przeprowadzki Stallone’a do nowego domu, patrzymy na stertę starych zdjęć, kaset magnetofonowych i innych relikwii zbieranych do kartonowych pudeł. Słuchamy jednak zgoła innej opowieści, mocno refleksyjnej, skupionej na przemijaniu, bilansowaniu zysków i strat, słuchamy głosu męż-

na G. Avildsena odsłonił wcześniej niewidziane warstwy, nie tylko jako historia miłosna, lecz także wariancja biblijnej przypowieści o talentach. Każda z głównych postaci – od samego Rocky’ego przez jego podstarzałego trenera, przyszłą żonę Adrian i jej brata – żyje we własnym cieniu, z ukrytym darem, którego nie potrafi pomnożyć. Szansa od losu, jaką zupełnym przypadkiem dostaje bokser amator, jawi się jako boska interwencja, iluminacja uśpionego potencjału, blask dla każdej z tych wygasłych dusz. Właśnie ta świadomość, że nie wszystko stracone, że choćby życie przygniotło do gołej ziemi, to dla każdego jest szansa, przemówiła

mnóstwo wątpliwości, potknięć, utraty wiary, pytań, czy można było pokierować życiem inaczej, mądrzej. Ale jest też mnóstwo determinacji, którą najlepiej podsumowuje monolog z „Rocky’ego Balboa”: „Nieważne, jak mocno potrafisz uderzyć, ważne, ile ciosów możesz przyjąć i wciąż iść dalej”.

Schwarzenegger introspekcji nie poświęca zbyt wiele czasu, zdecydowanie najbliższe mu do hasła „Carpe diem”. Z szerokim uśmiechem i żarzącym się w ustach cyga-

rem przypomina, że życie jest przede wszystkim przyjemnością. Nic w tym złego, nie każdy musi prowadzić księgowość z życiorysu, ale też nic specjalnie mądrego; więcej pożytku przynoszą rozsiane po internecie klipy motywacyjne miksujące jego archiwalne wypowiedzi z pompatyczną muzyką.

Kto więc wygrał ten pojedynek na dokumenty? Cóż, sam Schwarzenegger mówi w „Slyu”, że Stallone zawsze był krok przed nim i robił wszystko, żeby go dogonić. Nic bym w tym

oświadczeniu nie zmieniał.

**„Arnold”, reżyseria: Lesley Chilcott,
obsada: Arnold Schwarzenegger, Jamie Lee Curtis, James Cameron, Sylvester Stallone,
gatunek: dokumentalny,
produkcja: USA 2023, 3 odcinki.**

**„Sly”, reżyseria: Thom Zimny,
obsada: Sylvester Stallone, Frank Stallone, Quentin Tarantino, Arnold Schwarzenegger,
gatunek: dokumentalny,
produkcja: USA 2023, 96 minut. **

U STALLONE’A
SŁUCHAMY INNEJ
OPowieści, Mocno
REFLEKSYJNEJ,
SKUPIONEJ
NA PRZEMIJANIU,
BILANSOWANIU ZYSKÓW
I STRAT, SŁUCHAMY
GŁOSU MĘŻCZYZNY
WCHODZĄCEGO
W WIEK
STAROŚCI.

W „ARNOLDZIE” ŻYCIE SCHWARZENEGGERA OPOWIADANE JEST PO BOŻEMU, W TRZECH ROZDZIAŁACH, OD REWOLUCJI, KTÓREJ DOKONAŁ W KULTURYSTYCE, AŻ PO STANOWISKO GUBERNATORA KALIFORNII.

czynny wchodzącego w wiek starości. Nie ma tu zbyt wielu uśmiechów, jest trochę goryczki, ale bez żalu, w końcu wszyscy wiemy, że Sly jest całkiem niezłym kowalem własnego losu.

Nie wiem, czy to zasługa minimalizmu, nostalgii czy tęsknoty za kinem robionym z serca i wątroby, ale pod wpływem „Slya” wróciłem do pierwszej części „Rocky’ego”. Obejrany po wielu latach film Joh-

do widzów na całym świecie, dała im siłę i nadzieję. Ale seria filmów o pięściarzu śniącym amerykański sen była też niezwykle ważna dla Slya – przemyślał w niej lęk przed upadkiem, odejściem w zapomnienie, leczył niedostatki aktorskie, spowiadał się z nieobecności w życiu rodzinnym – kolejne części zawsze były dla niego bezpieczną przystanią, powrotem do korzeni. W opowieści Stallone’a o sobie jest

„Spotkania ze sztuką”. Ruszyła druga edycja konkursu PGE

Do 4 stycznia 2024 roku uczniowie szkół podstawowych mogą przysyłać prace na konkurs plastyczny pt. „Spotkania ze sztuką”. Organizowany po raz drugi przez Fundację PGE konkurs ma na celu przybliżenie polskiego malarstwa **dzieciom i młodzieży** z mniejszych miejscowości.

Przedsięwzięcie skierowane jest do uczniów klas I–VIII szkół podstawowych znajdujących się w miejscowościach liczących mniej niż 50 tys. mieszkańców. W tym roku inspiracją do tworzenia prac będzie malarstwo Józefa Chełmońskiego, czołowego przedstawiciela polskiego realizmu. Zadaniem dzieci i młodzieży będzie przedstawienie autorskiej interpretacji obrazu tego wielkiego polskiego malarza.

– Jako jeden z największych mecenasów kultury szczególną uwagę poświęcamy rozwojowi inicjatyw nastawionych na edukację, a takim projektem jest konkurs „Spotkania ze sztuką”. Jego ubiegłoroczna edycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem ze strony uczniów z całej Polski. Otrzymaliśmy wówczas ponad 500 konkursowych prac, z których wyłoniliśmy 90 laureatów. Dzięki temu z lekcji muzealnych skorzystało blisko 1800 uczniów. Dowodzi to, że młodzież, jeżeli ma taką możliwość, chce mieć kontakt ze sztuką. Właśnie dlatego podjęliśmy decyzję o kontynuacji tego projektu – podkreślił prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej Wojciech Dąbrowski.

– Chcemy umożliwić jeszcze większej liczbie młodych ludzi z ma-

łych miejscowości kontakt ze sztuką, zabierając ich do najważniejszych muzeów sztuki w Polsce – dodał.

Praca konkursowa powinna być wykonana w formie płaskiej na papierze technicznym w formacie A2 dowolną techniką przy użyciu: ołówka, kredek, flamastrów, węgla czy farb (olejnych, akwarelowych, akrylowych). Oceniane będą nie tylko walory estetyczne pracy, ale także jej oryginalność przy zachowaniu zgodności z tematyką przedsięwzięcia.

Konkurs odbywa się w trzech kategoriach: klasy I–III, IV–VI i VII–VIII. Każda

z klas może zgłosić tylko jedną pracę plastyczną, która będzie ją reprezentowała. Dzieła uczniów należy przesłać do organizatora w terminie od 27 listopada tego roku do 4 stycznia nowego roku. Wyniki zostaną ogłoszone 19 stycznia 2024 roku.

Zwycięskie klasy wraz z opiekunem będą mogły wziąć udział w jednodniowych wycieczkach do wybranego Muzeum Narodowego, które jest objęte mecenatem PGE, a są to: Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe w Lublinie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Kielcach oraz Muzeum Narodowe w Krakowie. Na miejscu laureaci konkursu wezmą udział w lekcjach muzealnych, które odbywać się będą od lutego do czerwca przyszłego roku.

Dodatkowa nagroda nie ominie także autorów najlepszych prac, którym wręczone zostaną bony o wartości 300 złotych do wykorzystania

w sklepach Empik. Co więcej, prace laureatów będzie można podziwiać na wystawach online na stronach muzeów.

Kartę zgłoszeniową do konkursu „Spotkania ze sztuką” można znaleźć na stronie internetowej pod linkiem:

www.spotkaniazesztuka.pl.

Na terenie całej Polski PGE Polska Grupa Energetyczna objęła mecenatem 25 instytucji kultury. Wsparcie od polskiej spółki otrzymują takie muzea jak: Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum

**TEMATYKĄ
TEGOROCZNEJ
EDYCJI KONKURSU
JEST MALARSTWO
WYBITNEGO
PRZEDSTAWICIELA
POLSKIEGO
REALIZMU JÓZEFA
CHEŁMOŃSKIEGO.**

KONKURS PLASTYCZNY „SPOTKANIA ZE SZTUKĄ”

Fundacja PGE zaprasza do wzięcia udziału
w konkursie.

Fot. materiały prasowe PGE Polska Grupa Energetyczna S.A.



Narodowe w Krakowie, Zamek Królewski na Wawelu, Zamek Królewski w Warszawie, Muzeum Narodowe w Lublinie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Kielcach, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

PGE wspiera również 17 krajowych filharmonii i instytucji muzycznych, do których należą: Filharmonia Narodowa w Warszawie, Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera, Filharmonia Śląska im. Henryka Mikołaja Góreckiego w Katowicach, Filharmonia Zielonogórska im. Tadeusza Bairda, Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego we Wrocławiu, Filharmonia im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, Toruńska Orkiestra Symfoniczna, Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, Filharmonia

im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie, Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina w Gdańsku, Opera Lubelska, Filharmonia Gozowska, Filharmonia Świętokrzyska im. Oskara Kolberga w Kielcach i Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej

zorganizowanych w ubiegłym roku poprzez instytucje kultury wspierane przez PGE. O ich popularności świadczy fakt, że wzięło w nich udział blisko 6 mln osób.

Co więcej, w 2022 roku przeszło 960 tys. dzieci, a więc co czwarty

DZIĘKI WSPARCIU PGE W 2022 ROKU CO CZWARTY UCZEŃ POLSKICH SZKÓŁ MIAŁ MOŻLIWOŚĆ OBCOWANIA ZE SZTUKĄ W RAMACH MUZEALNYCH PROGRAMÓW EDUKACYJNYCH.

Górze, Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku, Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina.

Firma koncentruje się również na działaniach edukacyjnych, czego dowodem jest ponad 6 tys. wydarzeń

uczeń polskich szkół, miał możliwość obcowania ze sztuką dzięki muzealnym programom edukacyjnym odbywającym się przy pomocy PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Artykuł powstał we współpracy
z PGE Polską Grupą Energetyczną S.A. 

POD PATRONATEM „TS”

Widowisko w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego poświęcone kobietom internowanym w Gołdapi

CENA ZA PRAWDĘ

Instytut Pamięci Narodowej wraz z Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Komisją Krajową NSZZ „Solidarność” oraz Telewizją Polską zapraszają na koncert „Cena za prawdę”. Odbędzie się on 13 grudnia 2023 r. o godz. 20.00 w Teatrze Polskim w Warszawie. Bezpłatne wejściówki można zarezerwować pod adresem: wydarzeniakulturalne@ipn.gov.pl.

13 GRUDNIA 1981 ROKU ORAZ W CZASIE PIERWSZYCH MIESIĘCY STANU WOJENNEGO aresztowano i internowano tysiące działaczy NSZZ „Solidarność”, by pokazać siłę komunistycznej władzy i zastraszyć społeczeństwo.

W 42. rocznicę stanu wojennego koncertem „Cena za prawdę” przypomniane zostaną bohaterki tego okresu – kobiety internowane w Gołdapi.

Transporty z aresztowanymi z całego kraju docierały do Gołdapi każdego miesiąca, łącznie internowano tu prawie czterysta kobiet. Można powiedzieć, że to niewiele na tle dziesięciu tysięcy internowanych w stanie wojennym. Jednak była to grupa szczególna. Matki i żony brutalnie odrywane od rodzin były nierzadko duchowym i organizacyjnym centrum struktur opozycyjnych. Największą grupę internowanych opozycjonistek stanowiły kobiety z Dolnego Śląska. Większość osadzonych to działaczki NSZZ „Solidarność”, choć były tam również przedstawicielki KOR-u, KPN-u i WZZ. Żołnierze i esbecy konwojujący internowane kobiety nie informowali o celu podróży, aby je dodatkowo zastraszyć. Trafiły one do położonego wśród mazurskich lasów ośrodka wycieczkowego w Gołdapi. Bez krat i drutów, ale też bez możliwości wyjścia z budynku. Odosobnienie wywoływało trudną do zniesienia nostalgię i wpędzało osadzone w depresję. Dodatkową udręką była świadomość propagandowego efektu, jaki chciano uzyskać, umieszczając kobiety w takim miejscu. Kamery telewizyjne rejestrowały dobre warunki lokalowe, fotografowano nawet bagaże zwalnianych z ośrodka, by pokazać, jak wzbogaciły się na zagranicznej pomocy. Perfidnie rozpowszechniano opinię, że internowane kobiety żyją w luksusie i aurze bohaterek.

MATKI I ŻONY
BRUTALNIE
ODRYWANE OD RODZIN
BYŁY NIERZADKO
DUCHOWYM
I ORGANIZACYJNYM
CENTRUM STRUKTUR
OPOZYCYJNYCH.



Pobyt w obozie nie złamał kobiet z Gołdapi. Przeciwnie – były internowane, bogatsze o wspólne doświadczenia, po wyjściu na wolność stworzyły sieć powiązań, obejmując działaniem cały kraj.

Podczas koncertu zostaną przybliżone postacie bohaterskich Polek tworzących opozycję antykomunistyczną, m.in. Stanisławy Sobieraj, Haliny Mikołajskiej, Aliny Pienkowskiej, Anny Walentynowicz, Ewy Ernestyny Sułkowskiej-Bierezin.

Wystąpią: Golec uOrkiestra, Sławomir Uniatowski, Krystyna Prońko, Warszawska Orkiestra Sentymentalna, Skubas, Kamil Bednarek, Józefina oraz Siostry Melosik. Retransmisja koncertu odbędzie się o godz. 21.20 na antenie TVP1.

Patronat medialny nad koncertem objął m.in. „Tygodnik Solidarność”. 

Współczesne uwarunkowania bezpiecznej pracy

Ponad 300 osób wzięło udział w konferencji „Współczesne uwarunkowania bezpiecznej pracy”, która odbyła się 24 listopada w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie. Naukowcy, eksperci, praktycy i związkowcy z Solidarności dyskutowali o kulturze **bezpieczeństwa pracy, pracy zdalnej, uberyzacji czy wypaleniu zawodowym pracowników.**

Tak duże zainteresowanie konferencją pokazuje, że jest wiele niedoskonałości związanych z funkcjonowaniem, stosowaniem i egzekucją prawa i przepisów BHP. Chcielibyśmy, aby ta konferencja odgrywała rolę świadomościową. Parę osób podeszło do mnie i powiedziało, że teraz wie, jak można powołać społecznego inspektora pracy w zakładzie pracy, bo do tej pory się bało, a teraz będzie to robić – mówił szef Regionu Gdańskiego NSZZ „S” Krzysztof Dośła.

– Ta wiedza przekłada się później na praktykę, na to, żeby tych ciężkich i śmiertelnych wypadków przy pracy było jak najmniej. Codziennie w Polsce przy wykonywaniu pracy ginie człowiek. Zróbmy wszystko, aby ta liczba zmniejszyła się w sposób zdecydowany. Mam nadzieję, że ta konferencja poprzez uświadamianie praw, możliwości i sposobów działania będzie temu służyła – dodał.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska mówiła o nowym narzędziu, którym jest ChatGPT.

– To technologia, z której warto korzystać, ale należy też za każdym razem krytycznie myśleć, co ChatGPT nam wyprodukował. Jeżeli chcemy mieć darmową asystentkę, która przygotuje nam plan, zestawienie, oczyści informację lub coś do niej doda, to może się okazać, że bardzo małym nakładem pracy uzyskamy rewelacyjny wynik. Niestety czasem ufamy czatowi za bardzo. ChatGPT też się myli, ma różnego rodzaju halucynacje, podaje informacje, które nie są sprawdzone – przestrzegała Śladkowska.

– Z programu ChatGPT coraz więcej korzysta się w branży IT, administracji i marketingu. To są miejsca, w których możemy wspierać się czatem, ale z mojej perspektywy nie jest on kreatywny. To, co generuje, może służyć jako wsparcie, ale z reguły jest to gorsze niż materiał wytworzony przez człowieka. Jeżeli chcemy łopatologicznej informacji, to ChatGPT jest do tego idealny, ale jeśli mamy wizję i chcemy coś wykreować, stworzyć hasło, które porwie tłumy – to lepiej mieć swój pomysł, a dopiero potem korzystać z tego programu – zaznaczyła i dodała, że zawsze warto włączać krytyczne myślenie i kierować się ograniczonym zaufaniem.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

**33. OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA GÓRNIKÓW
na Jasną Górę**

Fot. Wojciech Grabowski / Forum

W niedzielę, 26 listopada, pracownicy polskich kopalń po raz 33. przybyli na Jasną Górę, by podziękować Matce Bożej za otrzymane łaski i prosić o dalsze błogosławieństwo dla siebie, swoich rodzin i całego górnictwa.

Pielgrzymka odbywała się tradycyjnie przed obchodzoną 4 grudnia Barbórką. Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górniczego i Energetyki NSZZ „S” Jarosław Grzesik powiedział, że pielgrzymka jest z jednej strony formą podziękowania za całoroczną pracę, a z drugiej odbywa się w intencji bezpieczeństwa w kopalniach i szacunku dla pracy oraz wszystkich tych, którzy odeszli w ciągu miniego roku na wieczną szychotę.

Wierni zebrali się przy częstochowskim kościele św. Barbary, by stamtąd wyruszyć w uroczystym

pochodzie w towarzystwie pocztów sztandarowych i Górniczej Orkiestry Dętej „Bytom” ku Jasnej Górze. Po dotarciu przed pomnik kard. Stefana Wyszyńskiego delegacje górników

złożyły tam kwiaty. Na jasnogórskich wałach odprawiono potem Drogę Krzyżową, a w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odprawiono Mszę Świętą koncelebrowaną pod przewodnictwem gliwickiego biskupa pomocniczego Andrzeja Iwaneckiego.

Duchowny przywoływał w czasie nabożeństwa słowa śp. bp. Gerarda Kusza, który mawiał, że „skarbem tej ziemi jest węgiel, ale tym najcenniejszym skarbem jest zawsze człowiek”. Bp Iwanecki mówił również o fundamentalnych prawach pracowniczych, takich jak prawo do sprawiedliwej zapłaty czy prawo do wypoczynku.

Wydarzeniem wieńczącym 33. Pielgrzymkę Górników było odczytanie aktu zawierzenia górników i ich rodzin Matce Boskiej Częstochowskiej, co uczynił przewodniczący Jarosław Grzesik. **S**

**TADEUSZ MAJCHROWICZ
ODCHODZI NA EMERYTURĘ**

Wiceprzewodniczący Solidarności, od 13 lat członek Prezydium Komisji Krajowej odpowiedzialny za strukturę terenową, ojciec chrzestny Sekcji Młodych, przewodniczący Zarządu Regionu Podkarpacie – Tadeusz Majchrowicz, związany z Solidarnością od 1980 roku, odchodzi na emeryturę. Oficjalne pożegnanie związkowca odbyło się 28 listopada w gdańskim budynku „S”. Koledzy i koleżanki pożegnali wiceprzewodniczącego dobrym słowem, życzeniami i wylewnymi podziękowaniami za lata współpracy, a także tortem z napisem: „Życie zaczyna się na emeryturze”.

– Zawsze będzie Pan częścią tego miejsca, tego Związku i nas, którzy krócej lub dłużej mieliśmy okazję z Panem pracować. Dziękujemy za te wszystkie lata! Zawsze będzie Pan tu mile widziany! A prawdziwe życie zaczyna się właśnie teraz! – życzyli związkowcy z Solidarności.

Podczas XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S” Tadeusz Majchrowicz został odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w podejmowanej z pożytkiem dla kraju działalności związkowej, organizacyjnej i społecznej.

**DWIE SEKCJE ROLNICZE
PRZYSTĄPIŁY DO SEKRETARIATU
SPOŻYWCÓW**

Krajowa Sekcja Pracowników Ośrodków Doradztwa Rolniczego NSZZ „S”



„Przedstawiciele Tauron Polska Energia byli zobowiązani do odbioru nieco ponad 300 tys. ton węgla w każdym z miesięcy ostatniego kwartału bieżącego roku. Jeśli proceder braku odbioru surowca przeciągnie się na listopad i grudzień, to szacuję, że z całorocznego kontraktu, opiewającego na 3 miliony 600 tys. ton, zrealizowana zostanie najwyżej połowa”.

Waldemar Sopata, wiceszef ZOK NSZZ „S” Tauron Wydobycie SA, portal Górniczej „S”, 30 listopada br.

i Krajowa Sekcja Rolnictwa NSZZ „S” zdecydowały się przystąpić do Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”.

Delegaci na WZD obu sekcji po podjęciu stosownych uchwał dokonali również wyboru delegatów na Kongres Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „S”.

Walny Zjazd Delegatów Krajowej Sekcji Rolnictwa odbył się 22 listopada br. w Warszawie. Sekretariat Przemysłu Spożywczego reprezentował Andrzej Mazur – członek Rady Sekretariatu.

„Nowym członkom gratulujemy podjętej decyzji, a wybranym delegatom na Kongres Sekretariatu życzymy sił i energii do wspólnej pracy” – napisali związkowcy z Sekretariatu Spożywców.

APEL DO LUDZI DOBREJ WOLI

Pani Jolanta Jackowska, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Wrocław Fabryczna, zwróciła się „do wszystkich ludzi dobrej woli w naszym Związku” z prośbą o pomoc w związku z chorobą jej córki.

„Moja córka Monika zachorowała na białaczkę. Nie poddaje się, ale potrzebna jest pomoc. Jedyną szansą na jej wyzdrowienie jest przeszczep szpiku kostnego. Żeby

pomóc, wystarczy wypełnić zgłoszenie, podać dane osobowe i zrobić wymaz z ust. Na swojej stronie Fundacja DKMS precyzyjnie opisuje, jak można uratować życie drugiej osobie. Wierzę, że nazwa naszego Związku zobowiązuje i wielu z Was okaże solidarność. Może bliźniak genetyczny mojej córki jest wśród nas?” – napisała pani Jolanta.

IX PUCHAR POLSKI FIRM I ZAKŁADÓW PRACY W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ

W Karpaczu 23 i 24 listopada odbyły się zawody IX Pucharu Polski Firm i Zakładów Pracy w Halowej Piłce Nożnej.

Zwycięzcą turnieju, w którym wzięło udział 27 drużyn, została reprezentacja Solidarność Glinik Gorlice. W meczu finałowym pokonała ona drużynę KGHM ZG RUDNA.

Trzecie miejsce zajęły ex aequo FORVIA Wałbrzych i FOLIAREX Ślubice.

Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: Bartłomiej Czochoń, Mateusz Żmigrodzki, Krzysztof Dąbrowski, Mateusz Majcherczyk, Kacper Kukła, Krystian Baran, Mateusz Świechowski, Konrad Greła. Najlepszym strzelcem turnieju został Mateusz Majcherczyk, a za najlepszego piłkarza uznano Konrada Grełę.

Kierownik i opiekun drużyny Marek Bugno serdecznie pogratulował sukcesu swoim podopiecznym i podziękował za zaangażowanie oraz wolę walki.

2024 ROKIEM

BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

27 listopada Zarząd Regionu Podlaskiego NSZZ „S” zwrócił się z prośbą do Rady Miasta Białegostoku o ustanowienie roku 2024 Rokiem Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki.

W piśmie do przewodniczącego Rady Miasta Białegostoku Łukasza Prokoryma związkowcy uzasadniali swój wniosek faktem, że w przyszłym roku przypada 40. rocznica męczeńskiej śmierci księdza Jerzego – kapelana Solidarności i „bohatera” księdza, który najpierw udzielał duchowego wsparcia rodzącej się na początku lat 80. Solidarności, a następnie niósł bezinteresowną pomoc ludziom krzywdzonym i represjonowanym przez komunistyczne władze, szczególnie w ciemną noc stanu wojennego”.

Podkreślili także, że ksiądz Jerzy był synem ziemi białostockiej, co powinno być szczególnym powodem do uczczenia tej „wybitnej postaci” i ogłoszenia roku 2024 Rokiem Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

8.12.1997 – Sąd Wojewódzki w Warszawie rejestruje polityczną reprezentację „S”, partię o nazwie Ruch Społeczny AWS.

SPRAWDZIAN dla europejskiej demokracji

23 i 24 listopada w Bratysławie członkowie Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego oraz dziennikarze i osoby odpowiedzialne za komunikację w poszczególnych organizacjach członkowskich dyskutowali na temat aktywizacji społeczeństwa w nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego. Tegoroczne seminarium „Łącząc UE” odbyło się pod hasłem: „Wybory europejskie 2024: Dlaczego warto głosować?”. W seminarium uczestniczyli również przedstawiciele NSZZ „Solidarność” oraz portalu Tysol.pl.

Barbara Michałowska



Fot. autorka

Zegar tyka. Pozostało sześć miesięcy do wyborów europejskich w 2024 r., rozpoczyna się odliczanie. Nadszedł czas na zwanie szeregow i zjednoczenie się. To całkiem jasne, że musimy działać i dlatego to robimy, ale przypomnijmy sobie. UE reguluje obecnie wiele kluczowych aspektów naszego życia – od handlu po działania klimatyczne, od wskaźników zadłużenia publicznego po usługi bankowe, a nawet zdrowie w poważnych sytuacjach kryzysowych takich jak COVID-19. Wiemy, że im więcej Europejczyków

pójdzie głosować w czerwcu 2024 r., tym większą legitymizację będzie miał Parlament Europejski – powiedział na początku spotkania Aurel Laurentiu Plosceanu, wiceprzewodniczący EKES ds. komunikacji.

„Europa to nie oni. Europa to my”

Oliver Röpke, przewodniczący Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, podczas inauguracyjnej mowy zaznaczył z kolei, że wybory to sprawdzian dla europejskiej demokracji, a rola społeczeństwa obywatelskiego

jest tu kluczowa. – Europa to nie „oni”. Europa to „my” i ma 500 milionów twarzy. Od „nas” zależy, jak będzie wyglądać przyszłość – przekonywał.

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w trakcie seminarium dodał:

– To bardzo ważne, by mówić o gorących tematach i wyzwaniach związanych z przyszłorocznymi wyborami do Parlamentu Europejskiego.

Podkreślił, że ważne jest zaangażowanie społeczeństwa obywatelskiego, kluczową grupą wyborców zaś są ludzie młodzi. Przewodniczący EKES mówił o spotkaniach, które odbył ze słowacką młodzieżą. – To bardzo interesujące, by zobaczyć ich punkt widzenia i tematy, które leżą w kręgu ich zainteresowań – powiedział. – Ważne, by rozmawiać nie tylko z tymi, którzy są przekonani, ale również z tymi, którzy są sceptycznie nastawieni do idei wyborów europejskich – przekonywał.

„Unia Europejska jest tutaj”

Do uczestników seminarium przemawiali także Cosmin Boianu, dyrektor wykonawczy Europejskiego Urzędu ds. Pracy, w którego siedzibie odbywało się to wydarzenie, Monika Uhlerová, wiceprzewodnicząca Rady Gospodarczo-Społecznej Słowacji, Vladimír Šucha, szef Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej na Słowacji, oraz Robert Sermek, szef Biura Łącznikowego Parlamentu Europejskiego na Słowacji. – 720 wybranych polityków będzie przez najbliższe lata decydowało o prawie dotyczącym naszej codzienności. To będzie miało rzeczywisty wpływ na nasze życie. Jeśli to zrozumiemy, stanie się dla nas ważne, by wziąć udział w tych wyborach – powiedział Robert Sermek.

O specyfice Słowacji w świetle nadchodzących wyborów do Parlamentu Europejskiego mówił z kolei Grigorij Meseżnikov, politolog, prezes Instytutu Spraw Publicznych (IVO) na Słowacji. Podczas poprzednich wyborów do eu-

roparlamentu Słowacja znalazła się na ostatnim miejscu pod względem frekwencji. Mesežnikov analizował, dlaczego tak się stało i co można zrobić, by to zmienić.

Pierwszego dnia seminarium odbył się również panel dyskusyjny pt. „Dezinformacja i jak w niej przetrwać. Puchar Świata w wyborach 2024”.

– Młodzi ludzie muszą mieć narzędzia, muszą być nauczeni, co jest prawdą, a co nie. Fake newsy mogą poróżnić ludzi i prowokować mowę nienawiści – mówiła we wprowadzeniu Violeta Jelić, wiceprzewodnicząca Grupy Pracodawców EKES.

– Musimy być aktywni, nie tylko reagować na to, co się dzieje, ale również wychodzić z inicjatywą. Ludzie muszą wierzyć, że ich głos ma znaczenie – przekonywał z kolei Rasto Kužel, ekspert ds. mediów i wyborów. Zaznaczył, że w przeciwnym wypadku trudno mówić o społeczeństwie obywatelskim.

Z kolei Nick Robins-Early, dziennikarz piszący dla „The Guardian”, „Insider” i „Huffington Post”, mówił o wykorzystywaniu sztucznej inteligencji w kampaniach wyborczych i kreowaniu dezinformacji. Paneliści przekonywali o konieczności rzetelnego sprawdzania informacji.

Wieczorem uczestnicy seminarium zapalili znicze przy pomniku słowackiego dziennikarza śledczego Jána Kuciaka i jego narzeczonej Martiny Kušnírovej, którzy zostali zamordowani 21 lutego 2018 roku. Gościem seminarium była również Karin Kóváry Sólymos z Centrum Śledczego im. Jána Kuciaka (instytucji, która kontynuuje sprawy prowadzone przez dziennikarza). Mówiła o wpływach rosyjskiej propagandy na społeczeństwo na Słowacji.

Odpowiedni przekaz

Drugiego dnia seminarium podczas panelu pt. „Społeczeństwo obywatelskie i wybory: wygrana serca i umysłu europejskich wyborców” rozmawiano o sposobach mobilizowania



Musimy zacząć uważać się za Europejczyków, wtedy będziemy wierzyć w to, że wybory nas dotyczą.

MÁRTA PARDAVI, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego

społeczeństwa obywatelskiego wokół wyborów.

We wprowadzeniu Miroslav Hajnoš, członek Grupy Pracowników EKES, zwrócił uwagę na problem osób, które nie są zrzeszone w żadnym związku ani organizacji, i apelował o to, by pomyśleć, jak dotrzeć do nich z przekazem o potrzebie wzięcia udziału w wyborach.

Paneliści przekonywali zaś, że jedna ogólna kampania skierowana do wszystkich mieszkańców Unii Europejskiej nie zda egzaminu. Według nich, aby przekonać obywateli do wzięcia udziału w głosowaniu, trzeba działać lokalnie i dostosować przekaz do mieszkańców konkretnych obszarów.

Małgorzata Molęda-Zdziech, socjolog ze Szkoły Głównej Handlowej, przekazywała natomiast doświadczenia z kampanii wyborczej w Polsce i tłumaczyła, co mogło wpłynąć na wysoką frekwencję podczas październikowych wyborów.

Z kolei Dominika Hajdu, dyrektor Centrum Demokracji i Odporności w GLOBSEC, opowiadała o doświadczeniach słowackich. – Mamy małe zaufanie do demokratycznych instytucji, dezinformacja jest mocna. Potrzebne są kampanie informacyjne, które mogłyby zwiększyć zaangażowanie słowackich obywateli – mówiła.

Wreszcie Márta Pardavi, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego, mówiła o podważaniu

zaufania do europejskich instytucji przez polityków na Węgrzech. – Musimy zacząć uważać się za Europejczyków, wtedy będziemy wierzyć w to, że wybory nas dotyczą – mówiła.

Podczas dyskusji Mateusz Szymański, przedstawiciel NSZZ „Solidarność”, w odniesieniu do wcześniejszych głosów o skrajnej prawicy pytał zaś, czy kreowanie przekazu w oparciu o walkę przeciwko komuś lub czemuś ma sens, czy nie powinniśmy raczej przedstawiać własnej wizji przyszłości i budować na niej program.

„Nic o nas bez nas”

Spotkanie zakończyło się debatą na temat aktywności młodych. „Wyzwanie na przyszłość: jak zachęcić młodych ludzi”.

– „Nic o nas bez nas”. Nie można mówić o młodych ludziach, nie włączając ich w to – powiedziała we wstępie Katrīna Leitāne, członkini Grupy Organizacji Społeczeństwa Obywatelskiego w EKES. Podkreśliła, że wśród polityków w instytucjach UE nadal mało jest młodych ludzi.

Przedstawione w czasie dyskusji raporty na temat percepcji UE wśród osób młodych pokazywały, że młodzi czują, że Europa się nimi nie interesuje, a poruszane na jej forach problemy są abstrakcyjne i nie dotyczą codziennego życia. Uczestnicy zgadzali się, że to, co będzie ważne w czasie kampanii, ale też w przyszłych działaniach UE ogółem, to przekonanie, że Wspólnota to konkretne sprawy bliskie zwykłym ludziom, i że nie można proponować takich samych rozwiązań dla wszystkich.

Seminarium „Łącząc UE” to spotkanie cykliczne. Ma na celu m.in. stworzenie platformy, na której prasa i specjaliści ds. komunikacji z organizacji związanych z EKES mogą nawiązywać kontakty podczas omawiania bieżących spraw dotyczących Europy. 

Ludzie wolności i Solidarności

To było TRAUMATYCZNE wydarzenie

Siedemnasty dzień grudnia. Wczesny wieczór. Szczecin. Budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Rdzawe ognie wybuchają oknami żywym płomieniem. Wraz z nimi na pół spalone kartki zadrukowanego papieru. Czyjaś ręka wyrzuca dzieła Marksa, Engelsa, Lenina. Fragmenty nadpalonych mebli. Tylko od czasu do czasu tę niemal grobową mroźną ciszę przerywa syk trawionych szczap. Kilkusetosobowy tłum. Milicja. Wojsko. Nikt nie strzela. Nikt nie skanduje. Ten traumatyczny czas zatrzymany w obrazie lęku odnotowuje czternaścieletni wówczas **Szczepan Araszkiewicz**. Odchodzi przerażony i zafascynowany płonącym obrazem. Następnego dnia już wie, że komunistyczna władza strzelała do ludzi. Wie, że wielu zabito. Wśród nich Romana Kuźaka, nauczyciela gimnastyki z jego podstawówki.

| Mateusz Wyrwich |



Być może to wydarzenie, a być może codzienne słuchanie Radia Wolna Europa przez ojca, skłoniło dziesięć lat później Szczepana Araszkiewicza do działalności w legalnej, a później podziemnej Solidarności. Szukając swojej motywacji do działania, powiada, że wielki w tym udział miał również wybór Karola Wojtyły na papieża. I odwaga, którą wyzwolił w Polakach.

– To było dla nas wielkie święto. Ludzie po wyborze Jana Pawła II zaczęli głośno rozmawiać o polityce. Często też, co wcześniej się nie zdarzało, powoływali się na informacje z RWE. Nie kryli tego. I to było bardzo wymowne. Aż po rok 1980 czuło się, że... „coś” musi się zadziać. Nie wiadomo co, ale... na to „coś” czekaliśmy. Ja także – wspomina dziś Szczepan Araszkiewicz.

Z awansu społecznego

Rodzice Szczepana Araszkiewicza przywędrowali do Szczecina w drugiej połowie lat czterdziestych. Ojciec Bolesław, pochodzący ze wsi bezrolny przed wojną, był wzorcowym kandydatem dla władzy komunistycznej i skorzystał z „awansu społecznego”. Wstąpił do PZPR. Został przodownikiem pracy Socjalistycznej. Jego „awans” odnotowano

na kursach zawód elektryka. W ramach protestu przeciwko zbrodni komunistów na Wybrzeżu i Pomorzu w 1970 roku rzucił legitymację partyjną. Był człowiekiem na swój sposób uczciwym i niewątpliwie pracowitym. Po pracy w Szczecińskim Zakładzie Energetycznym siedział na tzw. fuchy, zapewniając żonie i z czasem czworgu dzieciom podstawowy byt. Choć należał do partii zwalczającej Kościół katolicki, sam chodził na Msze Święte, a o wychowanie religijne i patriotyczne dzieci, by chodziły na katechezę i przystępowały do sakramentów, z niezwykłą konsekwencją dbała mama Regina.

Czas nieszczególny

Patrząc wstecz, zarówno na lata szkoły podstawowej, jak i technikum, Szczepan Araszkiewicz nie przypomina sobie, by czas ten w jakiś szczególny sposób zapisał się w jego życiu. Jedno z wydarzeń jednak utkwiło mu dobrze w pamięci. Z nieznanych mu dotąd przyczyn został powołany do zasadniczej służby wojskowej, choć choroba uczuleniowa uwalniała go od tej socjalistycznej służby. Na komisji wojskowej uznano to za... „wymigiwanie się od wojska”. Może była to zemsta za ojca,

Dworu Mazowieckiego. Wojskowi lekarze uznali, że symuluję chorobę. Dopiero, kiedy byłem w niemal krytycznym stanie, zostałem zawieziony do szpitala, bo bali się, że mogą odpowiadać za moją śmierć. Tam mnie odratowano i po pół roku wróciłem do cywila – opowiada Szczepan Araszkiewicz.

Nie miał siły, by zorganizować strajk

Po wojsku został mistrzem w Szczecińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. I wszystko zapowiadało, że – z czasem pewnie awansując – będzie tam pracował do emerytury. Nigdy mu nie przyszło do głowy, że Polak zostanie papieżem. A w jego zakładzie ludzie wystąpią przeciwko miejscowym watażkom partyjnym, którzy manipulowali dwutysięczną załogą. Nawet wtedy, kiedy rozpoczęły się strajki w Świdniku, Lublinie, później Gdańsku, Szczecinie i całej Polsce.

– Byłem niezadowolony, że nie ma u nas w zakładzie strajków – opowiada Szczepan Araszkiewicz. – Chodziłam na strajk do Fabryki Narzędzi w Dąbiu, gdzie pracował mój szwagier. Sam nie miałem takiej przebojowej siły autorytetu, by zorganizować je w naszym zakładzie, ale doprowadziłem do zwolnienia kierownika, który zalażał wszystkim za skórę. Ludzie więc mnie poparli i wybrali na męża zaufania, a później delegata wydziału do KZ „S”. Wiedzieli, że prezentowałem postawę antykomunistyczną. Raczej antyreżimową. Nie kryłem się ze swoimi poglądami. Wiedzieli, że słucham RWE, że opowiadałem się za Kościołem.

Szesnaście miesięcy legalnej działalności Solidarności Szczepan Araszkiewicz spędził na edukacji. Czytał mnóstwo wychodzących wówczas gazet i biuletynów Solidarności. „Tygodnik Solidarność” i miejscową

„TO BYŁO DLA NAS WIELKIE ŚWIĘTO. LUDZIE PO WYBORZE JANA PAWŁA II ZACZĘLI GŁOŚNO ROZMAWIAĆ O POLITYCE”.

w jednej z książek propagandowych opisujących „sukcesy gospodarki socjalistycznej”. Partia chciała, by został agitator, ale nie zgodził się, wykonując swój wyuczony

który ostentacyjnie rzucił legitymację PZPR w 1970 roku? Nie wiadomo.

– Najpierw miałem służyć w Szczecinie. Później z jakichś powodów dostałem wezwanie do Nowego

gazetę „S” „Jedność”. Po raz pierwszy miał dostęp nie tylko do nieznanych mu dotychczas książek.

– Dużo czytałem i to wpływało na moją świadomość polityczną, choć już przed 1980 rokiem zapoznałem się

W podziemiu od pierwszego dnia stanu wojennego

Trzynastego grudnia w te marzenia o wolnej Polsce uderzyli komuniści. Szczepan nie miał wątpliwości, że może się to któregoś dnia stać.

„DOSKONAŁE WIEDZIELIŚMY, ŻE TAKIEJ SZANSY NA OBALENIE KOMUNIZMU, JAKĄ DAJE SOLIDARNOŚĆ, JUŻ MOŻE NIE BYĆ W NASZEJ HISTORII”.

z „Archipelagiem Gułag”. Dostawało się książkę i trzeba ją było przeczytać w ciągu nocy, oddać do podziemnej biblioteki i rano iść do pracy – wspomina Szczepan Araszkiewicz. – Prawie nie znałem tej zakazanej historii, choć sporo słuchałem Radia Wolna Europa. Dowiadywałem się o faktach z historii Polski, o których nie miałem pojęcia. Te książki bardzo mnie budowały. To była niezwykła edukacja – moje wielkie dojrzewanie polityczne, można powiedzieć: formacja polityczna. Szesnaście miesięcy było dla mnie czasem wzrastania politycznego. Gruntowało moją postawę. I to, co było dla mnie niezwykle ważne – otwierałem się na ludzi. Owszem, później zyskałem taką świadomość, ale wówczas uważałem już, że „S” to nie tylko związek zawodowy, ale organizacja polityczna dążąca do niepodległości. To był krok w kierunku czegoś większego. Nadzieja, że wywalczymy wolną Polskę. Doskonale wiedzieliśmy, że takiej szansy na obalenie komunizmu, jaką daje Solidarność, już może nie być w naszej historii. Bo Solidarność to w jakimś sensie samodzielny byt. To siła, do której każdy już się mógł odwołać.

Reżim miał bowiem świadomość, że coraz więcej ludzi nabiera przekonania, iż komunistyczne rządy można obalić bez przelewu krwi.

Szczepan już od pierwszego dnia stanu wojennego zabrał się do pracy podziemnej. Choć w jego zakładzie działacze „S” zapadli się pod ziemię i nie doszło do żadnego strajku, to znalazł jednego, który

szukając jakiejś manifestacji, by się do niej przyłączyć. Ale nic takiego się nie działo. Ani przez moment nie zastanawiałem się nad tym, jakie mogą mi grozić konsekwencje. Miałem ogromną chęć przeciwstawienia się komunistom – opowiada Araszkiewicz. – W końcu trafiłem w moim zakładzie na Andrzeja Schiera. On mnie wprowadził w to mityczne podziemie. Ale nie miałem z niego wiele pociechy, bo już po pół roku został aresztowany. Jednak przed aresztowaniem przekazał mi sito, czyli najprostsze urządzenie drukarskie, oraz walizki papieru. Dzięki niemu też nawiązałem kontakt z Wieśkiem Szajką i Zbyszkim Jasiną, od czego zaczęła się moja poważna aktywność w podziemiu. Wiesiek po jakimś czasie, w ogromnej konspiracji, zaprowadził mnie do jakiegoś tajnego mieszkania, gdzie pomagałem mu w druku. Czuliśmy się jak dopuszczony do pełnienia niezwyklej misji. Zaczęliśmy też ostro działać w zakładzie. Powstała tajna komisja „S”.

Rozpoczęto zbieranie składek związkowych, także prowadzono

W 1986 ROKU ZAŁOŻYŁ SZCZECIŃSKĄ OFICYNĘ „SOLIDARNOŚĆ”, KTÓRA WYDAŁA M.IN. POEZJĘ JOANNY KULMOWEJ CZY WIERSZE JACKA KACZMARSKIEGO.

wprowadził go w tajniki podziemnej działalności. Szczepan najpierw zaczął rozprowadzać ulotki, później je drukować.

– Pierwszego dnia stanu wojennego wyszedłem na miasto ze znaczkiem Solidarności w klapie,

pomoc socjalną. Założono konspiracyjną bibliotekę książek bezdebitowych i kaset z piosenką niezależną. Szczepan organizował również projekcję filmów zakazanych. Produkował też napisy „Solidarność” na T-shirtach czy chusty

z nadrukami „S” dla szczecińskich pielgrzymek na Msze Święte za Ojczyznę odprawiane przez Jerzego Popiełuszkę.

– Nasze pielgrzymki zaczęły się od organizowania Mszy Świętych za Ojczyznę u szczecińskich Chrystusowców. Organizatorem grup naszych budowlańców była Jadwiga Marszczek. W ramach represji zwolniono ją z pracy w urzędzie wojewódzkim. Podtrzymywała tę naszą grupę. Była niewątpliwie wielką postacią. Kiedy wydawałem nasze pismo budowlańców „Ogniwo”, bardzo wiele mi pomagała. Ona, można powiedzieć, otworzyła nas na świat. Dzięki niej poznałem Joannę i Jana Kulmów, którzy mieszkali w niedalekich Strumianach. To oni, między innymi, wprowadzili Dni Kultury Chrześcijańskiej. Przyjeżdżali tam aktorzy, pisarze, poeci. Wśród nich był Ernest Bryll.

Blisko niepodległości

Dni przeradzały się w miesiące, a te w lata. Tak minęło ponad siedem lat działalności w konspiracji Szczepana Araszkiewicza aż po 1989 rok. Wcześniej, w 1986 roku, współtworzył Tajną Zakładową Komisję Solidarność Budowlanych. W tym samym roku wraz z Wiesławem Szajką oraz Dorotą i Zbigniewem Jasinami założył Szczecińską Oficynę „Solidarność”, która wydała m.in. poezję Joanny Kulmowej czy wiersze Jacka Kaczmarskiego. Rok później, wraz ze Stanisławem Możejką, legendarną postacią zachodniopomorskiego podziemia, współtworzył jawny Komitet Założycielski Związku Zawodowego „Solidarność”. Tę aktywną codzienność, łączenia pracy zawodowej z podziemną, wypełniała mu też praca przy drukowaniu szczecińskiej edycji „Tygodnika Wojennego” czy „Samorządnej Rzeczypospolitej”.

– Choć wiele działałem, to chcę uzupełnić, że nie drukowałem szczecińskiego miesięcznika „Obraz” czy „Prolet”. Nie wchodziłem też w skład Tajnej Komisji „S” Portu Szczecińskiego, co widnieje w moim biogramie zamieszczonym w Encyklopedii „S” – prostuje Szczepan Araszkiewicz.

Działalność Szczepana Araszkiewicza nie uszła uwadze miejscowej SB. Po jednym z przesłuchań funkcjonariusze nakazali, jak czytamy w dokumentach SB zgromadzonych w IPN: użycie „wobec podejrzanego” licznych szykan. Między innymi: „[...] zastosowanie wszelkich kar dyscyplinarnych, zakaz awansów, zakaz wyjazdów na budowy eksportowe, skreślenie z listy oczekujących na przydział mieszkań”.

piękne lata, walcząc o niepodległą ojczyznę. Także i z tego, że poznał wówczas swoją ukochaną żonę Hannę, która również wspomagała jego działalność. Skromnie przyznaje, że jest dumny z tego, iż jego praca została doceniona. Został bowiem odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Wolności i Solidarności.

– Byłem umordowany podziemną robotą. Ciągłym podświadomym napięciem i stresem – uważaniem na to, co się robi, co się mówi, żeby się nie zdekonspirować. Często w pracy byłem niezbyt wyspany, bo pracowałem jakby na dwóch etatach. Czasem odnosiłem wrażenie, i chyba tak było, że za dużo na sobie wzięłem. Byłem już bardzo zmęczony. Owszem, widziałem, że moja, nasza działalność, prowadzi

PRACA SZCZEPANA ZOSTAŁA DOCENIONA. ZOSTAŁ BOWIEM ODZNACZONY KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI I KRZYŻEM WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI.

Wreszcie po latach walki pokoleń z komunistycznym reżimem przyszedł rok 1989. Szczepan Araszkiewicz zabrał się aktywnie do pomocy w kampanii wyborczej miejscowych kandydatów do Sejmu i Senatu. Po wyborach wycofał się z życia związkowego i politycznego. Założył własną firmę. Dziś, jak powiada, z podziemnej działalności zostało mu piękne wspomnienie i żal, że Polska nie jest tak idealna, jak sobie wymarzył: całkowicie wolna, niezależna i sprawiedliwa. Niemniej cieszy się z tego, że przeżył

ku wolnej Polsce, ale byłem rozczarowany negocjacjami podczas obrad Okrągłego Stołu. I tymi wszystkimi oszustwami, manipulacjami, tym układaniem się działaczy podziemnej lewicy z komunistami. To mnie najbardziej zniechęciło do jakiegokolwiek działalności politycznej czy społecznej. Tak że wszedłem całkowicie w prywatność. Poświęciłem się sprawom rodzinnym, miałem już dwóch synów, i pracy zawodowej. Dziś niewątpliwie uważam, że był to najważniejszy czas w moim życiu. **S**

PRAWO

WZYWAĆ POLICJĘ czy nie?

W ostatnim czasie padłam ofiarą niecodziennego grubiaństwa. W trakcie podróży środkami komunikacji publicznej napotkałam napastliwego i krzykliwego pasażera, który używał obraźliwego języka, zakłócał spokój i werbalnie atakował mnie oraz innych podróżnych.

Pomimo strachu zwracaliśmy mu uwagę, że nie akceptujemy takiego zachowania. Na szczęście w końcu wysiadł. Zastanawiałam się jednak, dlaczego nikt nie wezwał policji. Jedna z osób powiedziała, że w sumie nikogo nie uderzył, a za nieuzasadnione wezwanie policji **grozi mandat**. Proszę o odpowiedź, czy miałam prawo wezwać policję i jakie ewentualnie byłyby konsekwencje za nieuzasadnione jej wezwanie?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W polskim systemie prawnym istnieją przepisy, które regulują niewłaściwe postępowanie w miejscach publicznych. Każde takie naruszenie porządku publicznego ma swoje konsekwencje prawne, a regulacje te mają na celu utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej.

Zgodnie z polskim Kodeksem wykroczeń, art. 51: każdy, kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Grzywnę wymierza się w wysokości od 20 do 5000 złotych, chyba że ustawa stanowi inaczej. Sąd może również orzec areszt na czas do 30 dni. Nie jest też tak, że z wykroczeniem czy przestępstwem mamy do czynie-

nia tylko w przypadku, kiedy sprawca użyje siły fizycznej. Jak wskazuje Sąd Najwyższy – Izba Karna w wyroku z dnia 2 grudnia 1992 r., III KRN 189/92, wybryk to zachowanie się, jakiego wśród konkretnych okoliczności czasu, miejsca i otoczenia ze względu na przyjęte zwyczajowo normy ludzkiego współżycia nie należało się spodziewać, które zatem wywołuje powszechne negatywne

oceny społeczne i uczucia odrazy, gniewu, oburzenia. Wybryk charakteryzuje więc ostra sprzeczność z powszechnie akceptowanymi normami zachowania. Stąd wezwanie policji czy innych służb porządkowych w przypadku nieakceptowanego, głośnego i skandalicznego zachowania w mojej opinii byłoby jak najbardziej uzasadnione.

Z kolei w odniesieniu do Pani drugiego pytania, w zakresie nie-

uzasadnionego wezwania policji – również w Kodeksie wykroczeń odnajdziemy przepisy, z których wynika, że każdy, kto chcąc wywołać niepotrzebną czynność, fałszywą informacją lub w inny sposób wprowadza w błąd instytucję użyteczności publicznej albo organ ochrony bezpieczeństwa, porządku publicznego lub zdrowia, umyślnie, bez uzasadnionej przyczyny, blokuje telefoniczny numer alarmowy, utrudniając prawidłowe funkcjonowanie centrum powiadamiania ratunkowego, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1500 zł. A kiedy takie zachowanie spowodowało niepotrzebną czynność, można orzec nawiązkę do wysokości 1000 złotych. Przyjmuje się, że za niepotrzebną czynność należy uznać każdą, dla podjęcia której brak jest merytorycznego uzasadnienia i która nie wynika z rzeczywistej potrzeby. Jest to np. wezwanie policji na miejsce, w którym faktycznie nie popełniono przestępstwa. **S**

WYBRYK
CHARAKTERYZUJE
OSTRA
SPRZECZNOŚĆ
Z POWSZECHNIE
AKCEPTOWANYMI
NORMAMI
ZACHOWANIA.

nia tylko w przypadku, kiedy sprawca użyje siły fizycznej. Jak wskazuje Sąd Najwyższy – Izba Karna w wyroku z dnia 2 grudnia 1992 r., III KRN 189/92, wybryk to zachowanie się, jakiego wśród konkretnych okoliczności czasu, miejsca i otoczenia ze względu na przyjęte zwyczajowo normy ludzkiego współżycia nie należało się spodziewać, które zatem wywołuje powszechne negatywne

oceny społeczne i uczucia odrazy, gniewu, oburzenia. Wybryk charakteryzuje więc ostra sprzeczność z powszechnie akceptowanymi normami zachowania. Stąd wezwanie policji czy innych służb porządkowych w przypadku nieakceptowanego, głośnego i skandalicznego zachowania w mojej opinii byłoby jak najbardziej uzasadnione.

Z kolei w odniesieniu do Pani drugiego pytania, w zakresie nie-

PRZEJŚCIE ZAKŁADU PRACY NA NOWEGO PRACODAWCĘ i jego wpływ na struktury NSZZ „Solidarność”

W toku funkcjonowania podmiotów, które są pracodawcami, dochodzi często do różnorodnych przekształceń organizacyjnych (co zwłaszcza dotyczy tych funkcjonujących w sferze gospodarczej, czyli przedsiębiorców). W zależności od tego, jaką formę przybierają te działania organizacyjne, mogą one wywoływać różnorodne skutki w sferze prawa pracy.

Dr **Jakub Szmít**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

W PRAKTYCE SZCZEGÓLNIIE DALEKO IDĄCE SKUTKI

wywołuje przejście zakładu pracy (lub jego części) na nowego pracodawcę. W powszechnym prawie pracy zdarzenie takie jest regulowane przede wszystkim w art. 231 Kodeksu pracy oraz w art. 261 ustawy o związkach zawodowych.

Pierwszy z nich (który jest pochodną przepisów unijnych) zasadniczo wskazuje, że z chwilą zajścia tego zdarzenia (np. kupna części hal produkcyjnych przez jedną spółkę od dotychczasowego właściciela – innej spółki) pracownicy zatrudnieni u dotychczasowego pracodawcy stają się z mocy prawa (automatycznie) pracownikami nowego pracodawcy (czyli tego, który nabył ich dotychczasowy zakład pracy lub jego część).

Należy jednak zauważyć, że taka sytuacja może wpływać nie tylko na samych pracowników, ale również na struktury związkowe – organizacje zakładowe (międzyzakładowe), a w konsekwencji także na członków Związku, przy czym możliwe są tutaj różne warianty.

Najprostszy polega na tym, że u przejmującego pracodawcy nie działa żadna organizacja NSZZ „Solidarność”, a działa taka u pracodawcy, który „traci” pracowników – członków Związku. W takiej sytuacji członkowie tej organizacji mogą pozostać członkami dotychczasowej organizacji zakładowej, jeżeli komisja zakładowa wyrazi na to zgodę. Wówczas dotychczasowa organizacja zakładowa rozszerza swój zakres działania na nowy zakład pracy i przekształca się w organizację międzyzakładową (§ 4 ust. 1 pkt 1 lit. a Uchwały KK nr 2/06 ws. członkostwa, jego kontynuacji oraz zawieszenia członkostwa w NSZZ „Solidarność”).

Wariant drugi dotyczy z kolei sytuacji, gdy u obu pracodawców (tj. dotychczasowego i nowego) działają już podstawowe jednostki organizacyjne Związku. Jako że u jednego pracodawcy może działać tylko jedna podstawowa jednostka organizacyjna Związku (19 ust. 2 Statutu) należy rozstrzygnąć, do której organizacji i na jakiej zasadzie mają należeć przejmowani pracownicy – członko-

wie Związku. Punktem wyjścia jest reguła, iż członkostwo w Związku możliwe jest tylko poprzez przynależność do organizacji zakładowej lub międzyzakładowej, a w przypadku osób pozostających w stosunku pracy członkostwo w Związku może być realizowane tylko poprzez przynależność do organizacji zakładowej (§ 8 ust. 1 Statutu). W konsekwencji w przypadku przejęcia przez pracodawcę (zakład pracy), objętego działalnością określonej podstawowej jednostki organizacyjnej Związku, innych pracodawców (zakładów pracy) lub ich części, objętych działalnością innej jednostki organizacyjnej Związku, przejęcie przez istniejącą jednostkę organizacyjną Związku innej jednostki organizacyjnej lub jej części, nie wymaga decyzji władz tych organizacji (§ 4 ust. 1 Uchwały KK nr 20/05 ws. zasad łączenia lub podziału jednostek organizacyjnych Związku). W takim przypadku osoby zatrudnione w przyłączonym zakładzie stają się członkami organizacji przejmującej z mocy prawa (§ 4 ust. 2 tej samej uchwały). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Odszedł TERRY VENABLES

W sobotę, **25 listopada**, w wieku 80 lat po długiej chorobie zmarł Terry Venables, były selekcjoner reprezentacji Anglii i Australii.

| Łukasz Bobruk |



Fot. Danny Lawson / PA Images / Forum

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Terry'ego Venablesa. Po dwóch występach w seniorskiej drużynie narodowej Terry kierował drużyną Trzech Lwów w latach 1994–1996, prowadząc nas do półfinału Euro 96. Nasze myśli i kondolencje są z rodziną Terry'ego, przyjaciółmi i jego byłymi zespołami”

– napisała w specjalnym oświadczeniu angielska federacja piłkarska (FA). „LMA jest głęboko zasmucone wiadomością o śmierci naszego członka i byłego prezesa LMA Terry'ego Venablesa. W tej chwili nasze myśli są kierujemy w stronę Yvette i łączymy się w bólu z całą rodziną Terry'ego – napisało w swoim komunikacie LMA

(League Managers Association – Stowarzyszenie Menedżerów Ligi).

Terence Frederick „Terry” Venables urodził się 6 stycznia 1943 roku w dzielnicy Dagenham we wschodnim Londynie. Był jedynym dzieckiem podoficera marynarki wojennej i rodowitej Walijki. Piłkarską pasję zaszczepili w nim dziadkowie ze stro-

ny matki, toteż jako nastolatek trafił do młodzieżowej drużyny Chelsea. Pomocnik ten grał w zespole „The Blues” do 1966 roku, w tym czasie zdołał spaść z tym klubem z angielskiej ekstraklasy i w 1963 roku po jednym sezonie nieobecności wrócić do elity. Ponadto dwa lata później triumfował w Pucharze Ligi, a w finałowym dwumeczu, wygranym 3:2 z Leicester City, strzelił jednego z goli (wykorzystał rzut karny). Następnie odszedł do innej londyńskiej drużyny – Tottenhamu, z którym w 1967 roku zdobył Puchar Anglii. Co było szczególnie wymowne, w finale „Spurs” ograli... Chelsea, czyli były klub Venablesa. Następnym jego miejscem pracy był kolejny zespół z Londynu, czyli Queens Park Rangers, do którego przeszedł w 1969 roku. Cztery lata później z „Super Hoops” zdołał awansować do najwyższej klasy rozgrywkowej w Anglii, która nazywała się wówczas First Division. Na tym poziomie rozegrał 510 spotkań, w których strzelił 64 bramki. Ponadto w 1964 roku udało mu się dwukrotnie wystąpić w reprezentacji Anglii.

Po zakończeniu piłkarskiej kariery w wieku 33 lat w Crystal Palace, klubie (a jakże) z Londynu, od razu został trenerem tego trzecioligowca. W 1977 roku wprowadził go na zaplecze ekstraklasy, zaś dwa lata później do samej ekstraklasy. W 1980 roku przejął inny były klub, mianowicie Queens Park Rangers. Dwa lata później niespodziewanie dotarł do finału Pucharu Anglii, gdzie musiał uznać wyższość innego byłego zespołu, czyli Tottenhamu. Z kolei w następnym sezonie zdołał wprowadzić „QPR” do First Division. W 1984 roku zajął z tą drużyną znakomite piąte miejsce, premiując awansem do Pucharu UEFA, lecz Venables nie zdążył poprowadzić jej w pucharach z jednego prostego powodu.

Otóż zainteresowała się nim FC Barcelona. Anglik skuszony ofertą Katalończyków po raz pierwszy udał się

do pracy za granicę. I jak się okazało, był to strzał w dziesiątkę. Rodowity londyńczyk przywrócił Barcelonie chwałę po latach posuchy. W 1985 roku po ponad dekadzie przerwy tytuł mistrza Hiszpanii znów zawitał do najlepszego katalońskiego klubu. Dwa kolejne sezony przyniosły wicemistrzostwo. Ponadto w 1986 roku „Barca” z Venablesem na ławce trenerskiej dotarła do dwóch finałów. Najpierw Pucharu Króla pozbawił ją Real Saragossa, a potem w Pucharze Mistrzów niespodziewanie powstrzymała ją po rzutach karnych Steaua Bukareszt, co było największym sukcesem rumuńskiej piłki i pierwszym triumfem drużyny z bloku wschodniego w tych rozgrywkach. Barcelonie nie pomogła nawet gra w ojczyźnie (konkretnie w Sewilli). Angielski szkoleniowiec stracił pracę we wrześniu 1987 roku.

Dwa miesiące później Venables wrócił do ojczyzny i przejął swój były klub, czyli Tottenham. Nie był to łatwy okres w jego życiu, gdyż dziennikarze zarzucali mu niegospodarność i niejasne transakcje finansowe. Największym sukcesem, jaki osiągnął w tym czasie ze „Spurs”, był Puchar Anglii w 1991 roku. Z kolei rok wcześniej finiszował w lidze na trzeciej pozycji. Od razu po zdobyciu trofeum Venables opuścił Tottenham i aż do 1994 roku pozostał bez pracy.

I w tym momencie pojawiła się propozycja nie do odrzucenia z Football Association, którą nasz bohater przyjął. Miał za zadanie odpowiednio przygotować kadrę „Synów Albionu” na Mistrzostwa Europy w 1996 roku. A jako że Anglia organizowała turniej, nie musiała grać eliminacji, zatem selekcjoner miał duże pole do popisu. Na samym Euro gospodarze grali efek-

townie, docierając do półfinału, gdzie po rzutach karnych ulegli późniejszemu triumfatorom, czyli Niemcom. Następnie Venables odszedł z posady i przejął inną reprezentację – Australii. Jego celem było wprowadzenie „Socceroos” na mistrzostwa świata w 1998 roku. I prawie się udało. Po dwóch remisach za sprawą goli wyjazdowych jego drużyna w decydującym barażu uległa Iranowi. Niepowodzenie to powetował sobie w Pucharze Konfederacji granym w Arabii Saudyjskiej. Australijczycy dotarli tam aż do finału, gdzie zostali rozbici aż 0:6 przez Brazylię.

Niedługo potem Venables wrócił do Anglii, gdzie zanotował epizod w roli dyrektora sportowego w Portsmouth. Potem był znów trenerem Crystal Palace, lecz bez sukcesów. Następnie przejął Middlesbrough, które uratował przed spadkiem z ekstraklasy. Kolejnym jego miejscem pracy był Leeds United, lecz tam ewidentnie mu nie wyszło – odszedł z „Pawii” po ośmiu miesiącach i ostrych konfliktach z piłkarzami. Ponownie zawitał do Australii, gdzie pomagał tworzyć profesjonalną ligę piłkarską i rozwinąć futbol w tym kraju.

Od sierpnia 2006 roku pełnił funkcję asystenta selekcjonera reprezentacji Anglii Steve’a McClarena, ale po sensacyjnym braku awansu na Euro 2008 stracił posadę i zakończył karierę trenerską.

Dzień po śmierci Venablesa piłkarze Tottenhamu ogłosili, że w najbliższym spotkaniu z Aston Villą grać będą z czarnymi opaskami, a mecz zostanie poprzedzony minutą braw dla jednego z najwybitniejszych szkoleniowców w historii angielskiego futbolu.

Cześć jego pamięci! 

TERRY VENABLES
W WYRAŹNY SPOSÓB
POMÓGŁ PRZYZYNIĆ
SIĘ DO ROZWOJU
I PROFESJONALIZACJI
PIŁKI NOŻNEJ
W AUSTRALII.



Krzysztof Szpiro

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: **tysoł.pl**;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

PRENUMERATA 2024

Zapraszamy do **zamawiania prenumeraty „Tygodnika Solidarność”**. Można to zrobić poprzez kolporterów, takich jak: **Kolporter sp. z o.o., Garmond Press SA, Poczta Polska**, a także w **redakcji „Tygodnika”**.

Prenumerata redakcyjna wysyłana jest za pośrednictwem Poczty Polskiej na wskazany adres (prenumerator **nie ponosi kosztów przesyłki**).

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych Kolporter sp. z o.o., Garmond Press SA, sieci Empik oraz wybranych placówkach pocztowych.

Cena okładowa „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku wyniesie 8,50 zł.

CENA W PRENUMERACIE EGZEMPLARZOWEJ

„TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2024 ROKU **WYNOŚI TYLKO**

7,50 zł

CENNIK PRENUMERATY KRAJOWEJ

W WERSJI PAPIEROWEJ ORAZ ELEKTRONICZNEJ NA 2024 ROK

I KWARTAŁ	97,50 zł*	(NUMERY 1–13)
II KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 14–26)
I PÓŁROCZE	195,00 zł	(NUMERY 1–26)
III KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 27–39)
IV KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 40–53)
II PÓŁROCZE	195,00 zł	(NUMERY 27–53)
ROK	390 zł	(NUMERY 1–53)

* wszystkie ceny podane są w kwocie brutto

Barbórka 2023

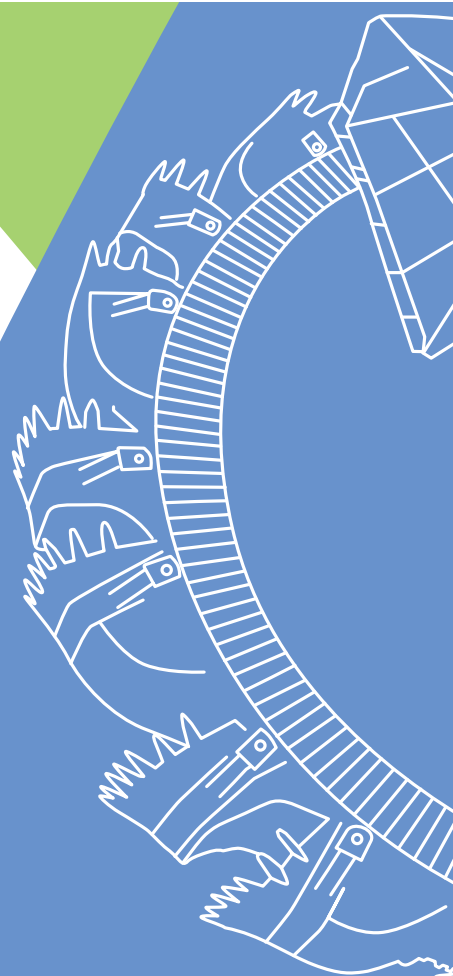
Dzień patronki górników Świętej Barbary jest okazją do przekazania słów uznania i okazania wdzięczności całej Braci Górniczej.

Z okazji zbliżającej się Barbórki życzymy Wam spokojnej i bezpiecznej pracy. Niech codzienny wysiłek staje się dla Was źródłem osobistej satysfakcji, a Święta Barbara otacza opieką, dodaje odwagi oraz czuwa nad górniczym szczęściem.

Zarząd PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna



Górnictwo i Energetyka
Konwencjonalna S.A.





Wszystkim górnikom, pracownikom KGHM i ich rodzinom dziękujemy za trud, odwagę i zaangażowanie wkładane w codzienne obowiązki.

Z okazji Barbórki życzymy radości płynącej z obchodów górniczych tradycji oraz pomyślności i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Niech Święta Barbara otacza Was i Waszych bliskich opieką każdego dnia.

Szczęść Boże!
Zarząd KGHM Polska Miedź S.A.